80 LAT PONIEDZIAŁEK UKAZUJE SIĘ OD 1945

Sport

6 października 2025
NR 233 (18324)



Sow, wow!

Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575 Wdanie papierowe ISSN 0137-9305

TABELA

	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE					
1. Górnik	11	22	18:9	7	1	3	6	12	11:6	4	0	2	5	10	7:3	3	1	1
2. Jagiellonia	10	21	19:13	6	3	1	5	12	13:9	4	0	1	5	9	6:4	2	3	0
3. Cracovia	10	18	18:12	5	3	2	5	11	8:4	3	2	0	5	7	10:8	2	1	2
4. Korona	11	18	15:10	5	3	3	5	12	9:2	4	0	1	6	6	6:8	1	3	2
5. Wisła P. (b)	10	18	12:7	5	3	2	6	13	8:3	4	1	1	4	5	4:4	1	2	1
6. Lech (m)	10	18	18:16	5	3	2	6	8	9:11	2	2	2	4	10	9:5	3	1	0
7. Legia (pp, sp)	10	15	13:9	4	3	3	5	11	8:2	3	2	0	5	4	5:7	1	1	3
8. Radomiak	11	15	20:19	4	3	4	6	13	14:6	4	1	1	5	2	6:13	0	2	3
9. Raków	10	14	12:13	4	2	4	5	5	6:6	1	2	2	5	9	6:7	3	0	2
10. Zagłębie	10	13	21:16	3	4	3	5	9	15:7	2	3	0	5	4	6:9	1	1	3
11. Widzew	11	13	17:15	4	1	6	6	10	8:4	3	1	2	5	3	9:11	1	0	4
12. Pogoń	11	13	16:20	4	1	6	5	9	11:9	3	0	2	6	4	5:11	1	1	4
13. Arka (b)	11	12	7:15	3	3	5	5	11	6:3	3	2	0	6	1	1:12	0	1	5
14. Motor	10	11	11:16	2	5	3	4	6	4:3	1	3	0	6	5	7:13	1	2	3
15. Bruk-Bet (b)	11	9	15:21	2	3	6	5	1	6:13	0	1	4	6	8	9:8	2	2	2
16. GKS	11	8	11:22	2	2	7	6	7	9:10	2	1	3	5	1	2:12	0	1	4
17. Piast	9	7	8:11	1	4	4	4	5	5:4	1	2	1	5	2	3:7	0	2	3
18. Lechia	11	7	19:26	3	3	5	5	8	10:8	2	2	1	6	4	9:18	1	1	4

1-2 - elim. LM, 3-4 - elim. LK, 16-18 - spadek. Lechia rozpoczęła sezon z pięcioma punktami minusowymi za zaległości finansowe

	Arka	Bruk-Bet	Cracovia	Górnik	Jagiellonia	Katowice	Korona	Lech	Lechia	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Radomiak	Raków	Widzew	Wisła	Zagłębie
Arka		16.05.	**2:1**	2.05.	18.04.	21.02.	**0:0**	8.11.	28.02.	7.02.	6.12.	25.10.	**2:1**	**1:1**	29.11.	14.03.	**1:0**	4.04.
Bruk-Bet	22.11.		31.01.	14.02.	6.12.	2.11.	**1:3**	**0:2**	23.05.	9.05.	14.03.	4.04.	**1:1**	28.02.	**2:3**	**2:4**	18.04.	25.10.
Cracovia	11.04.	**2:0**		**1:1**	14.02.	21.03.	23.05.	6.12.	**2:2**	**2:1**	22.11.	28.02.	25.04.	9.05.	18.10.	**1:0**	14.03.	2.11.
Górnik	2.11.	**0:1**	4.04.		25.10.	**3:0**	18.04.	7.02.	**2:1**	**3:1**	**0:1**	31.01.	21.02.	23.05.	14.03.	**3:2**	22.11.	9.05.
Jagiellonia	18.10.	**0:4**	**5:2**	25.04.		22.11.	**3:1**	4.04.	**2:0**	28.02.	7.02.	14.03.	9.05.	21.02.	2.11.	**3:2**	8.02.	23.05.
Katowice	**4:1**	2.05.	**0:3**	28.02.	16.05.		25.10.	**0:1**	14.03.	14.02.	18.04.	8.11.	29.11.	**3:2**	**0:1**	7.02.	4.04.	**2:2**
Korona	21.03.	7.03.	29.11.	18.10.	11.04.	25.04.		21.02.	**3:0**	**0:2**	**2:0**	2.05.	**1:0**	**3:0**	8.11.	16.05.	6.12.	7.02.
Lech	9.05.	21.03.	**1:4**	**2:1**	**2:2**	11.04.	**1:1**		31.01.	25.04.	2.11.	14.02.	18.10.	22.11.	28.02.	**2:1**	23.05.	**1:2**
Lechia	**1:0**	29.11.	7.02.	6.12.	7.03.	**2:0**	4.04.	**3:4**		16.05.	**3:3**	18.04.	21.03.	2.11.	25.04.	8.11.	**1:1**	21.02.
Legia	**0:0**	8.11.	7.03.	11.04.	przeł.	**3:1**	31.01.	25.10.	22.11.		23.05.	przeł.	**1:0**	**4:1**	21.03.	2.05.	21.02.	18.04.
Motor	**1:0**	**1:1**	16.05.	7.03.	przeł.	18.10.	28.02.	2.05.	14.02.	29.11.		**0:0**	31.01.	**2:2**	11.04.	25.10.	8.11.	21.03.
Piast	25.04.	**4:2**	**0:0**	**0:1**	**1:1**	9.05.	2.11.	przeł.	18.10.	6.12.	21.02.		11.04.	21.03.	16.05.	29.11.	7.02.	7.03.
Pogoń	14.02.	7.02.	25.10.	**0:3**	8.11.	23.05.	14.03.	18.04.	**3:4**	4.04.	**4:1**	**2:1**		6.12.	**2:0**	28.02.	2.05.	22.11.
Radomiak	31.01.	**1:1**	8.11.	29.11.	**1:2**	7.03.	14.02.	16.05.	2.05.	14.03.	4.04.	**1:0**	**5:1**		**3:1**	18.04.	25.10.	**3:1**
Raków	23.05.	21.02.	18.04.	**0:1**	2.05.	6.12.	9.05.	przeł.	25.10.	**1:1**	**2:0**	22.11.	7.03.	7.02.		4.04.	**1:2**	przeł.
Widzew	**2:0**	11.04.	21.02.	21.03.	31.01.	**3:0**	22.11.	7.03.	9.05.	2.11.	25.04.	23.05.	**1:2**	18.10.	**0:1**		**1:1**	**1:0**
Wisła	7.03.	18.10.	przeł.	16.05.	**0:1**	**1:1**	**2:0**	29.11.	11.04.	**1:0**	9.05.	**2:0**	2.11.	25.04.	31.01.	14.02.		**2:1**
Zagłębie	**4:0**	25.04.	2.05.	8.11.	29.11.	31.01.	**1:1**	14.03.	**6:2**	18.10.	**2:2**	**2:2**	16.05.	11.04.	14.02.	6.12.	28.02.	

LIGOWIEC



Michał Zichlarz

Utrzymana pozycja lidera

Wszyscy w 11. kolejce ekstraklasy zwracali uwagę na Zabrze, gdzie w ligowym klasyku Górnik mierzył się z mającą mistrzowskie aspiracje Legią. Dla jedenastki prowadzonej przy Michala Gasparika miał to być mecz prawdy. Miał pokazać, ile górnicza drużyna jest faktycznie warta. Legia mająca już na początku rozgrywek spore punktowe straty potraktowała mecz na Stadionie im. Ernesta Pohla priorytetowo. „Odpuściła" mecz w czwartek w Lidze Konferencji z tureckim Samsunsporem, który zresztą przegrała. Czołowi zawodnicy odpoczywali i jak się okazało - nie po raz pierwszy w futbolu - takie żonglowanie składem niewiele daje, często to przynosi efekt wręcz odwrotny od zamierzonego.

Legia przegrała drugi kolejny ważny mecz i po trzeciej części ligowych rozgrywek ma już siedem punktów straty do prowadzącego Górnika i sześć do Jagiellonii, która w niedzielę, podobnie jak drużyna z Zabrza, też wygrała 3:1. W ogóle taki rezultat w ostatniej kolejce był najbardziej popularny, bo przecież jeszcze w takim samym stosunku Radomiak pokonał Zagłębie Lubin.

A Górnik? Jest na mocnej fali wznoszącej i pokazuje, że jego wysoka pozycja nie jest dziełem przypadku. Kiedy kilka lat temu Michal Gasparik otrzymał szanse w macierzystym Spartaku Trnava, tam się wychowywał - też nikt nie liczył, że prowadzona przez niego drużyna rok w rok przez kilka lat będzie znajdować się w ścisłej czołówce, czyli na medalowych miejscach w słowackiej lidze, że trzy razy wywalczy krajowy puchar i że zagra w fazie ligowej europejskich pucharów. Za południową granicą się udało, więc być może i w Zabrzu trenerowi Gasparikowi się powiedzie... Patrząc na grę prowadzonego przez niego zespołu, wydaje się, że jest na to spora szansa. Górnik po raz ostatni w europejskich pucharach zagrali w 2018 roku, jeszcze za czasów Marcina Brosza, kiedy skończyli sezon na 4. lokacie w lidze. A miejsce na podium ekstraklasy? To już w przypadku Górnika, 14-krotnego mistrza Polski, odległa przeszłość, bo... 1994 rok. Teraz w Zabrzu pojawiają się nadzieje, że dobre czasy dla górniczej drużyny ponownie wrócą.

Show Hiszpanów

Trzy gole pomocników z Półwyspu Iberyjskiego zapewniły Jagiellonii trzy punkty.

Rywalizacja w Białymstoku zapowiadała się niezwykle ciekawie, bo naprzeciw siebie stanęły drużyny, które... nie przegrywają. Jaga taką serię zaczęła po porażce w pierwszej kolejce z Bruk-Bet Termalicą Nieciecza (0:4), z kolei Korona po drugiej serii gier, gdzie u siebie doznała porażki z Legią Warszawa (0:2). Jednak dla gości dobra passa skończyła się w niedzielne popołudnie...

Od początku Duma Podlasia narzuciła swoje warunki, była w posiadaniu piłki i szukała szans, ale przez większość pierwszej połowy Koroniarze dobrze zabezpieczali własną bramkę, będąc w niskiej obronie. Wszystko zmieniło się w 45 minucie za sprawą Sergio Lozano. Hiszpan dopadł do wybitej piłki, która po jego strzale odbiła się jeszcze od nogi Pau Resty i golkiper gości był bez szans. Dla 26-latka to pierwszy gol w nowych barwach oraz pierwsza zdobycz bramkowa od sezonu... 2023/24. Zresztą wszystko co dobre u gospodarzy kręciło się wokół reprezentantów Półwyspu Iberyjskiego.

W drugą część także lepiej weszli gospodarze i w 56 minucie było 2:0. Wspomniany Lozano oddał precyzyjny strzał z linii pola karnego i Xavier Dziekoński po raz drugi wyjmował piłkę z siatki. Tym samym hiszpański pomocnik w jednym meczu podwoił swój dorobek strzelecki z dwóch poprzednich sezonów. Drużyna Adriana Siemieńca starała się strzelić kolejne gole i udało jej się to na kilka minut przed końcem spotkania. Rezerwowy Oskar Pietuszewski po raz kolejny włączył tryb showmana, zabawił się z obrońcami Korony, odegrał do Imaza, a 35-latek dobił rywali. Hiszpan ma już 104 gole na swoim koncie i do najlepszego zagranicznego strzelca wszech czasów ekstraklasy - Flavio Paixao - brakuje mu już tylko czterech trafień.

Korona w tym spotkaniu miała szanse, ale udało jej się zdobyć jedynie gola honorowego w doliczonym czasie. Nikodem Niski dośrodkował z rzutu rożnego, a Konstantinos Soteriou trafił do bramki. Sławomir Abramowicz był wściekły, że nie udało mu się zachować czystego konta .

Miłosz Cebo



Fot. PAP/Artur Reszko

Lozano wziął się za strzelanie!

MÓWIĄ LICZBY

JAGIELLONIA		KORONA
69	Posiadanie piłki	31
6	Strzały celne	3
12	Strzały niecelne	11
7	Rzuty rożne	7
1	Spalone	3
9	Faule	10
1	Żółte kartki	1

OCENA MECZU ★★★

Jagiellonia Białystok **3:1 (1:0)** **Korona Kielce**

1:0 – Lozano, 45 min, 2:0 – Lozano, 56 min (asysta Prip), 3:0 – Imaz, 81 min (asysta Pietuszewski), 3:1 – Sotiriou, 90+4 min (głową, asysta Niski)

JAGIELLONIA: Abramowicz 6 – Pozo 5, Stojinović 6, Pelmard 6, Wdowik 5 – Romańczuk 6, Imaz 7 (88. Mazurek niesklas.), Lozano 8 (64. Flach 4) – Prip 6 (73. Cantero niesklas.), Rallis 4 (64. Pululu 4), Jóźwiak 4 (64. Pietuszewski 6). Trener Adrian SIEMIENIEC. Rezerwowi: Piekutowski, Jackson, Kobayashi, Polak, Sylla, Vital, Wojtuszek.

KORONA: Dziekoński 5 – Smolarczyk 3, Sotiriou 4, Resta 3 – Popow 5, Remacle 4 (71. Nikołow niesklas.), Svetlin 3, Matuszewski 3 (64. Pięczek 4) – Davidović 4 (75. Nono niesklas.), Antonin 3 (71. Strzeboński niesklas.), Błanik 5 (64. Niski 6). Trener Jacek ZIELIŃSKI. Rezerwowi: Niedbała, Budnicki, Kamiński, Rubezić, Zwoźny.

Sędziował Tomasz Kwiatkowski (Warszawa) – 5. **Asystenci**: Michał Obukowicz (Warszawa) i Tomasz Niemirowski (Płochocin). **Czas gry** 94 min (45+49). **Widzów** 19 007. **Żółte kartki**: Pululu (65. niesportowe zachowanie) – Smolarczyk (54. faul)

Sport 4de10f9cad

WYNIKI 11. KOLEJKI

Lechia Gdańsk – Wisła Płock	1:1 (1:0)
Pogoń Szczecin – Piast Gliwice	2:1 (1:1)
Bruk-Bet Termalica Nieciecza – Widzew Łódź	2:4 (1:1)
Radomiak – Zagłębie Lubin	3:1 (2:0)
Arka Gdynia – Cracovia	2:1 (1:0)
Jagiellonia Białystok – Korona Kielce	3:1 (1:0)
Raków Częstochowa – Motor Lublin	2:0 (1:0)
GKS Katowice – Lech Poznań	0:1 (0:1)
Górnik Zabrze – Legia Warszawa	3:1 (2:0)

PROGRAM 12. KOLEJKI (17-20.10)

Piątek	Motor Lublin – GKS Katowice	18.00
	Widzew Łódź – Radomiak	20.30
Sobota	Korona Kielce – Górnik Zabrze	14.45
	Jagiellonia Białystok – Arka Gdynia	17.30
	Cracovia – Raków Częstochowa	20.15
Niedziela	Piast Gliwice – Lechia Gdańsk	12.15
	Lech Poznań – Pogoń Szczecin	14.45
	Zagłębie Lubin – Legia Warszawa	17.30
Poniedziałek	Wisła Płock – Bruk-Bet Nieciecza	19.00

WYGRANI...

1. Niezawodny

■ Do 89 minuty Pogoń Szczecin remisowała z Piastem Gliwice. Wówczas do piłki ustawionej na 11. metrze podszedł Kamil Grosicki. Doświadczony skrzydłowy Portowców pokazał, jak twardą ma psychikę i wykonał rzut karny podcinką. Frantisek Plach kompletnie się tego nie spodziewał, dzięki czemu szczecinianie wygrali 2:1, przerywając passę trzech porażek z rzędu. Grosicki nie po raz pierwszy udowodnił, że jest niezawodnym liderem drużyny.

2. Trzeci najszybszy

■ Po porażkach z Górnikiem (2:3) i Rakowem (0:1) kibice Widzewa byli spragnieni zwycięstw. W końcu w sobotę doczekali się na wygraną, z Bruk-Betem. I to w jakim stylu! Choć niecieczanie pierwsi wyszli na prowadzenie, to szybko do wyrównania doprowadził Sebastian Bergier. Z kolei po zmianie stron mieliśmy do czynienia z koncertem w wykonaniu Frana Alvareza. Hiszpan zdobył trzy gole w odstępie 13 minut i tym samym był to trzeci najszybciej zdobyty hat trick w historii ekstraklasy.

3. Nadal na szczycie

■ Jagiellonia wywarła presję na Górnika i wygrywając z Koroną, wskoczyła na chwilę na pierwsze miejsce. Podopieczni Michala Gasparika nic sobie jednak z tego nie zrobili. Choć mierzyli się z Legią - zespołem grającym w europejskich pucharach, zagrali świetnie, w praktyce już w pierwszej połowie zamykając mecz. Pierwszego gola w barwach Górnika zdobył Maksym Chłań, który otworzył wynik, a dublet skompletował nieomylny w ostatnich tygodniach Ousmane Sow.

PRZEGRANI...

1. Radomski pech

■ Leonardo Rocha w poprzednim sezonie opuścił Radomiaka, przechodząc do Rakowa. Gdy z częstochowianami chwilę później zawitał do Radomia, został cierpko przywitany przez miejscowych kibiców. W miniony weekend znów się tam pojawił, tym razem już jako piłkarz Zagłębia Lubin i... spotkanie rozpoczął od gola samobójczego. Później co prawda zdobył bramkę dla Miedziowych, ale nie odwróciła ona losów rywalizacji – przyjezdni przegrali 1:3.

2. Passa przerwana

■ Zakończyła się fenomenalna seria Korony. Podopieczni Jacka Zielińskiego od początku sierpnia nie przegrali meczu - aż do niedzieli. Kielczanie przyjechali do Białegostoku i zostali zdominowani przez Jagiellonię, przegrywając 1:3. Jedyna bramka przyjezdnych była tylko na otarcie łez. Porażka nie powinna jednak spowodować załamania Korony, która wciąż znajduje się w górnej części tabeli.

3. Mała przewaga

■ GKS Katowice po raz kolejny w tym sezonie rozegrał niezłe zawody, a stracił punkty. Przed własną publicznością stracił bramkę w rywalizacji z Lechem i nie był w stanie na nią odpowiedzieć. Pomimo tego, że w drugiej połowie miał kilka okazji, zabrakło mu skuteczności. Zespół Rafała Góraka zajmuje 16. miejsce i ma tylko punkt przewagi nad Piastem Gliwice, który ma dwa zaległe mecze do rozegrania, i Lechią Gdańsk, która rozpoczynała sezon z pięcioma minusowymi punktami. **(KJ)**



Fot. Art Service

Ousmane Sow (nr 30), bohater meczu Górnik – Legia. Obok Arkadiusz Reca, którego ogrywał niemiłosiernie.

GŁOS TRENERÓW

■ **Edward IORDANESCU:** - Nie wyszedł nam ten mecz tak, jak zakładaliśmy. Nie tak z naszej strony miało to wyglądać. Za to, co się stało, biorę odpowiedzialność na siebie.

■ **Michal GASPARIK**: - Wiedzieliśmy, że jak chcemy wygrać z Legią, to musimy zagrać na wysokim poziomie. Rozegraliśmy świetny mecz. W pierwszej połowie wszyscy zagrali dobrze, zdobyliśmy ładne bramki, a o wszystkim zdecydowali skrzydłowi. Cały zespół pracował na 100 procent, biegał, walczył, pokazał jakość. Mieliśmy wszystko pod kontrolą i cieszymy się, że dalej jesteśmy liderem.

Upokorzyli Legię

Zabrzanie rozbili u siebie jedenastkę z Warszawy i zasłużenie utrzymują pozycję lidera ekstraklasy.

OCENA MECZU ★★★★

Górnik Zabrze **3:1 (2:0)** Legia Warszawa

1:0 – Chłań, 22 min (głową, asysta Sow), 2:0 – Sow, 31 min (bez asysty), 3:0 – Sow, 84 min (asysta Kmet), 3:1 -Biczachczjan, 90 min (asysta K. Urbański)

GÓRNIK: Łubik 6 – Szcześniak 6, Janicki 7, Josema 7, Janża 6 – Sow 9 (90+6. Olkowski niesklas.), Kubicki 8, Hellebrand 7, Ambros 7, Chłań 7 (82. Kmet niesklas.) – Liseth 6 (90+3. Zahović niesklas.). Trener Michal GASPARIK. Rezerwowi: Bałabuch, Loska, Barbosa, Lukoszek, Donio, Pingot, Goh.

LEGIA: Tobiasz 5 – Wszołek 4 (71. Stojanović niesklas.), Pankov 4, Kapuadi 4, Reca 3 – Weisshaupt 4 (46.K. Urbański 5), Szymański 5, Kapustka 3 (71. Colak niesklas.), Elitim 4, Krasniqi 3 (46. Biczachczjan 5) – Rajović 5. Trener Edward IORDANESCU. Rezerwowi: Kobylak, Burch, Augustyniak, Chodyna, Vinagre, Żewłakow, W. Urbański.

Sędziował Łukasz Kuźma (Białystok) – 6. **Asystenci** Paweł Sokolnicki (Warszawa) i Piotr Podbielski (Białystok). **Czas gry** 99 min (46+53). **Widzów** 26 501 (komplet). **Żółte kartki:** Hellebrand (42. faul) - Pankov (38. faul).

Trener Legii Edward Iordanescu ponownie zmienił prawie całą jedenastkę. Z czwartkowego meczu Ligi Konferencji z tureckim Samsunsporem ostał się tylko bramkarz Kacper Tobiasz i Radovan Pankov, który zastąpił kontuzjowanego Kamila Piątkowskiego. Zabrzanie wybiegli w pełnym zestawieniu, z szefem obrony Rafałem Janickim, który w poprzedniej kolejce nie grał z powodu choroby. W meczowym składzie Górników wciąż brakowało Lukasa Podolskiego, który dochodzi do siebie po kontuzji mięśniowej.

Dwa szybkie ciosy

Pierwsza groźna sytuacja to 4 minuta, kiedy Lukas Ambros świetnym podaniem uruchomił Sondre Lisetha. Napastnik Górnika uderzył mocno i celnie, ale bramkarz Legii był na posterunku. Trener Michal Gasparik, tak jak zapowiadał przed spotkaniem, ustawił swój zespół ofensywnie, skrzydłowi Ousmane Sow i Maksym Chłań (pierwszy raz w wyjściowym składzie w lidze) mocno wspierali będącego na szpicy Lisetha.

Po kilkunastu minutach była kolejna bardzo dobra i składna akcja gospodarzy. Piłka wędrowała jak po sznurku, a wszystko zakończył strzałem Sow, tyle że niecelnym. Podobnie było kilka minut później po uderzeniu Patrika Hellebranda. Legia? W pierwszym fragmencie, nie licząc bardzo niecelnego strzału Noasha Weisshaupta, niewiele była w stanie zdziałać. Nie pozwalali na to dobrze grający w defensywie zabrzanie.

Dobra gra górniczej jedenastki została w końcu uwieńczona golem. Po kolejnej wielopodaniowej akcji piłka trafiła na prawo do aktywnego od początku Sowa, Senegalczyk świetni wrzucił na głowę Chłania, a ten z kilku metrów wpakował futbolówkę do siatki. Ukrainiec, mierzący 170 cm wzrostu, był najmniejszym piłkarzem na boisku! Strzelił gola w pucharowym meczu z Legią II pod koniec września, które Górnik wygrał w Urszulinie, strzelił i teraz pierwszej drużynie.

Górnicy poszli za ciosem i kilka minut później prowadzili już 2:0! Na uderzenie zza pola karnego zdecydował się Jarosław Kubicki. Doświadczony pomocnik przymierzył mocno, celnie, a Tobiasz sparował futbolówkę przed siebie. Dopadł do niej wszędobylski Sow i wobec niemrawej postawy Arkadiusza Recy wpakował ją pod poprzeczkę.

Świetnie grali też inni, jak Kubicki, który pod koniec I połowy – po błędzie Marcela Łubika – wybił piłkę z linii bramkowej. Strzelał Mileta Rajović i było to pierwsze celne uderzenie legionistów w ligowym klasyku.

Kolejny gol Sowa!

Po przerwie wściekły trener Iordanecu dokonał w swoim zespole dwóch zmian. Na boisku pojawili się Kacper Urbański i Wahan Biczachczjan. Przyjezdni próbowali, ale bez efektu. Nie mieli zupełnie pomysłu na rozmontowanie szczelnego bloku defensywnego rywala. Z kolei Górnik nie forsował już tempa, jak w szaleńczych dla siebie pierwszych 45 minutach. W tej części mieliśmy też dwie przerwy - to taktyczna „kontuzja" Łubika w 67 minucie, którą trener Gasparik wykorzystał do przekazania uwag swoim graczom, i kilka minut później, po odpaleniu rac przez kibiców z Zabrza.

Druga połowa została przedłużona aż o 8 minut. Nie miało to znaczenia, bo górnicy wcześniej powiększyli przewagę, oczywiście znowu po znakomitej akcji. Ambros zagrał do rezerwowego Kmeta, ten trafił w słupek, a do odbitej piłki doskoczył Sow i cieszył się z już 6. bramki w bieżących rozgrywkach. Do tego 25-letni Senegalczyk ma jeszcze dwie asysty. Bramka zdobyta w końcówce przez Biczachczjana niczego już nie zmieniła. Górnik wygrał 3:1!

Michał Zichlarz

MÓWIĄ LICZBY

GÓRNIK		LEGIA
43	posiadanie piłki	57
5	strzały celne	2
3	strzały niecelne	3
0	rzuty rożne	6
2	spalone	0
10	faule	9
1	żółte kartki	1

Sport 4de10f9cad

Zabrakło tylko gola

GKS Katowice godnie rywalizował z mistrzem Polski, ale przegrał, pozostając w strefie spadkowej.

Do Katowic w niedzielny wieczór zawitał mistrz Polski, świeżo po zwycięstwie z Rapidem Wiedeń w Lidze Konferencji. Było oczywiste, że dla GKS-u Katowice będzie to niewiarygodnie wymagający rywal. Gospodarze co prawda byli w stanie we wcześniejszej kolejce wywieźć remis z Płocka, ale musieli udowodnić przed własną publicznością, że nie było to dzieło przypadku.



Bryan Fiabema (z prawej) zdobył drugiego gola, odkąd dołączył do Lecha Poznań.

Fot. PAP/Jarek Praszkiewicz

To mu służy

Na początku rywalizacji podopieczni Rafała Góraka rzeczywiście prezentowali się nieźle. Co prawda stworzyli tylko jedną bardzo groźną sytuację, gdy strzał Mateusza Kowalczyka obronił Bartosz Mrozek, a następnie golkiper Lecha świetnie spisał się także przy dobitce Ilji Szkurina. Mimo tego widać było, że katowiczanie mają pomysł na mecz i swój plan chcą realizować.

Pierwsza połowa została przedłużona aż o 12 minut z powodu zadymienia z odpalonych rac unoszącego się nad murawą. Trudno stwierdzić, czy to miało wpływ na wydarzenia boiskowe, ale fakty są takie, że GieKSa straciła gola jeszcze przed rozpoczęciem doliczonego czasu. W 45 minucie na listę strzelców wpisał się Bryan Fiabema. Norweg otrzymał podanie przed polem karne od Filipa Jagiełły, po czym oddał strzał, którego Rafał Strączek nie był w stanie odbić. Była to druga bramka 22-latka, odkąd podpisał kontrakt z Lechem Poznań w lipcu 2024 roku. Wcześniej trafił do siatki w tym sezonie, w meczu z Widzewem Łódź. Trener Niels Frederiksen wystawił go wtedy - po raz pierwszy w bieżących rozgrywkach - w pierwszym składzie, podobnie jak w rywalizacji przy Nowej Bukowej. Wiadocznie służy mu gra od pierwszej minuty.

Po zmianie stron obraz gry nie zmienił się znacząco. GKS znów grał solidnie, ale brakowało mu gola, co zresztą jest scenariuszem, który powtarza się nie po raz pierwszy w tym sezonie. Katowiczanie długo starali się o to, żeby doprowadzić do wyrównania, ale Mrozek (w sezonie 2019/20 był wypożyczony do GKS-u z Lecha) pozostawał niepokonany. Aktywny w jego polu karnym był Borja Galan, który najpierw strzałem głową trafił w poprzeczkę. Następnie oddał bardzo groźny strzał, zmuszając golkipera do wymagającej interwencji. Wisienką na torcie była akcja z 80 minuty, gdy po dośrodkowaniu Marcela Wędrychowskiego Hiszpan oddał strzał głową. Tym razem Mrozka na linii bramkowej wyręczył obrońca, ale Galan miał jeszcze szansę dobić piłkę do bramki i... z kilku metrów strzelił wysoko ponad poprzeczką.

Mecz zakończył się więc wynikiem 0:1, ale Kolejorz miał jeszcze w doliczonym czasie stuprocentową szansę na gola. Rezerwowy Taofeek Ismaheel popędził skrzydłem, zszedł do środka i oddał strzał, który obronił Strączek. Piłka trafiła pod nogi Yannicka Agnero, który wręcz musiał trafić do siatki, ale zamiast błyskawicznie uderzyć, poczekał na to, aż w bramce ustawi się defensywa z Katowic. Gdy w końcu postanowił kopnąć futbolówkę, trafił w głowę Arkadiusza Jędrycha. **Kacper Janoszka**

OCENA MECZU ★★★

GKS Katowice	0:1 (0:1)	Lech Poznań

0:1 – Fiabema, 45 min (asysta Jagiełło)

GKS: Strączek 5 – Czerwiński 4 (90+2. Rogala niesklas.), Jędrych 5, Klemenz 5 – Wasielewski 5, Bosch 6, Kowalczyk 5 (59. Milewski 5), Galan 4 (90+2. Błąd niesklas.) – Markovic 5 (67. Wędrychowski 4), Szkurin 4 (67. Rosołek 4), Nowak 5. Trener Rafał GÓRAK. Rezerwowi: Szczuka, Gruszkowski, Kuusk, Łukasiak.

LECH: Mrozek 7 – Gumny 5 (67. Pereira 4), Skrzypczak 7, Milić 6, Moutinho 6 (67. Gurgul 4) – Fiabema 7 (67. Ismaheel 6), Ouma 6, Jagiełło 5 (67. Agnero 4), Kozubal 5, Bengtsson 4 (84. Lisman niesklas.) – Ishak 5. Trener Niels FREDERIKSEN. Rezerwowi: Pruchniewski, Douglas, Mońka, P. Rodriguez, Thordarson.

Sędziował Karol Arys (Szczecin) – 5. **Asystenci:** Marek Arys, Marcin Janawa (obaj Szczecin). **Czas gry** 107 min (57+50). **Widzów** 12971. **Żółte kartki:** Galan (74. faul) – Kozubal (50. faul), Moutinho (59. faul), Ishak (90+2. faul).

MÓWIĄ LICZBY

GKS		LECH
43	posiadanie piłki	57
5	strzały celne	3
9	strzały niecelne	8
6	rzuty rożne	2
15	faule	17
4	spalone	0
1	żółte kartki	3

GŁOS TRENERÓW

Niels FREDERIKSEN: - Jesteśmy szczęśliwi ze zwycięstwa. Zawsze miło jest rozpocząć przerwę reprezentacyjną ze zdobytymi trzema punktami. Nie zagraliśmy jednak idealnego meczu. Nie było to przekonujące zwycięstwo. Mierzyliśmy się z dobrym przeciwnikiem, który dobrze wyglądał w pressingu, co sprawiło nam problemy. Nie miałem poczucia, że kontrolujemy spotkanie. W ostatnich minutach GKS ryzykował, dzięki czemu mieliśmy kilka okazji, ale zabrakło nam skuteczności. Podsumowując, było to wyrównane starcie.

Rafał GÓRAK: - Trudno pogodzić się z porażką po takim spotkaniu z mistrzem Polski. Przez większość meczu mieliśmy kontrolę. Mieliśmy pomysł i pressingiem sprawialiśmy, że rywal popełniał błędy. Stworzyliśmy tyle okazji, że powinniśmy zdobyć gola. Trzeba oddać zawodnikom, że zagrali dobre zawody i czuję zadowolenie z tego, w jaki sposób zagraliśmy. Trzeba przyjąć porażkę i konsekwentnie pracować z zespołem. Jesteśmy na dużym deficycie, jeśli popatrzymy na to, jak gramy i ile mamy punktów. Nie jesteśmy jednak bezradni. Mamy wyznaczony kierunek.

Osobliwe przypadki Rochy

Radomiak przekonująco pokonał Miedziowych - u siebie w ekstraklasie po raz pierwszy w historii!

Goście zaskakująco słabo zaprezentowali się w Radomiu. Co ciekawe, obydwa zespoły zmierzyły się niedawno, również w Radomiu, w Pucharze Polski. Wówczas po dogrywce (2:0) wygrało Zagłębie. – Byliśmy zdecydowanie lepszym zespołem – nie miał tym razem wątpliwości trener radomian Joao Henriques. Portugalczyk zwracał też uwagę, że pod jego kierunkiem Radomiak zaliczył najlepszy start w ekstraklasie w historii klubu. - W 11 meczach strzeliliśmy 20 goli, co jest drugim wynikiem w lidze i jesteśmy na siódmym miejscu – podkreślił.

MÓWIĄ LICZBY

RADOMIAK		ZAGŁĘBIE
50	posiadanie piłki	50
6	strzały celne	7
11	strzały niecelne	11
5	rzuty rożne	6
11	faule	13
1	spalone	4
0	żółte kartki	3

Pechowa 13 minuta

Gospodarze zaczęli z ogromnym impetem i już po pół godzinie prowadzili 2:0. Przy pierwszym golu piłkę rozegrali dwaj liderzy. Jan Grzesik podał do Rafała Wolskiego, który przymierzył, a piłka odbiła się po drodze od Leonardo Rochy i kompletnie zmyliła Dominika Hładuna. Ten gol był potwierdzeniem teorii, że jeśli tuż przed własną bramką w linii z obrońcami znajdzie się napastnik, to katastrofa gotowa. A jeszcze gdy zegar wskazuje 13 minutę...

– Nieważne kto strzela, ważne, że piłka jest w sieci. Fajnie nam się gra układała. Pozostaje utrzymać koncentrację i będzie dobrze – mówił schodząc na przerwę Jan Grzesik, któremu Rocha „skradł" gola. 30-letni prawy obrońca rozgrywał kolejne bardzo dobre spotkanie, ale zawalił stratę bramki, zagrywając piłkę w poprzek boiska od linii bocznej. Podanie przejął Filip Kocaba, wypuścił Rochę, który zdobył czwartego gola w sezonie, nie ciesząc się z tej bramki...

Brawa i gwizdy od kibiców

Ta strata obniżyła notę Grzesika, który zdobył gola na 3:0, praktycznie zamykającego spotkanie. Wcześniej trafienie zaliczył Kameruńczyk Steve Kingue. Przegrywając do przerwy 0:2, goście już nie podnieśli się z kolan. – Powiedzieliśmy sobie, że mamy 10 minut na odwrócenie wyniku, ale... dostaliśmy trzeciego gola. Goniliśmy wynik, jedną bramkę zdobyliśmy, była też długa analiza VAR z rzutem karnym po, niestety, minimalnym spalonym – tłumaczył na konferencji trener Leszek Ojrzyński.

Sobotnie spotkanie miało osobliwy wymiar dla Rochy, który jeszcze w pierwszej połowie poprzedniego sezonu strzelał wiele goli dla Radomiaka. Odszedł w niełasce pod Jasną Górę, teraz Raków wypożyczył go do „Miedziowych". 28-letni napastnik wywołał ogromną radość na trybunach za „samobója", za to w drugiej, po skierowaniu piłki już do właściwej bramki, olbrzymią porcję gwizdów. **Zbigniew Cieńciała**

OCENA MECZU ★★★

Radomiak	3:1 (2:0)	Zagłębie Lubin

1:0 – Rocha, 13 min (samobójczy), 2:0 – Kingue, 30 min (asysta Maurides), 3:0 – Grzesik, 53 min (asysta Balde), 3:1 – Rocha, 69 min (asysta Kocaba)

RADOMIAK: Majchrowicz 7 – Grzesik 6, Kingue 7, Cichocki 6, Ouattara 6 – Baro 5 (77. Donis niesklas.), Wolski 6 (77. Alves niesklas.), Camara 6 (89. Kaput niesklas.) – Tapsoba 6 (89 Lopes niesklas.), Maurides 7, Balde 5 (70. Capita 2). Trener Joao HENRIQUES. Rezerwowi: Koptas, Jerke, Blasco, Rossi Pereira, Pedro, Dilson M. Aurelio, Zimovski.

ZAGŁĘBIE: Hładun 5 – Corluka 2 (46. Michalski 3), Nalepa 4, Ławniczak 4, Lucić 4 – Kocaba 5, Dąbrowski 2 (46. Makowski 3) – Reguła 4 (77. Wdowiak niesklas.), Radwański 4 (54. Kossídis 3), Szmyt 3 (68. Sypek 3) – Rocha 5. Trener: Leszek OJRZYŃSKI. Rezerwowi: Burić, Jakuba, Mróz, Woźniak, Dziewiatowski, Kolan, Popielec.

Sędziował: Sebastian Krasny (Kraków) - 7. **Asystenci**: Sebastian Mucha (Kraków), Marcin Ciepły (Kraków). **Widzów**: 6226. **Czas gry** – 99 min (48+51). **Żółte kartki:** Cichocki (84. faul) - Reguła (33. faul), Michalski (62. faul).

Sport 4de10f9cad

Brunes strzela, Raków wygrywa!

OCENA MECZU ★★★★

Raków Częstochowa **2:0 (1:0)** Motor Lublin

1:0 – Brunes, 45+1 min (rzut karny), 2:0 - Brunes, 57 min (asysta Pieńko)

RAKÓW: Trelowski 6 - Tudor 5, Racovitan 6, Svarnas 6, Seck 6 (88. Konstantopoulos niesklas.) - Ameyaw 7, Repka 6 (70. Barath 5), Struski 7, Pieńko 7 (81. Makuch niesklas.) - Diaby-Fadiga 6 (70. Bulat 6), Brunes 8 (81. Rondić niesklas.). Trener Marek PAPSZUN. Rezerwowi: Zych, Mircetić.

MOTOR: Brkić 7 - Stolarski 5, Bartoś 4, Ede 3 (46. Najemski 5), Luberecki 5 - Rodrigues 4 (61. Scalet 4), Łabojko 4 (71. Samper niesklas.), Wolski 5 - Fabio Ronaldo 4, Van Hoeven 5 (61. Król 4) - Dadaszov 4 (84. Lewandowski niesklas.). Trener Mateusz STOLARSKI. Rezerwowi: Tratnik, Palacz, Meyer, Karasek, Haxha.

Sędziował Damian Kos (Wejherowo) – 6. **Asystenci** Bartosz Heinig (Toruń) i Dariusz Bohonos (Gdańsk). **Czas gry** 100 min (48+52). **Widzów** 5347. **Żółte kartki:** Svarnas - Ede, Rodrigues, Dadaszov. **Czerwona kartka**: Tudor (90+3. brutalny faul)



Fot. Grzegorz Misiak/PressFocus

Jonatan Brunes i Marek Papszun znów mają powody do radości.

Częstochowianie długo kazali czekać na pierwszą ligową wygraną u siebie, ale jak już to zrobili, to w przekonującym stylu. Różnica dwóch goli to najniższy wymiar kary dla Motoru Lublin.

Na początku było trochę zaskoczenia, a nawet konsternacji. Marek Papszun po raz pierwszy od niepamiętnych czasów, a może nawet po raz pierwszy w Rakowie, zdecydował się na ustawienie z czwórką obrońców! Jakby tego było mało, na lewej flance postawił na Ibrahimę Secka, który jest raczej ofensywnym zawodnikiem.

Zaufanie popłaca

Częstochowianie od początku wyglądali dobrze, od pierwszych minut zdominowali rywali, ale akurat Senegalczyk mocno odstawał od kolegów. Miał problemy z opanowaniem piłki, a kiedy już znalazł się w doskonałej sytuacji, uderzył tak wysoko i niecelnie, że przez trybuny przeszła jedynie salwa śmiechu. Wydawało się, że Seck będzie pierwszym zawodnikiem do zmiany w przerwie, ale Papszun postanowił mu zaufać i... wyszło na jego. Po zmianie stron 21-latek uderzał już znacznie lepiej, potrafił też wykreować świetne sytuacje kolegom, jak choćby w 68 minucie, gdy Jonatan Brunes po jego podaniu powinien skompletować hat-tricka.

Odrodzony Brunes

Mecz z Motorem był niezwykle ważny dla "kuzyna Haalanda". Nie sposób nie odnieść wrażenia, że Norweg lepiej czuje się na boisku, gdy... nie ma na nim Iviego Lopeza. Tuż przed zejściem na przerwę otworzył wynik pewnie wykonanym rzutem karnym (gdyby Hiszpan nie był kontuzjowany, to on w Rakowie jest pierwszym wyznaczonym do wykonywania jedenastek), po zmianie stron podwyższył wynik po precyzyjnym podaniu piłki od Tomasza Pieńki. - Chcemy wrócić do ligowej czołówki, być tam, gdzie Legia i Lech - mówił po meczu w końcu ukontentowany Norweg, któremu chyba przeszła już "transferoza" i skupił się w pełni na grze dla częstochowian.

Raków tak totalnie zdominował rywala, że ciężko jest jednoznacznie wskazać najlepszego gracza czerwono-niebieskich. Gdyby Karol Struski w 78 minucie zamiast w słupek trafił do bramki, ten tytuł mógłby z czystym sumieniem powędrować na jego konto. Piłkarz w najlepszy możliwy sposób odpłaca się za zaufanie trenerowi. Na ostatnią chwilę został włączony do kadry na Ligę Konferencji, wydawało się, że może odejść na wypożyczenie, a teraz błyszczy zarówno na polskich, jak i europejskich boiskach. Bardzo dobrze w środku pola dogaduje się również z Oskarem Repką. - To wszystko wygląda coraz lepiej. Wspólnie się uzupełniamy - skomentował Struski. - Może początek był ciężki, ale wierzyliśmy w ten projekt. Cały czas dążyliśmy do tego, co trener nam przekazywał. Teraz nam się to odpłaca i mamy nadzieję, że tak będzie w kolejnych meczach - dodał natomiast Repka.

MÓWIĄ LICZBY

RAKÓW		MOTOR
54	posiadanie piłki	46
8	strzały celne	3
14	strzały niecelne	2
4	rzuty rożne	5
2	spalone	2
12	faule	15
1	żółte kartki	3

Powrócili do własnego DNA

Pomyśleć, że jeszcze niedawno wśród części dziennikarzy i kibiców trwała dyskusja, czy Marek Papszun powinien dalej prowadzić częstochowian. Niedzielna wygrana była już trzecią z rzędu, do tego wszystkie zostały odniesione w dobrym stylu. Seria meczów bez porażki urosła do pięciu. Wicemistrz Polski wyraźnie odbił się od dna, powrócił do swojego DNA i po prostu gra o niebo lepiej niż jeszcze kilka tygodni temu. - Sam byłem ciekaw, jak zagramy po tak krótkim odpoczynku po meczu z Craiovą. Oprócz tego, że wygraliśmy, pokazaliśmy bardzo dobrą piłkę. Za nami intensywne trzy tygodnie. To było super doświadczenie i dziękuję tym, którzy w tym okresie najwięcej się przyczynili do tego, że nasza gra i wyniki się poprawiły. Piłkarze i sztab szkoleniowy spisali się na medal i wyszliśmy z trudnej sytuacji. Najsłabszy okres za nami, ale musimy pracować, aby takich dołków unikać - podsumował Marek Papszun.

Łyżką dziegciu w beczce miodu Rakowa była czerwona kartka dla Frana Tudora za faul wyprostowaną nogę na Pawle Stolarskim w doliczonym czasie, w pozornie niegroźnej sytuacji i przy ustalonym wyniku. - Mecz był całkowicie pod naszą kontrolą od pierwszej do ostatniej minuty. Bardzo dobrze czuliśmy się z piłką przy nodze - przyznał po spotkaniu Tudor. Część winy za wybryk Chorwata można zrzucić na Papszuna, który w drugiej części gry przesunął go na drugą stronę, a zawodnik z najdłuższym stażem w Rakowie nie czuł się tam najlepiej.

Mariusz Rajek

Hiszpan otworzył kronikę

Hat trick Frana Alvareza nie tylko dał Widzewowi przełomowe zwycięstwo, ale wywołał również kilka ciekawych wątków.

Hiszpański pomocnik potrzebował – pechowych dla Bruk-Betu – 13 minut, aby trzykrotnie trafić do bramki, której strzegł Andrzejem Michalczukiem (28). Gdyby wziąć pod uwagę tylko ekstraklasę, przed nim byłby już tylko Michalczuk (25, Alvarez 18). Nie można też nie wspomnieć o tym, że radość jednego Hiszpana jest... smutkiem drugiego. No bo kto przy takim występie Alvareza będzie zwracał uwagę na Sergio Guerrero, który strzelił dwa gole dla Bruk-Betu? Były to debiutanckie trafienia 26-letniego pomocnika po przyjeździe do Polski. Ma już też 2 asysty. **Piotr Tubacki**



Fot. Michał Kędzierski/PressFocus

Fran Alvarez pnie się w zestawieniu najskuteczniejszych obcokrajowców w historii Widzewa.

MÓWIĄ LICZBY

BRUK-BET		WIDZEW
53	posiadanie piłki	47
4	strzały celne	10
5	strzały niecelne	4
3	rzuty rożne	4
15	faule	16
0	spalone	1
1	żółte kartki	2

OCENA MECZU ★★★★

Bruk-Bet Nieciecza **2:4 (1:1)** Widzew Łódź

1:0 – Guerrero, 20 min (bez asysty), 1:1 – Bergier, 29 min (głową, asysta Therkildsen), 1:2 – Alvarez, 54 min (asysta Akere), 1:3 – Alvarez, 57 min (asysta Fornalczyk), 1:4 – Alvarez, 67 min (wolny), 2:4 – Guerrero, 82 min (asysta Jakubik)

BRUK-BET: Mleczko 3 – Isik 3, Masoero 3, Kasperkiewicz 3 – Boboc 3 (65. Kubica 3), Guerrero 7, Ambrosiewicz 4, Hilbrycht 4 (79. Deisadze niesklas.) – Fassbender 4 (65. Jakubik 5), Jimenez 3 (79. Putiwcew niesklas.), Trubeha 3 (51. Strzałek 3). Trener Marcin BROSZ. Rezerwowi: Chovan, Biniek, Kopacz, Kurzawa, Zapolnik.

WIDZEW: Ilić 4 – Krajewski 6, Andreou 6, Visus 6, Therkildsen 8 – Alvarez 9, Hanousek niesklas. (14. Shehu 6), Czyż 5 (86. Selahi niesklas.) – Akere 6 (62. Baena 5), Bergier 6 (63. Zeqiri 4), Fornalczyk 5 (86. Ba niesklas.). Trener Patryk CZUBAK. Rezerwowi: Kikolski, Kozlovsky, Żyro, Gallapeni, Pawłowski, Teklić.

Sędziował Piotr Lasyk (Bytom) – 7. **Asystenci**: Sławomir Kowalewski (Bielsko-Biała), Mateusz Poranek (Ruda Śląska). Widzów 4074. **Czas gry**: 93 min (45+48). **Żółte kartki:** Putiwcew (90+1. faul) – Bergier (27. faul), Akere (52. faul).

Sport 4de10f9cad



Fot. Dawid Figura / PressFocus

Max Moelder (z lewej) nie ma najlepszej opinii o sędziach po ostatnich meczach Piasta.

Przeciwko większym siłom?

Po kilku lepszych meczach i pierwszej wygranej, Piast w Szczecinie zaprezentował się dużo słabiej, zarówno w ofensywie, jak i defensywie. Trener Max Moelder największe pretensje miał do... sędziego.

PIAST GLIWICE

Przed tygodniem gliwiczanie przełamali niemoc wygrywając z Bruk-Betem 4:2. Kto myślał, że po tym spotkaniu Piastowi pójdzie już łatwiej, ten szybko musiał zweryfikować te tezy. W Szczecinie dużo lepszym zespołem byli gospodarze, którzy wygrali ledwo co dzięki własnej niefrasobliwości pod bramką gości i dzięki świetnej postawie bramkarza Frantiszka Placha.

Problemy z przodu i z tyłu

Pogoń oddała 27 strzałów, co jest najlepszym wynikiem w całej ekstraklasie w tym sezonie. Piast był mało kreatywny i zostawiał dużo miejsca rywalom w tyłach. Nic więc dziwnego, że zasłużył na porażkę, choć był bliski szczęśliwego remisu. Po meczu w Szczecinie trener Max Moelder początkowo zauważał słabości swojej drużyny. – To nie był nasz dobry mecz. Mieliśmy duży problem w bronieniu, szczególnie na prawej stronie w pierwszej połowie. To dawało dużo okazji naszemu przeciwnikowi do tworzenia sobie szans – mówił Szwed, który jednak za główny cel obrał sobie... sędziego Damiana Sylwestrzaka z Wrocławia.

Słabość czy spisek?

Piast przegrał po rzucie karnym podyktowanym za zagranie ręką przez Tomasza Mokwę. Cała sytuacja wydawała się dość klarowna, ale arbiter dobrych kilka minut sprawdzał wraz z pomocą VAR-u. Szkoleniowiec śląskiej drużyny nie zostawił suchej nitki na Sylwestrzaku. – Dziwnie mówić mi o pracy sędziego, ale muszę to zrobić. W ostatnim czasie czuję, jakby przeciwko Piastowi działały jakieś większe siły – zaczął Moelder. – Sędzia, który w naszym ostatnim meczu obsługiwał VAR, teraz był naszym sędzią głównym. W poprzednim spotkaniu podjął dużo błędnych decyzji przeciwko nam i teraz było podobnie. Według mnie to nie powinna być jedenastka. Sędzia sam miał duże wątpliwości i podejmował decyzję przez kilka minut. To oznacza, że co do tej sytuacji były spore wątpliwości. W każdym razie skończyło się to oczywiście karnym, ale gdyby taka sytuacja wydarzyła się w naszym polu karnym, to pewnie decyzja byłaby inna – próbował tłumaczyć szwedzki trener.

Chamstwo i niepewne przyszłość

Moelder miał też zarzuty do... poziomu kultury sędziego Sylwestrzaka. – Muszę przyznać, że nie spotkałem sędziego z gorszą osobowością w mojej karierze. Używanie słów takich jak "zamknij się" w kierunku sztabu moim zdaniem nie jest dobrym zachowaniem – wytykał trener Piasta, który podczas kolejnej przerwy reprezentacyjnej musi skupić się przede wszystkim na sobie i swoim zespole. Tak grający i punktujący Piast nie utrzyma się bowiem w lidze. Pytanie jednak, czy w trakcie przerwy nie dojdzie do zmian w klubie, o których ostatnio przy Okrzei plotkowano. Wiele osób przestaje wierzyć w powodzenie misji trenera, który popisał z Piastem... aż trzyletni kontrakt...

(KRIS)

Utopione punkty

Cracovia przegrała nad morzem z Arką po meczu, w którym oddała... tylko jeden celny strzał.

Bohaterem Gdyni i sobotniego wieczoru został Niemiec Sebastian Kerk. Pomocnik w pierwszej połowie otworzył wynik po strzale głową, a w końcówce zapewnił gospodarzom trzy punkty po cudownym uderzeniu z rzutu wolnego. Mecz zaczął się 10 minut później z powodu awarii oświetlenia.

Trochę więcej spokoju

Trener beniaminka, Dawid Szwarga, nieco przepędził zbierające się nad jego głową czarne chmury i będzie miał kolejne tygodnie na pracę, której celem jest oddalenie się od strefy spadkowej. Cracovia spędzi październikową przerwę na kadrę w dużo gorszych nastrojach niż wrześniową. Punkt w dwóch ostatnich spotkaniach z Górnikiem Zabrze i Arką to wynik zdecydowanie poniżej oczekiwań. Dorobek nie zawsze oddaje to, co się dzieje na boisku, ale w przypadku Pasów jedno bezpośrednio przekłada się na drugie. Zespół Luki Elsnera jest w nieco gorszym momencie, przestał strzelać Filip Stojilković, dobrze zneutralizowany przez defensywy ostatnich rywali. Tym razem nic nie wnieśli rezerwowi.

MÓWIĄ LICZBY

ARKA		CRACOVIA
37	posiadanie piłki	63
3	strzały celne	1
5	strzały niecelne	12
4	rzuty rożne	6
20	faule	17
2	spalone	2
0	żółte kartki	2

Powtórka z poprzednich sezonów

Gola dla Cracovii strzelił kapitan Otar Kakabadze. Nie zastanawiając się długo po otrzymaniu piłki w polu karnym i posłał ją między nogami Damiana Węglarza. Był to jedyny celny strzał gości. Arka też nie była prymusem (trzy w bramkę), zdecydowała świetna dyspozycja Kerka. Krakowianie stracili już siedem punktów z drużynami z dołu tabeli. Dla każdego kibica klubu z ulicy Kałuży to nic nowego, problem ten pojawiał się pod wodzą innych trenerów i z innymi wykonawcami. Właśnie w takich spotkaniach można pogrzebać szanse na mistrzostwo czy europejskie puchary.

Michał Knura

GŁOS TRENERÓW

■ **Luka ELSNER:** - Pod kątem piłkarskim być może nie zasłużyliśmy na porażkę, ale z powodu braku nastawienia, charakteru - zdecydowanie tak. Przepraszamy kibiców, że musieli jechać tak daleko i nie daliśmy im zwycięstwa. Przerwa na reprezentację będzie dobrym momentem na odnalezienie Cracovii z charakterem i poprawę mentalności zespołu.

■ **Dawid SZWARGA:** - Po meczu z Zagłębiem szybko zdiagnozowaliśmy problemy i bardzo dobrze zareagowaliśmy. Zagraliśmy solidny mecz, daleko jest do optymizmu i pełnej satysfakcji. Na razie nie jesteśmy powtarzalni, ale mam nadzieję, że to się zmieni po przerwie reprezentacyjnej.

OCENA MECZU ★★★

Pogoń Szczecin **2:1 (1:1)** **Piast Gliwice**

1:0 – N'Diaye, 40 min (głową, asysta Greenwood), 1:1 – Barkowskij, 43 min (asysta Juande), 2:1 – Grosicki, 89 min (karny)

POGOŃ: Cojocaru 5 – Wahlqvist 6, Lonczar 5 (46. Ali 5), Keramitsis 5, Koutris 5 – Juwara 4 (79. Mukairu niesklas.), Ulvestad 5, N'Diaye 6, Greenwood 6 – Molnar 5 (74. Przyborek niesklas.), Grosicki 6 (90+1. Kostorz niesklas.). Trener Thomas THOMASBERG. Rezerwowi: Kamiński, Biegański, Jakubowski, Lis, Pozo, Smoliński, Wojciechowski.

PIAST: Plach 8 – Twumasi 5 (69. Mokwa 3), Juande 5, Drapiński 6, Tomasiewicz 4 (46. Lewicki 4) – Dziczek 3 – Lokilo 5 (69. Jirka 4), Chrapek 3 (90. Leśniak niesklas.), Felix 4 (90. Vallejo niesklas.), Sanca 4 – Barkowskij 5. Trener Max MOELDER. Rezerwowi: Rychta, Szymański, Boisgard, Borowski, Mucha, Pitan.

Sędziował Damian Sylwestrzak (Wrocław) – 6. **Asystenci** Adam Karasewicz (Wrocław), Łukasz Siercha (Łódź). **Widzów** 19050. **Czas gry** – 96 min (46+50). **Żółte kartki:** Ali (74. faul), Kostorz (90+2. faul) – Twumasi (29. faul)

OCENA MECZU ★★★

Lechia Gdańsk **1:1 (1:0)** **Wisła Płock**

1:0 - Sezonienko, 29 min (asysta Bobček), 1:1 – Kamiński, 49 min (głową)

LECHIA: Paulsen 6 – Kłudka 6, Diaczuk 6, Rodin 6, Vojtko 6 – Kapić 5, Neugebauer 5 – Sezonienko 7, Kurminowski 5, Cirković 6 (87. Wjunnyk niesklas.) – Bobček 6. Trener John CARVER. Rezerwowi: Weirauch, Olsson, Pllana, Głogowski, Brzęk, Wójtowicz, Awad Alla, Szczepankiewicz.

WISŁA: Leszczyński 6 – Sangre 6, Kamiński 8, Edmundsson 6 – Rogelj 5, Kun 5, Djalo 5 (62. Custović 2), Pacheco 6 (83. Mijusković niesklas.), Nastić 5 (62. Lecoeuche 2) – Salvador 4 (62. Pomorski 2), Jurić 6 (75. Sekulski niesklas.). Trener Mariusz MISIURA. Rezerwowi: Pruszkowski, Kalandadze, Hiszpański, Nowak, Tomczyk, Zając, Tavares.

Sędziował Mateusz Piszczelok (Katowice) - 7. **Asystenci:** Dawid Golis (Skierniewice) i Damian Rokosz (Siemianowice Śląskie). **Widzów** 11180. **Czas gry** 94 min (46+48). **Żółte kartki:** Sezonienko (59. niesport. zach.) - Salvador (58. niesport. zach.), Jurić (67. faul).

OCENA MECZU ★★

Arka Gdynia **2:1 (1:0)** **Cracovia**

1:0 - Kerk, 12 min (głową, asysta Navarr), 1:1 - Kakabadze, 78 min (asysta Perković), 2:1 - Kerk, 84 min (wolny)

ARKA: Węglarz 4 - Navarro 6, Hermoso 5, Marcjanik 6, Zator 5, Kocyła 5 - Rusyn 4 (78. Szysz niesklas.), Nguiamba 6, Jakubczyk 6 (90+8. Predenkiewicz niesklas.), Kerk 8 (90. Sidibe niesklas.) - Espiau 4 (90. Sobczak niesklas.). Trener Dawid SZWARGA. Rezerwowi: Grobelny, Abramowicz, Gojny, Perea, Gaprindaszwili, Vitalucci.

CRACOVIA: Madejski 4 - Kakabadze 6, Szutalo 2, Henriksson 3 (90. Biedrzycki niesklas.), Wójcik 5, Perković 5 (90. Zahiroleslam niesklas.) - Maigaard 4 (60. Minczew 3), Al-Amari 4, Klich 3 (81. Praszelik niesklas.), Aleksić 3 (46. Kameri 3) – Stojilković 3. Trener Luka ELSNER. Rezerwowi: Ravas, Juga, Traore, Piła, Rakoczy, Knap.

Sędziował Wojciech Myć (Lublin) - 5. **Asystenci**: Adam Kupsik (Poznań) i Maciej Majewski (Łódź). **Czas gry** 102 min (46+56). **Widzów** 11099. **Żółte kartki:** Henriksson (82. faul), Szutalo (90+3. faul).

Sport 4de10f9cad

TABELA PO 12. KOLEJCE

1. Wisła	12	29	37:11	9	2	1
2. Wieczysta (b)	12	22	25:14	6	4	2
3. Pogoń G.M (b)	12	21	25:17	6	3	3
4. Śląsk (s)	12	21	20:18	6	3	3
5. Polonia B. (b)	12	20	19:14	6	2	4
6. Stal Rz.	12	20	21:19	6	2	4
7. Chrobry	12	19	18:13	5	4	3
8. Odra	12	17	13:14	4	5	3
9. Ruch	12	16	17:19	4	4	4
10. Pogoń S.	12	15	15:13	4	3	5
11. ŁKS	12	15	17:18	4	3	5
12. Polonia W.	12	14	19:21	3	5	4
13. Miedź	12	14	16:25	4	2	6
14. Puszcza (s)	12	11	11:14	1	8	3
15. GKS	12	11	17:26	3	2	7
16. Stal M. (s)	12	11	16:26	3	2	7
17. Górnik	12	9	15:24	1	6	5
18. Znicz	12	9	15:30	3	0	9

1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.

WYNIKI 12. KOLEJKI

Stal Mielec – Chrobry Głogów	1:2 (0:0)
Polonia Warszawa – Stal Rzeszów	2:3 (0:2)
Pogoń Siedlce – Pogoń Grodzisk Maz.	1:2 (1:2)
Polonia Bytom – Puszcza Niepołomice	1:1 (1:1)
Znicz Pruszków – Śląsk Wrocław	2:1 (2:0)
Odra Opole – Wieczysta Kraków	2:0 (0:0)
ŁKS Łódź – GKS Tychy	3:1 (1:0)
Górnik Łęczna – Miedź Legnica	2:0 (0:0)
Wisła Kraków – Ruch Chorzów	3:0 (1:0)

PROGRAM 13. KOLEJKI (17-20.10.)

Piątek: Pogoń G.M. – Ruch (18.00), Miedź – Pogoń S. (20.30), Sobota: Chrobry – Polonia W., Stal Rz. – ŁKS, GKS – Wieczysta (wszystkie 19.30), Niedziela: Polonia B. – Odra (12.00), Śląsk – Stal M. (14.30), Górnik – Znicz (17.30), Poniedziałek: Puszcza – Wisła (19.00).

	Chrobry	Górnik	ŁKS	Miedź	Odra	Pogoń G.	Pogoń S.	Polonia B.	Polonia W.	Puszcza	Ruch	Stal M.	Stal R.	Śląsk	Tychy	Wieczysta	Wisła	Znicz
Chrobry		**2:0**	**2:1**	**2:2**	**3:0**	7.03.	**2:1**	**0:1**	18.10.	14.03.	4.04.	18.04.	7.02.	**1:2**	2.05.	22.11.	1.11.	16.05.
Górnik	11.04.		22.11.	**2:0**	16.05.	21.03.	**1:1**	**0:3**	1.11.	**2:2**	6.12.	14.02.	**0:4**	2.05.	21.02.	7.03.	**1:2**	18.10.
ŁKS	14.02.	23.05.		28.02.	14.03.	11.04.	2.05.	**5:0**	**2:2**	8.11.	21.03.	**2:0**	25.04.	1.11.	**3:1**	**0:0**	6.12.	**1:0**
Miedź	21.02.	18.04.	**2:1**		6.12.	7.02.	18.10.	4.04.	**1:1**	23.05.	8.11.	2.05.	7.03.	14.02.	29.11.	1.11.	**2:0**	**2:1**
Odra	29.11.	8.11.	**1:1**	**2:1**		9.05.	7.02.	25.04.	23.05.	11.04.	25.10.	28.02.	**2:1**	**1:1**	**0:0**	**2:0**	21.03.	**0:2**
Pogoń G.	**1:1**	**3:3**	**3:0**	**4:0**	1.11.		18.04.	28.02.	14.03.	6.12.	18.10.	4.04.	**2:1**	22.11.	16.05.	2.05.	14.02.	**4:1**
Pogoń S.	21.03.	28.02.	25.10.	25.04.	**0:1**	**1:2**		**2:0**	**1:1**	**0:0**	14.02.	16.05.	9.05.	**2:3**	11.04.	6.12.	22.11.	14.03.
Polonia B.	6.12.	29.11.	7.02.	**4:0**	18.10.	**3:0**	21.02.		2.05.	**1:1**	7.03.	22.11.	**0:1**	16.05.	21.03.	**4:2**	11.04.	1.11.
Polonia W.	25.04.	9.05.	7.03.	21.03.	22.11.	**2:1**	29.11.	25.10.		**1:2**	**0:0**	7.02.	**2:3**	11.04.	**1:2**	**1:6**	16.05.	14.02.
Puszcza	**0:0**	7.02.	16.05.	22.11.	**1:1**	**1:1**	7.03.	18.04.	4.04.		**1:1**	1.11.	21.02.	21.03.	**1:2**	**0:1**	18.10.	2.05.
Ruch	**2:1**	**2:1**	**2:1**	16.05.	2.05.	25.04.	**0:2**	**1:1**	21.02.	29.11.		14.03.	**4:0**	7.02.	1.11.	11.04.	18.04.	22.11.
Stal M.	**1:2**	**1:1**	21.02.	25.10.	**2:1**	**1:2**	8.11.	23.05.	**1:3**	9.05.	**2:2**		11.04.	25.04.	7.03.	21.03.	**0:4**	6.12.
Stal R.	**2:2**	14.03.	18.10.	**1:2**	4.04.	29.11.	1.11.	14.02.	18.04.	**2:2**	28.02.	**3:2**		**2:1**	22.11.	16.05.	2.05.	**1:0**
Śląsk	28.02.	25.10.	9.05.	**3:1**	21.02.	23.05.	4.04.	8.11.	**1:1**	**2:0**	**3:1**	18.10.	6.12.		**2:1**	**1:1**	7.03.	18.04.
Tychy	25.10.	**2:2**	18.04.	**4:3**	14.02.	8.11.	**1:3**	**1:2**	6.12.	28.02.	9.05.	**0:1**	23.05.	14.03.		18.10.	**3:4**	4.04.
Wieczysta	23.05.	**2:2**	4.04.	9.05.	18.04.	25.10.	**2:1**	14.03.	28.02.	14.02.	**4:2**	**2:0**	8.11.	29.11.	25.04.		**1:1**	**4:0**
Wisła	9.05.	4.04.	**5:0**	14.03.	**2:2**	**3:2**	23.05.	**1:0**	8.11.	25.04.	**3:0**	29.11.	25.10.	**5:0**	7.02.	21.02.		28.02.
Znicz	8.11.	25.04.	29.11.	11.04.	7.03.	21.02.	**0:1**	9.05.	**1:4**	25.10.	23.05.	**4:5**	21.03.	**2:1**	**4:0**	7.02.	**0:7**	

KOMENTARZ „SPORTU”

Daeiusz Leśnikowski

Nic nie jest WIECZYSTE

Nic nie jest wieczne, ani dane raz na zawsze - być może dzięki takim sformułowaniom„Szukając Alaski” Johna Greena w 2005 roku trafiło na amerykańskie listy literackich bestsellerów dla nastolatków. W codzienności polskiej 1. ligi tę tezę można jednak spróbować zanegować, przynajmniej w tym sezonie. Pierwsza pozycja w tabeli i miano kandydata numer jeden do awansu zdają się być przypisane – raz na zawsze... – do krakowskiej Wisły, niezależnie od kolejnych rywali. I niezależnie od układu sił za jej plecami. Owszem, czasami się potkną podopieczni Mariusza Jopa, ale reszta ligowego towarzystwa niespecjalnie ma ochotę z takich wpadek korzystać. A to nie znajdzie odpowiedniej ścieżki w Puszczy rewelacyjna Polonia Bytom, a to spopieli się w płomieniu Znicza ambicja i ochota do gry wrocławskiego Śląska, o radosnych wiosną jak skowronki mistrzach pierwszego półrocza 2025, piłkarzach tyskich, już nawet nie wspominając. Ci ostatni po 11. kolejce, przegrywając w Łodzi, właśnie „przechodząna ty” ze strefą spadkową...
Do wspomnianego na wstępie cytatu doskonale pasuje za to drugi krakowski beniaminek. Tydzień miał całkiem niezły: odprawił z kwitkiem Ruch, nie przegrał z Wisłą. W niedzielę jego dobra forma spłynęła jednak w Opolu z nurtem Odry. Cóż, jak chce Green: „Nic nie jest WIECZYSTE”...

STRZELCY

12 Rodado (Wisła)
9 Zjawiński (Polonia W.)
7 Adamski (Pogoń G.M.), Junior (Stal Rz.), Majewski (Znicz)
6 Flis (Pogoń S.)

BRAMKI 27
ŻÓŁTE KARTKI 46
CZERWONE KARTKI 2
FREKWENCJA 50508

Orlik wzniósł się na wyżyny

W Łęcznej zadziałał „efekt nowej miotły”: górnicy wygrali po raz pierwszy w tym sezonie.

OCENA MECZU ★ ★

Górnik Łęczna - Miedź Legnica
2:0 (0:0)

1:0 – Kruk, 82 min, 2:0 - Orlik 90+4 min

GÓRNIK: Pindroch - Bednarczyk, Abbott, Kruk, Szczytniewski - Orlik, Deja (73. Ahmedow), Osipiuk, Santos, Spačil (89. Doba) - Tkacz (89. Malamis). Trener Daniel RUSEK.

MIEDŹ: Wrąbel - Bochnak (72. Czyborra), Stępiński, Kościelny, Grudziński, Szymoniak (72. Kuczko) - Cordoba, Drygas (84 Mioč), Serafin (46 Petrović), Antonik - Mansfeld (46. Stanclik). Trener Janusz NIEDŹWIEDŹ.

Sędziował Karol Wójcik (Siedlce). **Widzów** 885. **Żółte kartki**: Abbott - Mansfeld, Stępiński, Grudziński.

W niedzielny wieczór zagrały na Lubelszczyźnie dwie ekipy, które w tym sezonie – choć za nami dopiero jego jedna trzecia – przeżyły już roszadę na szkoleniowej ławce. Legniczan już od kilku tygodni prowadzi Janusz Niedźwiedź; dla Daniela Ruska spotkanie z Miedzią było debiutem w roli „pierwszego” – wcześniej był asystentem zwolnionego parę dni wstecz Macieja Stolarczyka. Ta druga zmiana – może dlatego, że wciąż bardzo świeża – okazała się efektywniejsza: gospodarze wreszcie zaksięgowali zwycięstwo!

Wcale jednak tak być nie musiało: w pierwszych minutach to Branislav Pindroch miał sporo roboty, broniąc najpierw strzał Kamila Antonika, a potem – efektowną przewrotkę Marcela Mansfelda. Odpowiadał na te legnickie „zaczepki” rodak i imiennik bramkarza, Branislav Spacil. Okazało się, że Jakub Wrąbel – jak jego vis-a-vis – też na spotkanie „dojechał” i interweniował skutecznie.

Obaj bramkarze również i po przerwie roboty mieli niemało, przez długie minuty wychodzili jednak obronną ręką (dosłownie) z okazji stwarzanych przez napastników rywali. W samej końcówce Wrąbla dopadł jednak niefart. Po rzucie rożnym gospodarzy zapewne zdołałby obronić uderzenie Kamila Orlika; po drodze jednak lot piłki zmienił Kamil Kruk i „zielono-czarni” objęli prowadzenie. Ten pierwszy swoją bramkę i tak jednak zdobył: w doliczonym czasie zamienił na gola – swego drugiego w tym sezonie – precyzyjną centrę Jakuba Bednarczyka.



Fot. Krzysztof Porębski/Press Focus

Asystą i golem Kamil Orlik dał górnikom z Łęcznej sygnał, że sezon jeszcze nie jest stracony

Dzięki wygranej, ekipa łęczyńska opuściła ostatnie miejsce w tabeli, na które spadła po niespodziewanym sobotnim zwycięstwie Znicza ze Śląskiem. I właśnie pruszkowianie będą kolejnym rywalem górników, zaraz po reprezentacyjnej przerwie.

(DaL)

O JEDNĄ PORAŻKĘ ZA DALEKO

■ Pięć miesięcy – tyle dostał od władz Wieczystej trener Przemysław Cecherz. Objął zespół 1 maja, poukładał go na końcówkę poprzedniego sezonu w 2. Betclic Lidze, udanie przebrnął z nim przez dwumecz barażowy i wprowadził krakowian na zaplecze ekstraklasy. Beniaminek po 12. kolejce zajmuje miejsce drugie, premiowane awansem do elity. Mimo tego drogi Cecherza i klubu po niedzielnej porażce (druga przegrana w sezonie) w Opolu się rozeszły. **(DaL)**

Sport 4de10f9cad

Uciekająca Biała Gwiazda

Wisła odjeżdża rywalom. W trudnym tygodniu wywalczyła siedem punktów, w tym wczoraj trzy z Ruchem.



Fot. Michał Kędzierski/PressFocus

Dominik Preisler (z prawej) miał olbrzymie kłopoty z Maciejem Kuziemką.

OCENA MECZU ★ ★ ★

Wisła Kraków – Ruch Chorzów 3:0 (1:0)

1:0 - Kuziemka, 45+9 min, 2:0 - Rodado, 47 min, 3:0 - S. Szymański, 56 (samobójcza)

WISŁA: Letkiewicz – Lelieveld, Łasicki, Kutwa, Krzyżanowski (46. Giger) – Carbo (63. Omić), Igbekeme – Kuziemka (77. Baniowski), Duda (63. Duarte), Ertlthaler (83. Sukiennicki) – Rodado. Trener Mariusz JOP.

RUCH: Bielecki – Konczkowski, Leśniak-Paduch, Komor, Preisler – Sz. Szymański – Ventura (66. Żurawski), Nagamatsu (90+2. Sobeczko) – Szwedzik (90+2. Bała), Kolar (85. Lachendro), Ceglarz (66. Szwoch). Trener Waldemar FORNALIK.

Sędziował Tomasz Marciniak (Płock). **Widzów** 29613. **Żółte kartki**: Krzyżanowski, Duda – Szwedzik, Nagamatsu.

Jak tak dalej pójdzie, Wisła na koniec roku będzie jedną nogą w ekstraklasie. Wiosną będzie miała za zadanie tylko (i aż) tego nie zepsuć.

Kolejna porażka Ruchu z rzędu

Waldemar Fornalik wystawił identyczną jedenastkę w czwartym meczu z rzędu. Ostatnia porażka z Wieczystą nie zaburzyła zaufania byłego selekcjonera do piłkarzy podstawowego składu. Mariusz Jop, którego drużyna w tydzień rozgrywał trzecie spotkanie, zdecydował się na kilka roszad. Wymienił m.in. środek obrony, co mogło zaskakiwać, bo często podkreśla się, jak ważne dla tej formacji jest zgranie. Decyzje Jopa się obroniły, a krakowianie potwierdzili, że zasłużenie są liderem 1. ligi. Ruch, po dwóch porażkach z rzędu i wpadce w pucharze, w przerwie na kadrę musi mocno popracować, by wrócić do strefy barażowej.

Popis Rodado

W Białej Gwieździe w ostatnich tygodniach formą strzelecką nie imponował Angel Rodado. Nie było jednak mowy, by kapitan zaczął na ławce. Gdy seryjnie nie zdobywa bramek, wykonuje wiele innej, pożytecznej pracy: daje sygnał do rozpoczęcia pressingu, wraca na swoją połowę. Krakowianie nie mają też drugiego napastnika, który zastąpiłby Rodado lub stworzył z nim duet. W poprzednich sezonach taką rolę pełnili Szymon Sobczak i Łukasz Zwoliński, który w lipcu odszedł do Turcji.

Młody Szymon Kawała tym razem nie zmieścił się w kadrze. W sobotę pomógł rezerwom golem, jednak trzecioligowa drużyna przegrała szóste spotkanie z rzędu. Rodado blisko powiększenia dorobku był tuż przed przerwą, kiedy głową trafił w słupek. Na początku drugiej połowy pokazał już wszystko, co ma najlepsze. Przebiegł sporą część boiska i precyzyjnie uderzył lepszą lewą nogą.

Końcówka dla Wisły

Rywalizacja miała różne fazy. Ruch potrafił zepchnąć gospodarzy do defensywy i doprowadzić do sporej nerwowości pod bramką Patryka Letkiewicza. Świetną sytuację po zagraniu z prawej strony Patryka Szwedzika miał Piotr Ceglarz, jednak przekombinował ze strzałem i skończyło się na strachu bramkarza Wisły. Być może przeszkodził mu rozpoczynający się pokaz pirotechniczny sympatyków Niebieskich. Zabawę na trybunach pierwsi zaczęli gospodarze i z powodu dwóch długich przerw pierwsza połowa trwała kwadrans dłużej.

W doliczonym czasie sprzed pola karnego trafił Maciej Kuziemka. Piłkę wyłożył mu Julius Ertlthaler, u którego kluczowe było kierunkowe przyjęcie. Austriak sam był blisko podwyższenia i po bardzo mocnej końcówce Białej Gwiazdy Ruch mógł się cieszyć, że schodzi do szatni tylko z wynikiem 0:1.

Zostali w szatni

Podopieczni Fornalika źle weszli w drugą połowę. Już w 17 sekundzie po dograniu Rodado z prawej Jakuba Bieleckiego pokonał zamykający akcję Julian Lelieveld. Sędzia wezwany przed monitor odwołał gola ze względu na faul Kacpra Dudy. Piłkarze Ruchu nie wyciągnęli lekcji z tej sytuacji i Wisła szybko trafiła na 2:0. Mieli też ogromne problemy z szarżującym po prawej stronie Kuziemką i młodzieżowy reprezentant Polski do gola dołożył asystę. Plan na mecz Niebieskich posypał się, a samobójcze trafienie Szymona Szymańskiego było tego najlepszym potwierdzeniem.

Michał Knura

KRAKOWSKA DOMINACJA

■ Na meczu pojawili się piłkarze Wisły po amputacjach, którzy w ten weekend w Bielsku-Białej wywalczyli mistrzostwo Polski i mogli zaprezentować okazały puchar przed niemal 30-tysięczną publicznością. Dla ampfutbolistów Białej Gwiazdy to piąty tytuł z rzędu! Nim w 2020 roku trafili pod skrzydła krakowskiego klubu, występowali jako Husaria i sięgnęli po trzy złote medale. W 2024 roku Wisła zdobyła Ligę Mistrzów, a jej zawodnicy stanowią trzon reprezentacji. We wrześniu biało-czerwoni po raz pierwszy w historii wygrali Ligę Narodów.

Beznadzieja nadal trwa

Już tylko czubkami palców tyszanie trzymają się krawędzi bezpiecznej strefy 1. ligi.

Siódma kolejna porażka (z meczem pucharowym włącznie) stała się faktem i trzeba sporej dozy dobrej woli, by w grze GKS znaleźć coś pocieszającego. ŁKS miał do tej pory podobny bilans – też sześć meczów bez wygranej. W porównaniu z porażką z Pogonią Grodzisk Mazowiecki sprzed tygodnia zespół wyglądał jednak całkiem inaczej. Drużyna ustawiona została bardziej ofensywnie i trzymała się ram taktycznych, a indywidualnie Bastien Toma pokazał wreszcie, że faktycznie wyróżniał się w lidze szwajcarskiej.

I cóż, że nie Robert

Strzelił pierwszego gola efektownym wolejem, kończąc w ten sposób rozgrywanie wyrzutu z autu, który coraz częściej staje się elementem jeszcze groźniejszym niż rzut rożny. Przy drugim golu Julian Keiblinger wbił piłkę do własnej bramki po jego dośrodkowaniu w sytuacji, gdy w pobliżu nie było żadnego zawodnika ŁKS-u, za to aż... czterech tyskich obrońców. Przy trzecim – to on rozpoczął akcję, w której strzał Mateusza Lewandowskiego obronił bramkarz GKS-u, ale nie zatrzymał dobitki Jaspera Loeffelsenda. Dobrze mieć Lewandowskiego w zespole, nawet jeśli nie ma on na imię Robert!

W GKS-ie zmiany w stylu i skuteczności gry nie było, a korekty w składzie były minimalne (po raz pierwszy w tym sezonie nie było w wyjściowej jedenastce Marcina Szpakowskiego). Jeżeli goście mieli szanse na korzystny wynik, to tylko do 40 minuty. W tej fazie gry zepchnęli miejscowych do obrony, ale większej krzywdy im nie zrobili (poza mocnym strzałem Marcela Błachewicza w 26 minucie, wybitym przez bramkarza na róg). Byli natomiast bezradni przy kontrach po odzyskaniu piłki przez ŁKS.

Nikłe nadzieje

Gol Jakuba Tecława, dobijającego piłkę po rzucie rożnym, i obroniony przez obrońcę strzał Kasjana Lipkowskiego dał tylko chwilę nadziei na korzystny wynik. Od tej pory atakował już tylko ŁKS i wystarczyło kolejnych siedem minut, by obrońcy – z Tecławem i Lipkowskim włącznie – pogubili się parę razy i mecz został rozstrzygnięty.

W grze tyszan niewiele można było znaleźć momentów dających nadzieję na lepsze wyniki. W obronie grali za wolno i za mało agresywnie, w ataku nieporadnie. Na tym tle błysnął na chwilę wprowadzony w końcówce urodzony w Gambii Mamin Sanyang, ale i on po jednym z rajdów przez pół boiska pozbawiony wsparcia ugrzązł na polu karnym wśród obrońców rywali. Przy takiej grze nie pomoże drużynie Szpakowski, choćby miał na imię Dariusz.

Mecze ŁKS-u z GKS-em Tychy mają ponad 50-letnią historię, a rywalizacja była z reguły wyrównana. Znana ogólnie jest wzajemna sympatia kibiców obu drużyn – można być pewnym, że teraz Łódź będzie wspierać GKS Tychy. Oczywiście z przerwą na mecz rewanżowy na wiosnę.

Wojciech Filipiak

OCENA MECZU ★ ★ ★

ŁKS – GKS Tychy 3:1 (1:0)

1:0 – Toma, 41 min, 1:1 – Tecław, 64 min, 2:1 – Keiblinger, 67 min (samobójczy), 3:1 – Loeffelsend, 71 min

ŁKS: Bobek – Loeffelsend, Rudol, Craciun, Fałowski – Ernst, Wysokiński (85. Kupczak), Mokrzycki, Norlin – Toma (85. Krykun), Piasecki (57. Lewandowski). Trener Szymon GRABOWSKI.

GKS: Wechsel – Keiblinger, Lipkowski, Tecław, Głogowski – Stangret (46. Kądzior), Kalemba (79. Szpakowski), Bieroński (79. Makowski), Kubik, Błachewicz (69. Sanyang) – Wełniak (69. Rumin). Trener Artur SKOWRONEK.

Sędziował Jarosław Przybył (Kluczbork). **Widzów** 7 048. **Żółte kartki**: Norlin – Kubik.

Sport 4de10f9cad



Fot. Mateusz Sobczak/PressFocus

Bytomianie nie zdołali złamać walczących nawet w parterze piłkarzy Puszczy.

Punkt do poszanowania

Bytomianie mieli wielką przewagę po przerwie, ale musieli zadowolić się remisem z Puszczą, która tym samym opuściła strefę spadkową.

Na sztucznej murawie przy Piłkarskiej 8 wysoko przegrywały już m.in. Wieczysta Kraków, Miedź Legnica i Pogoń Grodzisk i nic dziwnego, że kibice Polonii liczyli na kolejne przekonujące zwycięstwo Niebiesko-czerwonych. Ale notująca twarde lądowanie po spadku z ekstraklasy Puszcza wybroniła na terenie wysoko notowanego beniaminka cenny punkt.

Miejscowy zespół został zaskoczony „własną bronią", i to do kwadratu: po pierwsze, bo gola stracił już w 10 minucie, choć to zwykle on lubił tak szybko „napoczynać" rywali; a po drugie asystę przy trafieniu zapisał na swoje konto Adrian Piekarski, jeszcze w ubiegłym sezonie podstawowy defensor Polonii.

Wrażenie sierot

Naciskani przez piłkarzy z Niepołomic gospodarze nie potrafili wyprowadzić piłki z własnej połowy, ta trafiła pod nogi Oskara Korczakowskiego, który precyzyjnym strzałem po długim rogu zaskoczył Axela Holewińskiego. - Kuriozalny gol. Wojtyra dostał podwieszoną piłkę, nie utrzymał jej, Piekarski ją zbił twarzą, uchem, nie wiem czym, ale przeszła. Ta bramka to przypadek - bronił swoich graczy szkoleniowiec beniaminka.

Miejscowi mieli problem z budowaniem akcji, bo przyjezdni nie trzymali się kurczowo swojej połowy, tylko pressingiem zmuszali bytomian do błędów - na dodatek po twardych wejściach rywali sędzia był obojętny na ich okrzyki typu „urwało mi nogę!". Zresztą przed przerwą sprawiali wrażenie sierot, jakby na boisku szukali lidera środka pola Tomasza Gajdy; ale znaleźć go przecież nie mogli, bo - podobnie jak zdobywający tylko piękne gole Kacper Michalski - kapitan Polonii lizał rany po twardej rywalizacji przed tygodniem z Wisłą w Krakowie.

- Bramka nas obudziła, od tego momentu zaczęliśmy grać lepiej. Zaczęliśmy stwarzać sytuacje, w konsekwencji strzeliliśmy gola - analizował pomocnik Polonii Mikołaj Łabojko.

Premierowy gol Chorwata

Gospodarze zdołali wyrównać po rzucie rożnym: pierwsze uderzenie zamykającego dośrodkowanie Mateja Maticia zostało zablokowane, ale dobitka znalazła drogę do siatki w krótkim rogu. To premierowe trafienie 21-letniego chorwackiego obrońcy na polskich boiskach.

Ale zanim do pełnego przebudzenia gospodarzy doszło, mogli przegrywać 0:3 - najpierw w zamieszaniu piłkę sprzed linii bramkowej ratunkowo wybijał Jakub Apolinarski, a w kolejnej akcji Puszczy Christopher Serge Simon 5 metrów od Holewińskiego trafił wprost w golkipera Polonii! Senegalczyk mógł też szybko odpowiedzieć na wyrównanie, ale znów Holewiński instynktownie odbił piłkę po jego uderzeniu. - Gdybyśmy byli trochę skuteczniejsi, mogliśmy prowadzić. Po przerwie zapłaciliśmy za próbę bezkompromisowej gry, Polonia miała przewagę, z której na szczęście nic nie wyniknęło. Przegrywali tu już markowi rywale pierwszoligowi, zdobyliśmy cenny punkt, gratuluję chłopakom, weszliśmy ponad kreskę - cieszył się trener Puszczy Tomasz Tułacz.

Statystyczna dominacja

W drugiej połowie dominacja Polonii była już pełna, gospodarze ostrzeliwali bramkę Wiktora Kowala - m.in. Lucjan Zieliński trafił w słupek, a Konrad Andrzejczak nieznacznie chybił - ale brakowało precyzji i opanowania. - W drugiej połowie mieliśmy 20 wejść w pole karne, 8 rzutów rożnych, oddaliśmy 17 strzałów, 8 celnych, był słupek i rzut wolny na przedpolu, gdzie często mamy z tego bramkę. No nie każdy mecz się wygra po prostu, to jest pierwsza liga - zauważył nieco filozoficznie trener Łukasz Tomczyk.

- Przegraliśmy u nas podobny mecz ze Stalą Rzeszów, a Puszcza, choć w przebudowie, grała niedawno w ekstraklasie, więc na pewno cenimy ten punkt - podsumował Łabojko.

Tomasz Mucha

OCENA MECZU ★ ★

Polonia Bytom – Puszcza Niepołomice 1:1 (1:1)

0:1 - Korczakowski, 10 min, 1:1 - Matić, 35 min

POLONIA: Holewiński – Szymański (72. Szymusik), Azackyj, Matić - Apolinarski (78. Calavera), Łabojko, Terlecki (72. Bakala), Zieliński - Arak (60. Kwiatkowski), Wojtyra, Andrzejczak (78. Sarmiento). Trener Łukasz TOMCZYK.

PUSZCZA: Kowal – Barczak, Piekarski, Kasolik, Mroziński (46. Przybyłko) - Iwao (72. Cholewiak), Stępień, Walski, Nascimento (73. Śmigielski), Korczakowski (89. Stec) - Simon (89. Basse). Trener Tomasz TUŁACZ.

Sędziował Albert Różycki (Łódź). **Widzów**: 1005. **Żółte kartki**: Arak, Terlecki - Barczak, Przybyłko, Piekarski.

WRÓCIŁ TRZECIAK

■ Po siedmiu latach w protokole meczowym spotkania z udziałem Polonii znów pojawił się Jacek Trzeciak. Legenda Niebiesko-czerwonych pierwszej dekady tego stulecia, kapitan bytomian grających w ekstraklasie, a później trzykrotnie także trener zespołu, tym razem figurował w sztabie szkoleniowym Puszczy jako asystent trenera. - Jestem pod wielkim wrażeniem, jakie zmiany w Bytomiu zaszły. Nie ma już krzywego domku i tamtej specyficznej atmosfery, jest nowy imponujący budynek, widać, że klub się rozwija. Zawsze będę miał sentyment do Polonii - mówił „Sportowi" 53-letni szkoleniowiec, który w sztabie Tomasza Tułacza zastąpił Tomasza Prasoła, od dwóch miesięcy jednego z asystentów selekcjonera reprezentacji Jana Urbana.

Wieczysta utonęła w Odrze

Mało kto spodziewał się, że opolanie będą w stanie zaskoczyć napakowanego gwiazdami wicelidera z Krakowa!

Najważniejsza w tej konfrontacji okazała się skuteczność, a w tym kontekście dojrzalszy futbol pokazali opolanie. Bo choć w posiadaniu piłki goście uzyskali znaczną przewagę (63 procent), to w liczbie celnych strzałów byli wyraźnie gorsi od podopiecznych Jarosława Skrobacza.

Festiwal niecelności

Gospodarze zresztą od pierwszych minut ruszyli do ataku i przez 10 minut dominowali. Zakończyli swoją inicjatywę znakomicie rozegraną akcją, po której Antoni Mikułko z trudem i na raty obronił strzał Tomasza Przikryla, a obrońcy zablokowali kilka dobitek. Później inicjatywę przejęła drużyna Przemysława Cecherza, ale gdy w 13 minucie Miki Villar trafił w słupek, rozpoczął się festiwal... niecelnych 16 uderzeń. Tylko główkujący Kamil Pestka sprawdził formę Mateusza Abramowicza.

O tym, że niebiesko-czerwoni lepiej nastawili celowniki, kibice mogli się przekonać w 35 minucie, gdy Kacper Przybyłko, po wygraniu walki w powietrzu, celnie główkował i bramkarz Wieczystej z najwyższym trudem wybił piłkę na rzut rożny. Najlepszą okazję na zdobycie bramki miał jednak w 40 minucie Filip Kendzia, który po wrzutce Przikryla był sam 3 metry od bramki gości, ale źle trafił w piłkę.

Niemożliwe? A jednak!

Co się jednak odwlecze... W atrakcyjnej dla oka grze cios za cios nadeszła 58 minuta. To wtedy właśnie dalekie podanie Kendzi ze swojej połowy uruchomiło Przikryla. Kapitan Odry z rywalem na plecach niedokładnie przyjął co prawda piłkę, ale wbiegł za nią w pole karne, gdzie Dawid Szymonowicz odbił futbolówkę wprost pod nogi 33-letniego Czecha, a ten przymierzył w okienko! Mógł jeszcze „zamknąć" mecz 5 minut później, bo Mato Milosz dokładnie zaadresował do niego piłkę i był oko w oko z Mikułką. Za daleko wypuścił sobie jednak futbolówkę i ułatwił interwencję młodzieżowcowi krakowian.

Moment decydujący dla losów spotkania miał miejsce w 78 minucie. To wtedy, mający już na swoim koncie żółtą kartkę Dani Sandoval, sfaulował Mateusza Spychałę i po drugim napomnieniu musiał zejść z boiska. Mający liczebną przewagę opolanie znakomicie rozegrali końcówkę, a Jarosław Skrobacz pokazał, że jego trenerskie doświadczenie jest atutem Odry. Szkoleniowiec wprowadził bowiem do ataku Joshuę Pereza, a reprezentant Salwadoru rozprowadził kontrę, dogrywając do Szymona Midy, który zameldował się na placu gry 20 minut wcześniej. 19-letni napastnik mając sporo wolnego miejsca wypracował sobie miejsce do strzału i huknął nie do obrony. Gdy w 86 minucie piłka znalazła się w dolnym rogu bramki Wieczystej, stało się jasne, że piłkarze ze stolicy polskiej piosenki na reprezentacyjną przerwę udadzą się w bardzo dobrych humorach. Niemożliwe? A jednak!

Jerzy Dusik

OCENA MECZU ★ ★ ★

Odra Opole – Wieczysta Kraków 2:0 (0:0)

1:0 – Przikryl, 58 min, 2:0 – Mida, 86 min

ODRA: Abramowicz – Milosz, Cassio (83. Piroch), Kendzia – Spychała, Purzycki (59. Tront), Ramos, Kupczyk (66. Mida) – Kobusiński (59. Szrek), Przybyłko, Przikryl (83. Perez). Trener Jarosław SKROBACZ.

WIECZYSTA: Mikułko – Dankowski (83. Lopes), Mikołajewski, Szymonowicz, Pestka (64. Pietrzak) – Semedo, Piazon, Swędrowski (64. Gajos), Puszić (53. Łysiak), Villar (46. Sandoval) – Feiertag. Trener Przemysław CECHERZ.

Sędziował Mateusz Jenda (Warszawa). **Widzów** 5241. **Żółte kartki**: Cassio, Spychała – Sandoval (x2). **Czerwona kartka**: Sandoval (78. druga żółta).

Sport 4de10f9cad

Radny kontra bezradny

Spadkowicz z ekstraklasy był zdecydowanym faworytem w starciu z „czerwoną latarnią". I koncertowo pokpił sprawę.

OCENA MECZU ★ ★

Znicz Pruszków - Śląsk Wrocław 2:1 (2:0)

1:0 – Bąk, 25 min, 2:0 – Majewski, 42 min, 2:1 – Banaszak, 51 min

ZNICZ: Misztal - Sokół, Ochronczuk, Jach, Koprowski, Moskwik - Ciepiela (83. Nadolski), Plewka, Borecki (69. Proczek) – Bąk, Majewski (90. Mak). Trener Peter STRUHAR.

ŚLĄSK: Szromnik - Guercio (46. Rosiak), Szota, Dijakovic, Llinares - Marjanac (78. Szarabura), Sokołowski (61. Warchoł), Yriarte, Halimi (61. Jezierski), Samiec-Talar (46. Kozak) - Banaszak. Trener Ante SIMUNDZA.

Sędziował Sylwester Rasmus (Toruń). **Widzów** 1649.

Przeciwnik pokazał więcej chęci i zaangażowania, większą motywację oraz więcej energii. To powód naszej porażki – Ante Simundza, trener gości, pozornie zachowywał spokój po końcowym gwizdku. Postawa jego podopiecznych sprawiła jednak, że rozgorzał w nim wewnętrzny ogień. Znicz – do tej pory zamykający tabelę – zupełnie zasłużenie zgarnął trzy punkty kosztem kandydata do awansu!

Blask bohaterów Znicza

Trudno byłoby w ekipie dotychczasowego outsidera wskazać jedną postać, której należałoby przypisać kluczową rolę w tym zwycięstwie. Wyliczmy tylko paru bohaterów, choć było ich dużo więcej:

- Daniel Bąk: niemal za każdym razem (po raz pierwszy – już w 70 sekundzie) pachniało golem dla gospodarzy, gdy prostopadłym podaniem lub centrą puszczali Bąka do akcji ofensywnej;



Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

Radosław Majewski – szef pełną gębą!

- Bartłomiej Ciepiela sprawiał, że pot spływał po plecach Michała Szromnika przy kolejnych próbach strzałów z dystansu pomocnika Znicza;

- Dominik Sokół rozwijał skrzydła jako skrzydłowy, dogrywając świetne piłki pruszkowskim egzekutorom (vide drugi gol);

- Piotr Misztal - 38-letni już - dał się, owszem, pokonać bajecznym uderzeniem Przemysława Banaszaka z 20 metrów w okienko, w pozostałych przypadkach (fakt, nielicznych...) ofensywy wrocławskiej bronił tak, jak przed dekadami broniono „Twierdzy Wrocław".

Szef - i wiadomo wszystko!

Ostateczna analiza aktywów pruszkowian każe jednak miano MVP przyznać starszemu jeszcze o kilka miesięcy Radosławowi Majewskiemu. Były reprezentant Polski dziś futbolem już się tylko bawi: na co dzień – wraz z żoną – między innymi prowadzi przecież restaurację w pruszkowskim Parku Potulickich, jest też radnym w pruszkowskiej Radzie Miasta, zasiada m.in. w komisji ds. sportu; na murawie zaś – wciąż daje lekcje piłki nożnej. W sobotę nie zdążył do niego w polu karnym dwukrotnie młodszy Tomas Guercio; „Maja" - zagarniając piłkę zza siebie (!) - wpakował ją do wrocławskiej bramki. „Jakkolwiek, ale wpadła" - z tego komentarza Majewskiego w mediach społecznościowych do tegoż trafienia doskonale widać, że wciąż ma do siebie spory dystans! Kolejny z owych wpisów: „raddy.majewski szef!" jest zaś po prostu potwierdzeniem boiskowych faktów.

Zasłona milczenia

Na postawę gości - choć mieli po przerwie momenty przebudzenia - litościwie spuśćmy zasłonę milczenia. Poczynania bezradnego przez większą część spotkania Śląska były tak oryginalne, jak pomeczowa refleksja Serafina Szoty: - Takie mecze czasem się zdarzają. Ważne, żeby jak najszybciej wyciągnąć wnioski....

(DaL)

Pogoń pogoniła Pogoń

A gdyby tak beniaminek z Grodziska Mazowieckiego awansował do ekstraklasy?

Pisząc o derbach województwa mazowieckiego warto zacząć od geograficznej ciekawostki i przypomnieć, że... to nie były derby Mazowsza. Siedlce leżą bowiem na Podlasiu (Południowym) i może to właśnie dlatego lepsza okazała się Pogoń z Grodziska Mazowieckiego.

Było to też spotkanie trenerów, których spokojnie można zaliczać do grona największych gwiazd swoich zespołów. Siedlczanie funkcjonują tak dobrze (choć ostatnio akurat są w dołku) dzięki Adamowi Noconiowi, z kolei grodziszczanie są nieco przykryci dużym nazwiskiem Piotra Stokowca. Ten drugi udowadnia, że pomysł, system, zgranie i ciężka praca mogą procentować w 1. lidze. Pokazał to gol na 1:0, który był efektem sprytnie rozegranego rzutu wolnego. Do siatki rywali trafił Karol Noiszewski, dla którego był to czwarty gol w tym sezonie, a... trzeci z rzędu! 25-latek pochodzący z Mazowieckiego, ale Mińska to drugi najskuteczniejszy strzelec Pogoni z Mazowieckiego, ale Grodziska. To ciekawe o tyle, że Noiszewski jest środkowym obrońcą, tak jak i Marcin Flis, który jest... najskuteczniejszym strzelcem Pogoni Siedlce! W tym sezonie ma już 6 trafień, ale akurat w tym meczu nie udało mu się trafić do siatki. W sobotę nie oddał nawet strzału, w czym starali się go wyręczać koledzy.

Siedlczanie uderzali dwa razy częściej niż grodziszczanie, lecz nie byli tak skuteczni jak oni. To ich duży problem, który skutkuje tym, że w 4 ostatnich kolejkach zanotowali już 3 porażki, pokonując tylko kryzysowy GKS Tychy. Pogoń Grodzisk Mazowiecki z kolei usadowiła się na najniższym stopniu podium, a jako że Wieczysta przegrała w Opolu, to... traci tylko punkt do miejsca premiowanego awansem! Czyżby Stokowiec szykował jeden z najbardziej niesamowitych scenariuszy w historii polskiej ligi?

(PTub)

OCENA MECZU ★ ★ ★

Pogoń Siedlce – Pogoń Grodzisk Mazowiecki 1:2 (1:2)

0:1 – Noiszewski, 18 min (głową), 1:1 – Dembek, 39 min (głową), 1:2 – Szczepaniak, 42 min

SIEDLCE: Lemanowicz – Misiak (64. Pik), Dembek, Flis, Jakubik – Zbróg (64. Zielonka), Dzięcioł (86. Rybak), Pakulski (85. Danielewicz), Szuprytowski (59. Demianiuk), Famulak – Podliński. Trener Adam NOCOŃ.

GRODZISK MAZ.: Kieszek – Olewiński (46. Barnowski), Noiszewski, Gajgier, Farbiszewski, Konstantyn (73. Wypart) – Korczakowski (87. Gieroba), Łoś, Adkonis (90. Staniszewski), Szczepaniak (73. Jędrasik) – Adamski. Trener Piotr STOKOWIEC.

Sędziował Filip Kaliszewski (Gdańsk). **Widzów** 1713. **Żółte kartki**: Famulak, Misiak, Dzięcioł, Demianiuk, Danielewicz, Flis – Olewiński, Łoś, Noiszewski, Barnowski.

Zlot gwiaździsty z poślizgami

Już w poniedziałkowe popołudnie wybrańcy Jana Urbana odbędą pierwsze zajęcia na Arenie Katowice. Nie wszyscy kadrowicze na nie zdążą.

REPREZENTACJA POLSKI

Kalendarz spotkań ligowych w wielu krajach nie ułatwia zadania selekcjonerowi Biało-czerwonych.

Pracowita niedziela kadrowiczów

W niedzielne popołudnie (15.00) grały zespoły Matty'ego Casha i Łukasza Skorupskiego. Krótko po nich w bój poszedł Kacper Kozłowski i jego Ganziatep, a także Barcelona. Po kolejnej godzinie – Stade Rennes, czyli drużyna Przemysława Frankowskiego. O 19.00 zaczęło swe spotkanie Fenerbahce (Sebastian Szymański), krótko potem – PAOK Saloniki (Tomasz Kędziora). Dopiero o 20.15 na murawę wybiegali legioniści – na szczęście na Arenie Zabrze, którą od „Monopolu", tradycyjnie będącego bazą reprezentacji podczas jej pobytu na Śląsku, dzieli ledwie dwadzieścia kilka kilometrów. Kacper Tobiasz, Paweł Wszołek i Bartosz Kapustka mieli więc blisko do hotelu, w którym kilka godzin wcześniej pojawił się reprezentacyjny sztab. „Ciut" dalej miał za to Karol Świderski – jego Panathinaikos w Atenach zaczynał grę o 20.30.

„Smoki" nie zdążą

W chwili, gdy Legia kończyła spotkanie przy Roosevelta, swój mecz zaczynało dopiero FC Porto. Prestiżowy, z Benficą. Zakończyło się dopiero po północy, a polski duet w składzie „Smoków" - Jan Bednarek i Jakub Kiwior – lecący via Amsterdam – wyląduje w podkrakowskich Balicach dopiero w poniedziałek o 19.30, a więc mniej więcej w momencie zakończeniu treningu/rozruchu, zaplanowanego w Katowicach na 18.30.

Aurelka czeka na kołyskę

Dopiero w poniedziałek nad ranem (o 3.00 polskiego czasu) do gry przystępowała z kolei Atlanta United (zespół Bartosza Slisza) – i to na zachodnim wybrzeżu USA, w Los Angeles. Pomocnik polskiej reprezentacji w ostatnich dniach mentalnie fruwa jednak wysoko: u progu minionego tygodnia został szczęśliwym tatą maleńkiej Aurelii! Wiadomo już więc, komu może zostać zadedykowana kołyska po ewentualnej bramce Polaków w czwartkowym (20.45) towarzyskim meczu na Superauto.pl Stadionie Śląskim z Nową Zelandią.

Niewiele czasu na treningi

Poślizgów w dotarciu na kadrową zbiórkę – jej termin wyznaczono na godzinę 16.00 – będzie więc niemało. I ponownie bardzo niewiele czasu mieć będzie Jan Urban na zajęcia z podopiecznymi. Dwa treningi na Nowej Bukowej, środowy oficjalny w chorzowskim Kotle Czarownic. W czwartek – wspomniana gra z Nowozelandczykami, pewnymi już występu w przyszłorocznym mundialu. W piątek kadrowicze ćwiczyć będą na Arenie Sosnowiec (w Katowicach o punkty w eliminacjach ME walczyć będzie polska młodzieżówka), dzień później przed południem odlecą do Kowna. Spotkanie z Litwą – w niedzielę o 20.45 na Dariaus ir Gireno Stadionas.

Dariusz Leśnikowski

Sport 4de10f9cad

Zieliński znowu bez gry



Fot. IPA/SIPA USA/PressFocus

Piotr Zieliński na boisku to nie jest częsty widok w tym sezonie.

Reprezentant Polski w trzecim meczu z rzędu nie wszedł na boisko w Serie A.

WŁOCHY

Piotr Zieliński pełnił rolę rezerwowego już w poprzednim sezonie. Z jednej strony wynikało to z licznych drobnych urazów, które uniemożliwiały grę. Z drugiej zaś Polak będąc na boisku nie przekonywał do siebie i często grał na alibi. Gdy do klubu przyszedł trener Cristian Chivu, 31-latek mógł mieć nadzieję, że coś się zmieni, ale... nic z tych rzeczy. Rumuński szkoleniowiec nie dość, że nie stawia na Zielińskiego, to jeszcze ściągnął mu konkurentów w postaci Petara Sucicia czy Andiego Dioufa. Z kolei sam Inter po porażkach z Udinese oraz Juventusem ma serię pięciu wygranych spotkań z rzędu. Chivu w lidze stawia na sprawdzonych zawodników, którzy dają mu gwarancję odpowiedniej gry. Z tego powodu 31-letni Polak nie podniósł się z ławki w trzech ostatnich meczach ligowych. Zieliński dostał szansę gry w spotkaniu Ligi Mistrzów ze Slavią Praga (3:0) i wydaje się, że jej nie wykorzystał. Włoskie media krytykowały 101-krotnego reprezentanta Polski za to, że grał głównie do tyłu i nie wykazał się niczym kreatywnym.

Po sobotnim spotkaniu z Cremonese, które Inter wygrał aż 4:1, Zieliński po raz kolejny był w centrum krytyki. Tym razem swoje zdanie na temat Polaka wygłosił były piłkarz Francesco Colonnese. – Niestety, do tej pory Polak rozczarowuje. Wiązano z nim duże nadzieje, kiedy go pozyskano, ale po odejściu z Napoli nie powtórzył znakomitych występów z sezonów spędzonych na południu Włoch – powiedział były piłkarz Interu i Cremonese. Zielińskiego czekają ciężkie miesiące w Mediolanie...

Duże powody do zadowolenia ma za to Łukasz Skorupski. 34-latek w niedzielę zachował drugie czyste konto w tym sezonie, a Bolonia wygrała 4:0 z Pisą, a także pojawiły się informacje we włoskich mediach, że Rossoblu chcą przedłużyć kontrakt z Polakiem. Obecna umowa Skorupskiego wygasa po sezonie 2025/26. 19-krotny reprezentant kraju miał otrzymać ofertę przedłużenia kontraktu o rok z opcją kolejnych 12 miesięcy po rozegraniu określonej liczby spotkań w Serie A.

Kolejne minuty w lidze włoskiej rozegrał Jan Ziółkowski. 20-letni środkowy obrońca wszedł na boisko w 81 minucie za Wesleya w wyjazdowym spotkaniu Romy z Fiorentiną. Ostatecznie zespół Gian Piero Gasperiniego po golach Matiasa Soule oraz Bryana Cristante wygrał 2:1. Dla drużyny Violi bramkę zdobył Moise Kean.

Miłosz Cebo

■ **Werona – Sassuolo 0:1 (0:0)**
0:1 – Pinamonti (71)
■ **Lazio – Torino 3:3 (2:1)**
0:1 – Simeone (16), 1:1 – Cancellieri (24), 2:1 – Cancellieri (40), 2:2 – Adams (73), 2:3 – Coco (90+3), 3:3 – Cataldi (90+13. karny)
■ **Parma – Lecce 0:1 (0:1)**
0:1 – Sottil (38)
■ **Inter – Cremonese 4:1 (2:0)**
1:0 – Martinez (6), 2:0 – Bonny (38), 3:0 – Dimarco (55), 4:0 – Barella (57), 4:1 – Bonazzoli (87)
■ **Atalanta – Como 1:1 (1:1)**
1:0 – Samardzić (6), 1:1 – Perrone (19)
■ **Udinese – Cagliari 1:1 (0:1)**
0:1 – Borrelli (25), 1:1 – Kabasele (58)
■ **Bolonia – Pisa 4:0 (3:0)**
1:0 – Cambiaghi (24), 2:0 – Moro (38), 3:0 – Orsolini (40), 4:0 – Odgaard (53)
■ **Fiorentina – Roma 1:2 (1:2)**
1:0 – Kean (14), 1:1 – Soule (22), 1:2 – Cristante (30)
■ **Napoli – Genoa 2:1 (0:1)**
0:1 – Ekhator (34), 1:1 – Anguissa (57), 2:1 – Hojlund (75)
■ Spotkanie **Juventus – Milan** zakończyło się po zamknięciu numeru.

1. Napoli	6	15	12:6
2. Roma	6	15	7:2
3. Milan	5	12	9:3
4. Inter	6	12	17:8
5. Juventus	5	11	9:5
6. Atalanta	6	10	11:5
7. Bolonia	6	10	9:5
8. Como	6	9	7:5
9. Sassuolo	6	9	8:8
10. Cremonese	6	9	7:8
11. Cagliari	6	8	6:6
12. Udinese	6	8	6:9
13. Lazio	6	7	10:7
14. Parma	6	5	3:7
15. Lecce	6	5	5:10
16. Torino	6	5	5:13
17. Fiorentina	6	3	4:8
18. Werona	6	3	2:9
19. Genoa	6	2	3:9
20. Pisa	6	2	3:10

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – el. do LKE, 18-20 – spadek

STRZELCY
4 – Pulisic (Milan), Orsolini (Bolonia)

Polak wraca do formy

Radosław Majecki zachował drugie z rzędu czyste konto.

FRANCJA

Przygoda 25-latka we Francji nie jest usłana różami. Polak dobrą końcówką sezonu 2023/24 wywalczył sobie miejsce w składzie na poprzedni sezon. Zaczął go u trenera Adi Huttera jako pierwszy golkiper, żeby serią swoich błędów stracić uznanie w oczach szkoleniowca, miejsce w składzie, a następnie w kadrze na obecny sezon. Radosław Majecki został wypożyczony do Brestu, gdzie ma regularnie grać i wrócić do odpowiedniej dyspozycji. 25-letni bramkarz zaczął sezon między słupkami, ale w trzeciej kolejce zobaczył... czerwoną kartkę. Gregoire Coudert, który go zastąpił, spisywał się dobrze i były przesłanki ku temu, że jednokrotny reprezentant Polski straci miejsce w składzie na dłużej. Jednak po dwóch spotkaniach pauzy Majecki wrócił do składu i zachował pierwsze czyste konto w sezonie, a Brest wygrał z Angers 2:0. Miniony weekend to kolejny mecz na zero z tyłu w wykonaniu wychowanka Legii Warszawa, który wydaje się, że powoli wraca na odpowiednie tory. Jego zespół ma jednak czego żałować, bo jedynie zremisował bezbramkowo z Nantes, a był w tym spotkaniu o wiele lepszy, ale również bardzo nieskuteczny.

Przemysław Frankowski uporał się z kontuzją i zagrał całe spotkanie w barwach Rennes. Zespół Polaka zremisował 2:2 z Le Havre.

Miłosz Cebo

■ **Paris – Lorient 2:0 (2:0)**
1:0 – Kebbal (25), 2:0 – Krasso (30)
■ **Metz – Marsylia 0:3 (0:0)**
0:1 – Paixao (51), 0:2 – O'Riley (69), 0:3 – Gouiri (76)
■ **Brest – Nantes 0:0**
■ **Auxerre – Lens 1:2 (0:1)**
0:1 – Edouard (14), 1:1 – Sierralta (61), 1:2 – Sima (90+6)
■ **Lyon – Toulouse 1:2 (1:0)**
1:0 – Fofana (24), 1:1 – Emersonn (87), 1:2 – Emersonn (90+6)
■ **Le Havre – Rennes 2:2 (1:2)**
0:1 – Embolo (10), 0:2 – Lepaul (29), 1:2 – Soumare (45+1. karny), 2:2 – Ndiaye (79)
■ **Monaco – Nicea 2:2 (1:2)**
0:1 – Diop (29), 0:2 – Diop (42. karny), 1:2 – Fati (45+5. karny)
■ **Strasbourg – Angers 5:0 (1:0)**
1:0 – Panichelli (36), 2:0 – Panichelli (51), 3:0 – Ouattara (61), 4:0 – Godo (66), 5:0 – Godo (70)
■ Spotkanie **Lille – PSG** zakończyło się po zamknięciu numeru.

1. Marsylia	7	15	15:5
2. PSG	6	15	12:4
3. Strasbourg	7	15	14:7
4. Lyon	7	15	9:5
5. Monaco	7	13	16:12
6. Lens	7	13	10:6
7. Lille	6	10	13:9
8. Paris	7	10	12:13
9.Toulouse	7	10	11:12
10. Rennes	7	10	9:10
11. Brest	7	8	11:11
12. Nicea	7	8	9:12
13. Lorient	7	7	9:16
14. Le Havre	7	6	8:10
15. Nantes	7	6	5:7
16. Auxerre	7	6	5:10
17. Angers	7	5	3:11
18. Metz	7	2	5:16

1-3 – LM, 4 – el. do LM, 5 – LE, 6 – el. do LKE, 16 – baraż, 17-18 – spadek

STRZELCY
5 – Fati (Monaco), Panichelli (Strasbourg), 4 – Kebbal (Paris), Lepaul (Rennes)



Fot. Icon Sport/SIPA USA/PressFocus

Radosław Majecki wraca do dobrej dyspozycji.

KRÓTKA PIŁKA

TURCJA

Gol po powołaniu

■ Kacper Kozłowski dostał dodatkową energię. W piątek selekcjoner Jan Urban ogłosił, że 21-latek dostał powołanie na październikowe zgrupowanie kadry, a w niedzielę pomocnik udowodnił, że była to słuszna decyzja. Kozłowski strzelił gola w wygranym 2:0 spotkaniu Gaziantepu z Karagumruk i była to jego druga ligowa bramka w tym sezonie.
Jakub Szumski, grający na zapleczu tureckiej ekstraklasy, został bohaterem swojego zespołu. W meczu 9. kolejki, w którym jego Sakaryaspor Kulubu wygrał na wyjeździe z Sarıyer SK 2:1, polski bramkarz obronił dwa rzuty karne! 33-latek najpierw odbił jedenastkę w 18 minucie, a następnie w 90.

FINLANDIA

Bramka za bramką

■ Piotr Parzyszek jest w rewelacyjnej formie. 32-letni napastnik strzelił gola dla KuPS. który wygrał 3:0 z Interem Turku. Dla byłego snajpera m.in. Piasta Gliwice to czwarta ligowa bramka w tym sezonie. Parzyszek ma także na koncie dwie asysty oraz gola w Lidze Konferencji, zDritą z Kosowa. **(MC)**

Sport 4de10f9cad



Fot. PAP/EPA

Skrzydłowi Chelsea narobili wiatru w defensywie Liverpoolu.

Mistrzowie biją na alarm

Liverpool przegrał trzeci mecz z rzędu, tracąc przodownictwo w Premier League!

ANGLIA

Tak jak ciągle wygrywali, tak teraz ponownie przegrali. Była ligowa porażka z Crystal Palace, była porażka w Lidze Mistrzów z Galatasaray i teraz ponowna przegrana w Premier League w hicie z Chelsea. The Reds – tak jak z Palace – bramkę decydującą o wyniku 1:2 stracili w doliczonym czasie drugiej połowy! Trener mistrzów Anglii Arne Slot mimo wszystko był zadowolony z postawy drużyny, ale jego opinie raczej nie znalazły wielu popleczników.

Tryb walca włączył ekspert telewizyjny Gary Neville, były znakomity obrońca, choć oczywiście reprezentujący wielkiego rywala Liverpoolu, Manchester United. Krytykował przede wszystkim bocznych obrońców The Reds, a największą burę zebrał ściągnięty latem Milos Kerkez, którego Neville wprost nazwał... bezużytecznym. Krytycznie o postawie Liverpoolu wypowiadały się też brytyjskie media, choć oczywiście mecz był na styku i mógł potoczyć się w różnych kierunkach.

Obawy obrońców tytułu rosną jednak, bo z powodu kontuzji boisko opuścił stoper Ibrahima Konate, co wyraźnie zawęża i tak wąskie pole manewru Slotowi. Z tego powodu Liverpool zimą może powalczyć o nowego defensora z... Chelsea, bo obu klubom wpadł w oko 21-letni talent Sportingu, Iworyjczyk Ousmane Diomande. Nie pomaga The Reds także fakt, że w wyraźnie słabszej formie jest Mohamed Salah, który w dodatku na przełomie grudnia i stycznia uda się na Puchar Narodów Afryki.

Gorszą dyspozycję Liverpoolu wykorzystał Arsenal. W londyńskich derbach Kanonierzy na spokojnie pokonali wciąż zagrzebany w kryzysie West Ham United. Mimo problemów między słupkami, Łukasz Fabiański nadal może liczyć co najwyżej na grę w rezerwach, wyczekując swojej szansy i obserwując rywalizację na linii Alphonso Areola – Mads Hermansen.

Piotr Tubacki

■ **Chelsea – Liverpool 2:1 (1:0)**
1:0 – Caicedo (14), 1:1 – Gakpo (63), 2:1 – Estevao (90+5)
CHELSEA: Sanchez – James, Acheampong (68. Hato), Badiashile (55. Lavia), Cucurella – Gusto, Caicedo – Neto (75. Estevao), Fernandez, Garnacho (75. Gittens) – Pedro (74. Guiu).
LIVERPOOL: Mamardaszwili – Bradley (46. Wirtz), Konate (56. Jones), van Dijk, Kerkez (55. Robertson) – Gravenberch, Mac Allister (86. Endo) – Salah, Szoboszlai, Gakpo – Isak (74. Ekitike).

■ **Bournemouth – Fulham 3:1 (0:0)**
0:1 – Sessegnon (70), 1:1 – Kluivert (84), 2:1 – Semenyo (78), 3:1 – Semenyo (90+6)

■ **Leeds – Tottenham 1:2 (1:1)**
0:1 – Tel (23), 1:1 – Okafor (34), 1:2 – Kudus (57)

■ **Arsenal – West Ham United 2:0 (1:0)**
1:0 – Rice (38), 2:0 – Saka (67)

■ **Manchester United – Sunderland 2:0 (2:0)**
1:0 – Mount (8), 2:0 – Sesko (31)

■ **Aston Villa – Burnley 2:1 (1:0)**
1:0 – Malen (25), 2:0 – Malen (63), 2:1 – Ugochukwu (78)

■ **Everton – Crystal Palace 2:1 (0:1)**
0:1 – Munoz (37), 1:1 – Ndiaye (76), 2:1 – Grealish (90+3)

■ **Newcastle United – Nottingham Forest 2:0 (0:0)**
1:0 – Guimaraes (58), 2:0 – Woltemade (84)

■ **Wolverhampton Wanders – Brighton and Hove Albion 1:1 (1:0)**
1:0 – Verbruggen (21, sam.), 1:1 – van Hecke (86)

■ **Brentford – Manchester City 0:1 (0:1)**
0:1 – Haaland (9)

1. Arsenal	7	16	14:3
2. Liverpool	7	15	13:9
3. Tottenham	7	14	13:5
4. Bournemouth	7	14	11:8
5. Man. City	7	13	15:6
6. Crystal Palace	7	12	9:5
7. Chelsea	7	11	13:9
8. Everton	7	11	9:7
9. Sunderland	7	11	7:6
10. Man. Utd	7	10	9:11
11. Newcastle	7	9	6:5
12. Brighton	7	9	10:10
13. Aston Villa	7	9	6:7
14. Fulham	7	8	8:11
15. Leeds	7	8	7:11
16. Brentford	6	7	9:11
17. Nottingham	7	5	5:12
18. Burnley	7	4	7:15
19. West Ham	7	4	6:16
20. Wolverhampton	7	2	5:14

1-4 – LM, **5** – LE, **18-20** – spadek

Strzelcy
9 – Haaland (Man. City), **6** – Semenyo (Bournemouth), **4** – Thiago (Brentford), Anthony (Burnley)

Program 8. kolejki
18.10: Nottingham – Chelsea (13.30), Brighton – Newcastle, Burnley – Leeds, Crystal Palace – Bournemouth, Man. City – Everton, Sunderland – Wolverhampton (wszystkie 16.00), Fulham – Arsenal (18.30), **19.10:** Tottenham – Aston Villa (15.00), Liverpool – Man. Utd (17.30), **20.10:** West Ham – Brentford (21.00)

Championship
Wrexham – Birmingham 1:1, Blackburn – Stoke 1:1, Hull – Sheffield Utd 1:0, Sheffield Wed. – Coventry 0:5, Bristol City – QPR 1:2, Derby – Southampton 1:1, Millwall – West Brom 3:0, Portsmouth – Middlesbrough 1:0, Preston – Charlton 2:0, Swansea – Leicester 1:3, Watford – Oxford 2:1, Ipswich – Norwich 3:1

Czołówka tabeli

1. Coventry	9	19	27:7
2. Middlesbrough	9	18	12:6
3. Leicester	9	16	13:8
4. Preston	9	16	11:7
5. Stoke	9	15	11:6
6. QPR	9	15	13:14

SZKOCJA

Dundee Utd – Livingston 1:1, Kilmarnock – St Mirren 2:0, Hearts – Hibernian 1:0, Aberdeen – Dundee 4:0, Celtic – Motherwell 3:2, Falkirk – Rangers 1:1

Czołówka tabeli

1. Hearts	7	19	16:6
2. Celtic	7	17	11:3
3. Kilmarnock	7	10	11:8
4. Dundee Utd	7	9	12:11
5. St Mirren	7	9	5:6
6. Motherwell	7	8	11:10

POLACY NA WYSPACH

Premier League
Matty Cash (Aston Villa) do 84 min
Łukasz Fabiański (West Ham) poza kadrą

Championship
Krystian Bielik (West Brom) ławka
Michał Helik (Oxford) 90 min, żółta
Olaf Kobacki (Sheffield Wed.) kontuzja
Przemysław Płacheta (Oxfrod) od 57 min
Jakub Stolarczyk (Leicester) 90 min

Szkocja
Maksymilian Stryjek (Kilmarnock) 90 min

Wciąż przesu

Bayern Monachium podkręca tempo, Roberta Lewandowskiego.

NIEMCY

To, że Eintracht nie zatrzyma Bawarczyków, było wiadome... po 15 sekundach. Tyle czasu potrzebował bowiem gigant, aby wyjść na prowadzenie za sprawą bramki Luisa Diaza. Kolumbijczyk strzelił trzeciego najszybszego gola Bayernu w Bundeslidze – szybsi byli tylko Lothar Matthaeus (1986 z Gladbach, 13 sekund) i rekordzista Giovanni Elber (1998 z HSV, 11 sekund). Również w 15 sekundzie trafił w zeszłym sezonie z Holsteinem Kiel Jamal Musiala.

Ale to nie wszystko. Bayern strzelił w 6 kolejek 25 goli (z Eintrachtem 3:0), co jest nowym rekordem Bundesligi. Wygrał 8 ligowych spotkań z rzędu (hacząc o poprzedni sezon), co nie udało mu się od 5 lat. W 2025 roku ani razu nie przegrał też na wyjeździe (z Eintrachtem grał we Frankfurcie). Jedna z trzech bramek FCB w tym spotkaniu padła oczywiście łupem Harry'ego Kane'a, co powoduje, że jest on pierwszym w historii piłkarzem, który w niemieckiej elicie ma 11 trafień po 6 spotkaniach! W historycznym sezonie 2020/21 Robert Lewandowski, który pobił wówczas rekord Gerda Muellera i strzelił 41 goli, miał w tym momencie bramkę mniej – ale by być uczciwym trzeba wspomnieć, że w 6. kolejce nie zagrał.

– Oglądamy prawdopodobnie najlepszą wersję Harry'ego, jaką kiedykolwiek widzieliśmy. To dla nas perfekcyjny zawodnik. Dobrze czuje się w Monachium i w drużynie, jego rodzina również. Mamy nadzieję, że zostanie w Bayernie jeszcze przez kilka lat – powiedział zadowolony dyrektor sportowy Bayernu Christopher Freund. Warto jeszcze poświęcić słówko Manuelowi Neuerowi. Niemiecki bramkarz wygrał w sobotę po raz 362 w Bundeslidze, wyrównując rekord Thomasa Muellera. „Manu" może wyjść na prowadzenie po przerwie reprezentacyjnej, po meczu z... Borussią Dortmund!

Piotr Tubacki

■ **Eintracht Frankfurt – Bayern Monachium 0:3 (0:2)**
0:1 – Diaz (1), 0:2 – Kane (27), 0:3 – Diaz (84)
EINTRACHT: Santos – Buta, Koch, Theate, Brown – Larsson (65. Chaibi), Skhiri (78. Hojlund) – Doan, Uzun (65. Knauff), Bahoya (78. Goetze) – Burkardt (82. Wahi).
BAYERN: Neuer – Boey (88. Bischof), Upamecano, Tah, Laimer – Kimmich, Goretzka (46. Pavlović) – Olise, Gnabry (71. Guerreiro), Diaz (88. Karl) – Kane (85. Jackson).

■ **Hoffenheim – Kolonia 0:1 (0:1)**
0:1 – El Mala (16)

■ **Bayer Leverkusen – Union Berlin 2:0 (1:0)**
1:0 – Poku (33), 2:0 – Kofane (49)

■ **Borussia Dortmund – RB Lipsk 1:1 (1:1)**
0:1 – Baumgartner (7), 1:1 – Couto (23)

■ **Augsburg – Wolfsburg 3:1 (1:0)**
1:0 – Banks (3), 2:0 – Komur (51), 3:0 – Fellhauer (63), 4:0 – Daghim (65)

■ **Werder Brema – St Pauli 1:0 (1:0)**
1:0 – Mbangula (2)

■ **Stuttgart – Heidenheim 1:0 (0:0)**
1:0 – El Khannouss (65)

■ **HSV – Mainz 4:0 (2:0)**
1:0 – Lokonga (6), 2:0 – Philippe (9), 3:0 – Dompe (52), 4:0 – Philippe (61)

■ **Borussia Moenchengladbach – Freiburg 0:0**

1. Bayern	6	18	25:3
2. Dortmund	6	14	12:4
3. Lipsk	6	13	8:8
4. Stuttgart	6	12	8:6
5. Leverkusen	6	11	12:8
6. Kolonia	6	10	11:9
7. Eintracht	6	9	17:16
8. Freiburg	6	8	9:9
9. HSV	6	8	6:8
10. St Pauli	6	7	8:9
11. Hoffenheim	6	7	9:12
12. Werder	6	7	9:14
13. Union	6	7	8:13
14. Augsburg	6	6	11:13
15. Wolfsburg	6	5	8:10
16. Mainz	6	4	5:10
17. Gladbach	6	3	5:12
18. Heidenheim	6	3	4:11

1-4 – LM, **5** – LE, **6** – LK, **16** – baraże, **17-18** – spadek



Po dublecie z Eintrachtem piwko na Ok

Sport 4de10f9cad

wają granicę

a Harry Kane coraz szybciej goni

Strzelcy
11 – Kane (Bayern), **5** – Diaz (Bayern), Uzun (Eintracht)

Program 7. kolejki
17.10: Union – Gladbach (20.30), **18.10:** Heidenheim – Werder, Kolonia – Augsburg, Mainz – Leverkusen, Lipsk – HSV, Wolfsburg – Stuttgart (wszystkie 15.30), Bayern – Dortmund (18.30), **19.10:** Freiburg – Eintracht (15.30), St Pauli – Hoffenheim (17.30)

2. BUNDESLIGA

■ **Eintracht Brunszwik – Paderborn 1:2 (0:1):** Szabo (86) – Bilbija (1), Marino (88)
■ **Fortuna Duesseldorf – Norymberga 2:3 (0:1):** El Azzouzi (67), Rasmussen (83) – Lubach (25), Justvan (80), Becker (85)
■ **Kaiserslautern – Bochum 3:2 (1:1):** Prtajin (7, 79), Joly (86) – Holtmann (15), Elvedi (90+4, sam.)
■ **Hertha Berlin – Preussen Muenster 2:1 (1:0):** Gronning (34, 52) – Amenyido (84)
■ **Holstein Kiel – Darmstadt 1:1 (0:0):** Zec (66) – Lidberg (54)
■ **Dynamo Drezno – Karlsruhe 3:3 (1:2):** Froeling (8), Daferner (52), Lemmer (90+1) – Beifus (11), Egloff (37), Schleusener (61)
■ **Magdeburg – Elversberg 0:4 (0:2):** Conte (23), Zimmerschied (45), Stange (74), Malanga (80)
■ **Arminia Bielefeld – Schalke 1:2 (0:2):** Grosser (48) – Antwi-Adjei (11), Kurucay (18)
■ **Greuther Fuerth – Hannover 2:2 (1:1):** Futkeu (24), Abrangao (82) – Kallman (6), Matsuda (61)

1. Elversberg	8	19	16:6
2. Schalke	8	18	10:5
3. Darmstadt	8	17	14:6
4. Paderborn	8	17	11:5
5. Hannover	8	17	15:10
6. Kaiserslautern	8	15	15:9
7. Karlsruhe	8	15	11:9
8. Hertha	8	11	9:7
9. Arminia	8	10	14:12
10. Holstein	8	10	9:8
11. Preussen	8	10	13:15
12. Greuther	8	10	15:18
13. Fortuna	8	10	8:15
14. Norymberga	8	7	7:12
15. Brunszwik	8	7	9:16
16. Dynamo	8	6	12:16
17. Bochum	8	3	8:15
18. Magdeburg	8	3	7:19

1-2 – awans, **3** – baraże o awans, **16** – baraże o utrzymanie, **17-18** – spadek

POLACY W NIEMCZECH

Bundesliga

Adam Dźwigała (St Pauli)	ławka
Kamil Grabara (Wolfsburg)	90 min
Jakub Kamiński (Kolonia)	90 min
Kacper Potulski (Mainz)	poza kadrą
Arkadiusz Pyrka (St Pauli)	do 71 min

2. Bundesliga

Bartosz Białek (Darmstadt)	od 90 min
Eryk Grzywacz (Norymberga)	poza kadrą
Michał Karbownik (Hertha)	ławka
Dawid Kownacki (Hertha)	kontuzja
Marcel Lotka (Fortuna)	ławka
Maik Nawrocki (Hannover)	poza kadrą
Łukasz Poręba (Elversberg)	90 min
Dariusz Stalmach (Magdeburg)	od 72 min
Mateusz Żukowski (Magdeburg)	kontuzja



toberfeście się należy! Luis Diaz poznaje bawarską tradycję.

Zmiana lidera

Barcelona przegrała pierwszy mecz w sezonie i spadła z pierwszego miejsca na rzecz Królewskich.

HISZPANIA

Gdy Real Madryt w siódmej kolejce potknął się i przegrał derby z Atletico 2:5, kibice Królewskich mogli być załamani. W końcu do tego spotkania Los Blancos nie stracili punktu w lidze, a gdy tylko przyszło im się zmierzyć z lepszym rywalem, od razu ponieśli klęskę. Podopieczni Xabiego Alonso chcieli jednak jak najszybciej zrekompensować swoim fanom fatalną porażkę na stadionie Metropolitano. Dzięki temu najpierw wygrali 5:0 z Kajratem Ałmaty we wtorek, w ramach zmagań w Lidze Mistrzów, z kolei w sobotę pewnie pokonali Villarreal 3:1. Wszystkie bramki padły w drugiej połowie, a bohaterem madrytczyków został Vinicius.



Fot. PAP/EPA

Robert Lewandowski (z prawej) tym razem nie pomógł Barcelonie.

Uśmiechnięty Vini

Brazylijczyk na początku sezonu schował się nieco w cieniu Kyliana Mbappe. Francuz strzelał co kolejkę i przykuwał uwagę widzów. W tym czasie jednak Vinicius się nie obijał. Zdobył trzy bramki, czterokrotnie asystował, pokazując, że jest w formie. Natomiast dopiero w sobotę zabłysnął na tyle, że bez wątpienia był najlepszym zawodnikiem na boisku. Po raz pierwszy wpisał się na listę strzelców w 47 minucie. Zszedł z piłką w pole karne i uderzył. Futbolówka odbiła się od obrońcy i wpadła do bramki. W późniejszym etapie zaskoczył defensywę rywali szybkością. Został sfaulowany w polu karnym, a następnie wykorzystał „jedenastkę". – Jestem z niego bardzo zadowolony. Lubię oglądać uśmiechniętego Viniego, cieszącego się futbolem. Był bliski hat tricka, który tylko podkreśliłby jego doskonały występ – komentował poczynania Brazylijczyka trener Xabi Alonso. Fakt, że to właśnie Vinicius uderzał z „wapna", był jednak czymś nietypowym. – To zawodnicy zdecydowali o tym, kto będzie wykonywał rzut karny. Podstawowym wykonawcą pozostaje Kylian Mbappe, bo ma dobre statystyki – powiedział szkoleniowiec. Mbappe w tym sezonie cztery razy uderzał z rzutu karnego (trzy razy w Lidze Mistrzów) i ani razu się nie pomylił. Postanowił jednak oddać piłkę koledze z zespołu, w ramach podziękowania za jego zasługi. Przy okazji przekazał mu kilka słów wsparcia w stresującej sytuacji, a następnie cieszył się wraz z nim ze zdobytej bramki. Po ostatnim gwizdku obaj zawodnicy wymienili się publicznymi uprzejmościami za pośrednictwem mediów społecznościowych.

Zresztą Mbappe także dołożył cegiełkę do wygranej. Gdy po dwóch trafieniach Viniciusa Villarreal odpowiedział golem Georgesa Mikautadze, to właśnie Francuz postawił kropkę nad „i". Po sprytnym podaniu Brahima Diaza trafił do niepilnowanej bramki, po raz dziewiąty w sezonie wpisując się na listę strzelców.

Pudło z karnego

Dzięki wygranej w sobotę Real powrócił na pozycję lidera, ponieważ w niedzielne popołudnie zawiodła Barcelona. Duma Katalonii przegrała z Sevillą 1:4. Spotkanie rozpoczęło się od błędu Ronalda Araujo, który nieodpowiedzialnie sfaulował rywala w polu karnym. Z takiego prezentu skorzystał Alexis Sanchez. Następnie prowadzenie podwyższył Isaac Romero, a ekipa Hansiego Flicka odpowiedziała dopiero pod koniec pierwszej odsłony meczu, golem Marcusa Rashforda. Ci, którzy wierzyli, że Blaugrana rozpocznie pościg po zwycięstwo po zmianie stron, byli w błędzie. Zespół co prawda miał okazje do wyrównania, ale z żadnej nie skorzystał. Najlepszą zmarnował Robert Lewandowski. Polski napastnik podszedł do wykonania rzutu karnego i... nawet nie oddał celnego uderzenia. To całkowicie podłamało Katalończyków, którzy jeszcze na ostatniej prostej stracili dwa gole. Był to bez wątpienia najsłabszy mecz w wykonaniu Barcy w tym sezonie.

Lewandowski wykonywał rzut karny po raz pierwszy od 17 lutego 2025 roku – wówczas golem z 11. metra zagwarantował Barcelonie wygraną z Rayo Vallecano (1:0). Był to natomiast jego 11. nietrafiony rzut karny w karierze. Po raz ostatni przestrzelił we wrześniu 2024 roku, podczas ligowej rywalizacji z Villarrealem. Wówczas pudło nie miało wpływu na wynik, ponieważ Barcelona wygrała 5:1. Tylko raz – poza niedzielnym starciem z Sevillą – zdarzyło się, że drużyna Lewandowskiego przegrała po tym, jak nie wykorzystał „jedenastki". Miało to miejsce 7 września 2010 roku, gdy reprezentacja Polski mierzyła się Australią w meczu towarzyskim. Biało-czerwoni przegrali wówczas 1:2.

Kacper Janoszka

■ **Osasuna – Getafe 2:1 (1:1)**
0:1 – Mayoral (23), 1:1 – Bretones (45+3), 2:1 – Catena (90)
■ **Real Oviedo – Levante 0:2 (0:1)**
0:1 – C. Alvarez (30), 0:2 – Eyong (72)
■ **Girona – Valencia 2:1 (1:0)**
1:0 – Wanat (18), 1:1 – D. Lopez (57), 2:1 – A. Martinez (63)
■ **Athletic – Mallorca 2:1 (1:0)**
1:0 – I. Williams (9, karny), 1:1 – S. Costa (77), 2:1 – Rego (82)
■ **Real Madryt – Villarreal 3:1 (0:0)**
1:0 – Vinicius (47), 2:0 – Vinicius (69, karny), 2:1 – Mikautadze (73), 3:1 – Mbappe (81)
■ **Deportivo Alaves – Elche 3:1 (0:0)**
1:0 – Vicente (76, karny), 2:0 – T. Martinez (81), 2:1 – A. Silva (90+3), 3:1 – Boye (90+5)
■ **Sevilla – Barcelona 4:1 (2:1)**
1:0 – A. Sanchez (13, karny), 2:0 – Romero (36), 2:1 – Rashford (45+7), 3:1 – Carmona (90), 4:1 – Adams (90+6)
■ **Espanyol – Betis 1:2 (1:0)**
1:0 – Lozano (15), 1:1 – C. Hernandez (54), 1:2 – Ezzalzouli (63)
■ **Real Sociedad – Rayo Vallecano 0:1 (0:0)**
0:1 – Espino (84)

Mecz Celta – Atletico zakończył się po zamknięciu numeru

1. Real M.	8	21	19:9
2. Barcelona	8	19	22:9
3. Villarreal	8	16	14:8
4. Betis	8	15	13:8
5. Sevilla	8	13	15:11
6. Elche	8	13	11:9
7. Athletic	8	13	9:9
8. Atletico	7	12	14:9
9. Espanyol	8	12	11:11
10. Alaves	8	11	9:8
11. Getafe	8	11	9:11
12. Osasuna	8	10	7:8
13. Rayo	8	8	8:10
15. Valencia	8	8	10:14
16. Oviedo	8	6	4:14
17. Girona	8	6	5:17
18. Celta	7	5	6:9
19. Sociedad	8	5	7:12
20. Mallorca	8	5	7:13

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – LK, 18-20 – spadek

Czołówka strzelców
9 – Mbappe (Real M.), 6 – Alvarez (Atletico), 5 – Vinicius (Real M.), Eyong (Levante)

Sport 4de10f9cad

TABELA PO 11. KOLEJCE

1. Olimpia	11	24	24:13	7	3	1
2. Podhale (b)	11	21	14:7	5	6	0
3. Unia (b)	11	19	21:14	6	1	4
4. Resovia	11	19	20:14	5	4	2
5. Warta (s)	11	19	17:13	5	4	2
6. Sandecja (b)	11	18	20:17	5	3	3
7. Zagłębie	11	18	17:17	5	3	3
8. Stal (s)	11	16	24:20	4	4	3
9. Hutnik	11	15	20:19	4	3	4
10. Świt	11	15	19:22	4	3	4
11. Podbeskidzie	11	14	17:19	4	2	5
12. Sokół (b)	11	12	19:19	3	3	5
13. Śląsk II (b)	11	12	16:17	3	3	5
14. Kalisz	11	12	12:15	3	3	5
15. Rekord	11	12	14:19	3	3	5
16. Chojniczanka	11	11	17:23	2	5	4
17. ŁKS II	11	7	11:19	1	4	6
18. Jastrzębie	11	3	8:23	0	3	8

1-2 - awans, 3-6 - baraże o awans, 13-14 - baraże o utrzymanie, 15-18 - spadek

STRZELCY

9 - Sabiłło (Unia)
8 - Prusiński (Hutnik)
6 - Frelek (Olimpia)
5 - Aftyka (Świt), Bąk (Resovia), Mas (Olimpia), Szabala (Chojniczanka), Szykawka (Zagłębie)
4 - Górski (Podbeskidzie), Hebel (Stal), Kieliś (Hutnik), Kort (Świt), Kubiak (Sokół), Kurzeja (Podhale), Putno (Kalisz), Skóra (Zagłębie), Smoczyński (Warta)
3 - Ciućka (Rekord), Jokel (Resovia), Kapelusz (Świt), Kołbon (Sandecja), Kubacki (Sokół), Łącki (Stal), Niewiarowski (Śląsk II), Oko (Stal), Oure (Sandecja), Pawłowski (Olimpia), Piszczek (Sandecja), Rozwandowicz (ŁKS II), Schierack (Śląsk II), Stefaniak (Warta), Szumilas (Podbeskidzie), Świderski (Rekord), Wolny (Stal), Wolsztyński (Sandecja), Zylla (Warta)

WYNIKI 11. KOLEJKI

KKS 1925 Kalisz - Sandecja Nowy Sącz	1:2 (1:0)
Podhale Nowy Targ - ŁKS II Łódź	1:0 (1:0)
Podbeskidzie Bielsko-Biała - Warta Poznań	2:3 (0:1)
Unia Skierniewice - Śląsk II Wrocław	2:1 (1:0)
Stal Stalowa Wola - Chojniczanka	2:3 (1:1)
Hutnik Kraków - Świt Szczecin	1:3 (1:1)
Resovia - Rekord Bielsko-Biała	1:0 (1:0)
Zagłębie Sosnowiec - GKS Jastrzębie	1:0 (0:0)
Olimpia Grudziądz - Sokół Kleczew	2:1 (0:0)

12. KOLEJKA - 10-12 PAŹDZIERNIKA

Jastrzębie - Kalisz, ŁKS II - Resovia, Rekord - Stal, Sokół - Unia, Świt - Podhale, Warta - Olimpia; Chojniczanka - Hutnik, Zagłębie - Podbeskidzie, Sandecja - Śląsk II zostały przełożone na 22 października.



Fot. Facebook/Zagłębie Sosnowiec

W ostatnim okresie mężem opatrznościowym Zagłębia jest Kacper Skóra.

Grali do końca

W 7 minucie doliczonego czasu gry Zagłębie Sosnowiec przeprowadziło akcję, po której zdobyło bramkę na wagę czwartego zwycięstwa z rzędu.

OCENA MECZU ★★★

Zagłębie Sosnowiec - GKS Jastrzębie

1:0 (0:0)

1:0 - Skóra, 90+7 min

ZAGŁĘBIE: Kabała - Chęciński (84. Snopczyński), Matras, Pawłowski, Szot - Dziedzic (61. Agbor), Broniewski, Skóra, Gogół (76. Pawlusiński), Ronnberg - Szykawka. Trener Wojciech ŁOBODZIŃSKI.

JASTRZĘBIE: Molga - Tomal (60. Zieliński), Bednorz, Mroczko (46. Kriegler), Gościniarek - Bykowski (46. Jakuć), Baranowicz, Maszkowski (76. Kąkolewski), Gromek, Koczy - Matysek (82. Sawicki). Trener Krzysztof GÓRECKO.

Sędziował Piotr Pazdecki (Koszalin). **Widzów** 4391.
Żółte kartki: Skóra - Maszkowski, Gościniarek, Koczy, **czerwone**: Agbor (64, faul) - Gościniarek (70, druga żółta), Koczy (74, druga żółta).

Nie była to łatwa przeprawa dla sosnowiczan, mimo że podejmowali „czerwoną latarnię" tabeli.Już po pierwszej akcji ręce w geście triumfu mógł unieść ich były szkoleniowiec Krzysztof Górecko, ale Marcel Bykowski spudłował z 5 metrów. Gospodarze głęboko odetchnęli i ruszyli do ataku. Dość łatwo przedostawali się pod bramkę, ale szwankowała skuteczność. W 16 minucie po uderzeniu Kacpra Skóry piłka odbiła się od poprzeczki, a strzał Jewgienija Szykawki został zablokowany. Jastrzębianie ograniczali się do kontrataków, lecz bez efektu.

W drugiej połowie obraz gry nie uległ zmianie. Zagłębie atakowało, a goście szukali szans w kontrach. Tradycyjnie już, jak miało to miejsce w ostatnich meczach, najaktywniejsi w ofensywie byli Skóra, Szykawka i Linus Ronnberg. Okazje miał także Patryk Gogół, który niepokoił bramkarza strzałami z dystansu. Mikołaj Molga był jednak na posterunku. Prawdziwe emocje zaczęły się po godzinie. W 61 minucie trener Wojciech Łobodziński wpuścił na boisko Emmanuela Agbora, ale po 3 minutach Kameruńczyk brutalnie sfaulował Kamila Koczego i zobaczył czerwoną kartkę. Grający w liczebnej przewadze zespół z Jastrzębia zwietrzył szansę i śmielej zaatakował. Zryw nie trwał jednak długo, bo między 70 a 74 minutą Kacper Gościniarek i Koczy obejrzeli drugie żółte kartki i musieli udać się do szatni. Na boisku zrobiło się nieco luźniej. Grający 10 na 9 sosnowiczanie za wszelką cenę próbowali przechylić szalę zwycięstwa. Zamknęli gości w polu karnym i „szukali" gola. Udało się go znaleźć dopiero w 7 minucie doliczonego czasu gry, a w roli głównej wystąpił niezwykle skuteczny w ostatnim czasie Skóra. Pomocnik Zagłębia wykorzystał dośrodkowanie Marcela Broniewskiego i strzałem z pola karnego pokonał Molgę.

Było to czwarte z rzędu zwycięstwo Zagłębia. Ostatni raz taką serię miało wiosną 2018 roku, ale wtedy „dobiło" do sześciu kolejnych wygranych.

Krzysztof Polaczkiewicz

Doczekali się...

Po ponad 150 dniach Resovia cieszyła się ze zwycięstwa przed własną publicznością.

OCENA MECZU ★★

Resovia Rekord Bielsko-Biała

1:0 (1:0)

1:0 - Jokel, 4 min

RESOVIA: Tetyk - Geniec, J. Banach, Grasza (77. Szymocha) - Rębisz, Jordan Jokel (83. Pieniążek), Małachowski (77. Czyżycki), Hanc (72. Romanowski) - D. Banach (72. Bałdyga), Silny, Jaroch. Trener Piotr KOŁC.

REKORD: Żołneczko - Pawłowski, Boczek, Sobociński, Poznański (69. Żyrek) - Ściślak, Ryś (83. Wyroba), Śliwka, Sapiński (56. Klichowicz), Łaski (69. Kasprzak) - Świderski. Trener Dariusz RUCKI.

Sędziował Mateusz Stępniak (Gdańsk). **Widzów** 600.
Żółte kartki: Banach, Jaroch – Śliwka, Klichowicz.

Pierwszy kwadrans należał do gospodarzy, którzy już w 4 minucie otworzyli wynik. Do bezpańskiej piłki w polu karnym dopadł Jakub Jordan Jokel, który płaskim strzałem pokonał Wiktora Żołneczkę. Resovia nie zamierzała się tym zadowolić i w kolejnych minutach zepchnęła rywali do defensywy. Najlepsze okazje na drugiego gola zmarnowali Dominik Banach, przenosząc piłkę nad bramką, oraz Gracjan Jaroch, trafiając w bramkarza. Z upływem minut zawodnicy Rekordu zaczęli odzyskiwać kontrolę nad spotkaniem i tworzyć sytuacje. O ile przy pierwszych próbach Daniela Świderskiego i Jakuba Rysia brakowało precyzji, o tyle w 31 minucie Jakub Tetyk musiał się wznieść na wyżyny umiejętności, by sparować świetne uderzenie Wojciecha Łaskiego. Na 5 minut przed przerwą piłka znalazła się w bramce gospodarzy, gdy po zagraniu Filipa Sapińskiego, posłał ją do niej Świderski, ale sędziowie dopatrzyli się pozycji spalonej napastnika Rekordu.

Po przerwie kibice obserwowali jeszcze bardziej zacięte widowisko, a arbiter studził zapędy piłkarzy żółtymi kartkami. W 57 minucie na bramkę Resovii uderzył Dariusz Pawłowski, ale kolejną świetną interwencją popisał się Tetyk. Sygnał ostrzegawczy podziałał na gospodarzy, którzy w kolejnych minutach aktywnym pressingiem i dobrze przesuwającą się linią obrony niwelowali wszelkie próby zawiązania akcji podbramkowej przez przyjezdnych. W końcówce Rekord stwarzał zagrożenie jedynie po stałych fragmentach gry. Po jednym z rzutów rożnych główkował Tomasz Boczek, lecz futbolówka poszybowała nad bramką.

(gru)



Fot. Mateusz Sobczak/PressFocus

Tomasz Boczek miał na głowie „piłkę meczową"...

Sport 4de10f9cad

Olimpia Grudziądz - Sokół Kleczew 2:1 (0:0)

1:0 - Zbiciak, 61 min (głową), 2:0 - Frelek, 74 min, 2:1 - Śliwa, 90+2 min

OLIMPIA: Sobolewski - Kobryń, Zbiciak, Czajka, Ciupa - Jarzec (67. Koperski), Sewerzyński, Cichoń (79. Fietz), Frelek, Kaczmarek (61. Moneta) - Mas (67. Pawłowski). Trener Artur KOSZNICKI.

SOKÓŁ: Szymkowiak - Smoliński, Bartosiak, Kaptur, Kargul-Grobla (86. Iwiński) - Kubacki (67. Stachowicz), Laskowski, Wandachowicz (67. Kulawiak), Śliwa, Kubiak (86. Zimmer) - Sangowski. Trener Tomasz POZORSKI.

Sędziował Marcin Szczerbowicz (Olsztyn). **Widzów** 700.
Żółte kartki: Jarzec, Pawłowski - Laskowski, Kubiak.

Hutnik Kraków - Świt Szczecin 1:3 (1:1)

1:0 - Jopek, 13 min, 1:1 - Aftyka, 41 min, 1:2 - Ropski, 55 min (głową), 1:3 - Woźniak, 65 min

HUTNIK: Zagrodnik - Burka, Daniel Hoyo-Kowalski, Bracik (87. Szablowski), Gandziarowski (74. Guerrier) - Gałek (62. Motrycz), Semik, Jopek (87. Ikwuka), Sowiński, Rzepka (62. Śliwa) - Prusiński. Trener Krzysztof ŚWIĄTEK.

ŚWIT: Rajczykowski - Ciechanowski (84. Nowicki), Obst, Rogala, Góral, Woźniak (77. Żendełek) - Aftyka (85. Koziara), Wojdak, Kort (77. Nowak) - Lebedyński (85. Kapelusz), Ropski. Trener Tomasz KAFARSKI.

Sędziował Mateusz Mastaj (Rzeszów). **Widzów** 700.
Żółte kartki: Ikwuka - Góral, Aftyka, Obst.

Stal Stalowa Wola - Chojniczanka 2:3 (1:1)

0:1 - Żywicki, 19 min (wolny), 1:1 - Łącki, 36 min, 1:2 - Szabala, 54 min (karny), 2:2 - Kutkowicz, 69 min, 2:3 - Szabala, 76 min

STAL: Jankiewicz - Kukułowicz, Żemło (74. Zaucha), Oko, Furtak, Getinger (90. Wolny) - Surzyn (60. Tomalski), Radecki, Hrnczіar (75. Nowak), Hebel - Łącki. Trener Marcin PŁUSKA.

CHOJNICZANKA: Primel - Olejnik, Juchymowycz, Bykow - Bąkowicz, Nowacki, Joao Guilherme (71. Szczepanek), Żywicki, Eizenchart (77. Gutowski) - Szabala (77. Shibata), Michalik (65. Kamiński). Trener Marek BRZOZOWSKI.

Sędziował Paweł Szuta (Poznań). **Widzów** 1300.
Żółte kartki: Kukułowicz, Hebel, Żemło, Radecki, Łącki, Nowak - Szabala, Juchymowycz, Primel, Kamiński, Bąkowicz, **czerwone**: Radecki (90+5, druga żółta), Furtak (po meczu, niesportowe zachowanie).

Podhale Nowy Targ - ŁKS II Łódź 1:0 (1:0)

1:0 - Kurzeja, 29 min

PODHALE: Styrczula - Salak, Voszko, Michota - Pena, Mikołajczyk, Vaclavik, Marcinho (63. Seweryn), Lipień (78. Cielemęcki), Rubiś (63. Chojecki) - Kurzeja (85. Giel). Trener Tomasz KUŹMA.

ŁKS II: Jakubowski - Sokołowski, Czerwiński, Ślęzak, Zając (58. Frakowski) - Młynarczyk, Kabziński, Rozwandowicz, Grabowski (65. Sopel), Szczygieł (58. Coulibaly) - Siwek (58. Rzemyszkiewicz). Trener Konrad GEREGA.

Sędziował Aleksander Borowiak (Poznań). **Widzów** 800.
Żółte kartki: Marcinho - Rozwandowicz, Siwek, Coulibaly

Unia Skierniewice - Śląsk II Wrocław 2:1 (0:1)

0:1 - Niewiarowski, 11 min, 1:1 - Sabiłto, 73 min (głową), 2:1 - Straus, 90+3 min

UNIA: Grocholski - Jendryka, Woliński, Stępień, Straus, Turek (61. Gąska) - Melich (71. Jaroch), Makuch, Ławrynowicz (61. Czarnecki), Czerwik (61. Toporkiewicz) - Sabiłto (90. Kamiński). Trener Kamil SOCHA.

ŚLĄSK II: Śliczniak - Macenko, Cegliński, Hawryłenko, K. Kurowski - M. Kurowski (68. Rutowski), Wojtczak (86. Chodera), Wołczek (74. Gerstenstein), Schierack, Niewiarowski (86. Kosmalski) - Kamiński (68. Milewski). Trener Michał HETEL.

Sędziował Arkadiusz Nestorowicz (Biała Podlaska). **Widzów** 1200.
Żółte kartki: Melich, Jendryka, Sabiłto - Wołczek, K. Kurowski, Niewiarowski, Macenko

Górale muszą szukać trenera

Trzecią porażkę z rzędu zanotowali bielszczanie, których nie poprowadzi już Krzysztof Brede.

To, co dzisiaj zrobił mój zespół, zasługuje na ogromne uznanie i szacunek. Uważam, że wygraliśmy dzięki mentalności oraz jakości - oceniał trener Warty, Maciej Tokarczyk. Trudno nie przyznać mu racji, bo jego drużyna - poza pierwszym kwadransem po przerwie - dyktowała warunki i sobotni mecz miała pod pełną kontrolą. Wynik otworzyła już w 8 minucie, gdy dalekie zagranie świetnie przyjął Marcel Zylla, ale jego uderzenie obronił Konrad Forenc. Interwencja wracającego po blisko dwóch miesiącach doświadczonego bramkarza nie była jednak najszczęśliwsza, bo piłka spadła pod nogi Michała Smoczyńskiego, który skierował ją do siatki.

W kolejnych minutach Warta długimi momentami dominowała na murawie i zepchnęła Podbeskidzie do defensywy. Przyjezdni mieli kilka okazji na podwyższenie prowadzenia, ale dwie zmarnował m.in. Kacper Szymanek. Górale odpowiedzieli dopiero w samej końcówce niecelnym strzałem Dalibora Takacza. Więcej szczęścia miał już w drugiej odsłonie Mateusz Kizyma. Jego uderzenie zza pola karnego odbiło się od jednego z obrońców, kompletnie myląc Leo Przybylaka. Po godzinie gry to gospodarze byli na prowadzeniu, gdy przeprowadzoną prawą stroną akcję z 5 metrów zamknął Maciej Górski.

Taki obrót wydarzeń tylko zmobilizował gości, którzy w ostatnim kwadransie zepchnęli Górali do jeszcze głębszej defensywy. Akcję na remis rozpoczął Szymanek, dograł do Mateusza Stanka, a jego strzał lewą nogą trafił do siatki obok interweniującego Forenca. Decydujący cios padł w 88 minucie, gdy po dośrodkowaniu z rzutu rożnego kapitalną przewrotką popisał się rezerwowy Kacper Rychert.

- W kluczowych momentach pokazaliśmy dużą klasę i świetnie rozegraliśmy końcówkę. Trafienia Stanka i Rycherta przesądziły o naszym zwycięstwie, które z pewnością doda nam jeszcze więcej pewności siebie i poczucie, że idziemy w dobrym kierunku. To nasze piąte zwycięstwo z rzędu i dziewiąty mecz bez porażki, ale nie mamy zamiaru się zatrzymywać - zapowiedział pochodzący z Bielska-Białej trener Tokarczyk.

Krzysztof Brede otrzymał natomiast pytanie, czy nie jest mu wstyd za postawę zespołu. - Nie chciałbym powiedzieć, że jest mi wstyd, bo to bardzo uwłaczające określenie. Reprezentuję drużynę, jestem trenerem odpowiedzialnym za tych chłopaków. Wstyd to złe słowo. Bardziej bym powiedział, że nasuwa mi się zastanowienie, dlaczego po tak dobrych 15 minutach drugiej połowy, wszystko nagle stanęło... - odpowiadał szkoleniowiec Podbeskidzia i jak się okazało była to jego ostatnia wypowiedź w tej roli. W niedzielę klub bowiemogłosił, że 44-letni Brede przestał ją pełnić. Jego druga przygoda z Góralami trwała niespełna 16 miesięcy.

(gru)



Fot. Tomasz Folta/PressFocus

Drugie podejście Krzysztofa Bredego do klubu spod Klimczoka właśnie dobiegło końca.

OCENA MECZU ★★★★

Podbeskidzie Bielsko-Biała - Warta Poznań 2:3 (1:2)

0:1 - Smoczyński, 8 min, 1:1 - Kizyma, 47 min, 2:1 - Górski, 59 min, 2:2 - Stanek, 79 min, 2:3 - Rychert, 88 min

PODBESKIDZIE: Forenc - Kolanko (46. Zawada), Majsterek, Biernat, Gach, Dziwniel (89. Bujan) - Szumilas (46. Urynowicz), Kizyma, Takacz (46. Sitek), Martosz - Górski (89. Słomka). Trener Krzysztof BREDE.

WARTA: Przybylak - Zalewski (60. Rychert), Lepczyński, Wojcinowicz, Awdiejew, Stefaniak - Szymanek, Niedzielski (69. Steblecki), Kumoch (69. Dziedzic), Zylla (14. Waluś) - Smoczyński (60. Stanek). Trener Maciej TOKARCZYK.

Sędziował Rafał Szydełko (Rzeszów). **Widzów** 2300. **Żółte kartki**: Majsterek, Górski, Zawada, Biernat, Kizyma - Wojcinowicz.

ORLEN EKSTRALIGA KOBIET

■ **GKS Katowice - Górnik Łęczna 0:4 (0:1)**
Bramki: Kłoda 19, Tomasiak 60, Piętakiewicz 73, 90.

■ **Czarni Sosnowiec - Pogoń Szczecin 2:1 (1:1)**
Bramki: Buszewska 9, Grzywińska 90 - Da-Kyung 41.

■ **Lech/UAM Poznań - Śląsk Wrocław 0:3 (0:1)**
Bramki: Jędrzejewska 17, Ziemba 78, Buś 87.

■ **Pogoń Tczew - Rekord Bielsko-Biała 0:0**

■ **Stomilanki Olsztyn - APLG Gdańsk 2:3 (0:1)**
Bramki: Arthur 73, Sokołowska 79 - Jagodzińska 32, Fabova 47, Konat 87.

■ **UJ Kraków - UKS SMS Łódź 1:1 (0:1)**
Bramki: Kowalska 81 - Filipczak 20.

1. Górnik	8	22	23:3
2. Czarni	7	21	26:5
3. Śląsk	8	15	20:7
4. Szczecin	8	14	15:8
5. Gdańsk	8	11	9:12
6. Rekord	8	10	9:16
7. Katowice	6	9	11:10
8. Łódź	8	9	10:13
9. Lech	6	7	6:12
10. Kraków	8	6	3:12
11. Stomilanki	8	3	8:25
12. Tczew	7	1	3:20

(mar)

FOGO FUTSAL EKSTRAKLASA

■ **Red Dragons Pniewy - Legia Warszawa 10:5 (3:3)**
Bramki: Stankowiak 4, Kozak 8, 21, Błaszczyk 19, 39, Delgado 27, Kostecki 33, Rodriguez 34, 35, Gomes 37 - Szczepański 7, Sylla 14, Zmijewskyj 17, Tkaczenko 30, 36.

■ **Eurobus Przemyśl - FC Toruń 4:0 (3:0)**
Bramki: Correia 10, Szwed 15, Santos 20, 24.

■ **GI Malepszy Leszno - BSF Bochnia 3:1 (2:1)**
Bramki: Setti 10, Szypczyński 12, Lisowski 22 - Galeszić 3.

■ **Widzew Łódź - AZS UŚ Katowice 8:4 (4:1)**
Bramki: Ortiz 7, Lutecki 9, Marton 10, 37, 38, Medon 20, Ortuno 33, Rybickyj 35 - Matlęga 6, 31, Wilk 23, Kubik 27.

■ **We-Met Kamienica Królewska - Śląsk Wrocław 5:4 (1:3)**
Bramki: Ostrak 3, Beleu 25, 35, Kożemjaka 34, Madziąg 39 - Rodrigo 2, De Agostini 10, De Souza 14, Ros 38.

■ **Piast Gliwice - Futsal Świecie 10:0 (5:0)**
Bramki: Dill 3, 15, 30, 38, Pegacha 4, Vini I 13, Graca 16, 37, Kriezel 25, Szadurski 40.

■ **Dreman Opole Komprachcice - Ruch Chorzów 2:1 (1:1)**
Bramki: Pautiak 6, Felipe 21 - Biel 7.

■ **Rekord Bielsko-Biała - Constract Lubawa 1:4 (0:2)**
Bramki: Kadu 16 - Kaniewski 2, Adriano 7, Gabriel 23, Henrique 40.

1. Constract	6	15	33:12
2. Piast	6	15	31:11
3. Eurobus	6	15	27:7
4. Leszno	6	15	23:13
5. We-Met	6	13	22:18
6. Rekord	7	11	17:17
7. Red Dragons	6	10	24:20
8. Katowice	6	9	18:24
9. Komprachcice	6	9	17:23
10. Świecie	6	7	15:25
11. Toruń	5	6	17:17
12. Legia	6	6	23:31
13. Bochnia	6	4	9:22
14. Widzew	6	3	18:31
15. Śląsk	6	1	17:27
16. Ruch	6	1	11:24

(mar)

Sport 4de10f9cad

TABELA PO 11 KOLEJCE

1. Polkowice	11	24	20:11	7	3	1
2. Lechia	11	22	24:7	6	4	1
3. Sparta (b)	11	22	15:7	6	4	1
4. Goczałkowice	11	19	20:10	5	4	2
5. Polonia (b)	11	18	21:14	5	3	3
6. Zagłębie II (s)	11	18	28:24	5	3	3
7. Górnik II	11	17	22:14	5	2	4
8. Kluczbork	11	17	21:13	5	2	4
9. Skra (s)	11	17	25:20	4	5	2
10. Carina	11	15	19:17	3	6	2
11. Słowianin (b)	11	15	19:22	4	3	4
12. Warta	11	13	17:18	3	4	4
13. Karkonosze	11	12	17:23	3	3	5
14. Pniówek	11	9	11:17	2	3	6
15. Starowice Dln. (b)	11	9	9:22	2	3	6
16. Ślęza	11	8	10:24	2	2	7
17. Stal (b)	11	7	15:37	2	1	8
18. Miedź II	11	6	12:25	1	3	7

1 - awans, 16-18 - spadek.

STRZELCY

8 - Metłuszko (Skra)
7 - Biskup (Kluczbork), Hanzel (Pniówek), Kurianowicz (Stal)
6 - Haraszkiewicz (Carina), Kasprzyk (Karkonosze)
5 - Olek (Lechia), Podgórski (Polonia), Żagiel (Goczałkowice)

POZOSTAŁE WYNIKI

■ **Ślęza Wrocław - Zagłębie II Lubin 0:1 (0:0)**
0:1 - Droździk, 90+3 min
■ **Miedź II Legnica - Karkonosze Jelenia Góra 2:2 (0:1)**
0:1 - Bajerski, 4 min, 1:1 - Żur, 79 min (rożny), 1:2 - Kasprzyk, 84 min, 2:2 - Keita, 85 min (głową)
■ **LZS Starowice Dolne - Skra Częstochowa 1:4 (0:3)**
0:1 - Sajdak, 7 min, 0:2 - Metłuszko, 17 min, 0:3 - Nocoń, 30 min, 1:3 - Setla, 70 min, 1:4 - Zieliński, 90 min
■ **Górnik Polkowice - Carina Gubin 2:2 (0:2)**
0:1 - Haraszkiewicz, 32 min (karny), 0:2 - Żarkowski, 35 min, 1:2 - Nagrodzki, 58 min, 2:2 - Nagrodzki, 65 min
■ **Słowianin Wolibórz - Polonia Nysa 2:4 (0:3)**
0:1 - Podgórski, 22 min, 0:2 - Kuc, 42 min, 0:3 - Szota, 43 min, 1:3 - Niewiadomski, 46 min (karny), 2:3 - Bońkowski, 59 min, 2:4 - Podgórski, 73 min
■ **Stal Jasień - Górnik II Zabrze 0:3 (0:1)**
0:1 - Abdullahi, 5 min (karny), 0:2 - Świerkot, 55 min (głową), 0:3 - Abdullahi, 80 min

12. KOLEJKA - 10-11 PAŹDZIERNIKA

Carina - Goczałkowice, Karkonosze - Starowice Dln., Lechia - Górnik II, Kluczbork - Stal, Skra - Polonia, Sparta - Pniówek, Ślęza - Polkowice, Warta - Miedź II, Zagłębie II - Słowianin.

Odczarowane miejsce

Jestem w tym klubie trzeci sezon, ale dopiero pierwszy raz wygrałem w Pawłowicach - powiedział po pokonaniu Pniówka Łukasz Ganowicz, trener ekipy z Kluczborka.

Kameralny obiekt w Pawłowicach nigdy nie „leżał" drużynie z Opolszczyzny. Niezależnie od fazy sezonu, miejsca w tabeli czy dyspozycji, ze stadionu Pniówka nie wyjeżdżał z pełną pulą. W sobotnie popołudnie również się na to zanosiło i to przez większą część spotkania. Początek należał do miejscowych, którzy chcieli udowodnić, że środowe zwycięstwo (2:1) z Goczałkowicami w półfinale Pucharu Polski na szczeblu tyskiego podokręgu nie było przypadkowe. W efekcie już w 7 minucie Dawid Hanzel odbierał gratulacje za perfekcyjnie wykorzystany rzut karny. Goście nie zamierzali jednak statystować i z biegiem czasu przejmowali inicjatywę. Pomysłowe akcje mogły się podobać, ale brakowało im wykończenia. Dwie dobre okazje zmarnował Michał Biskup, a ze strzałem Kamila Nykiela z dystansu poradził sobie Kamil Hajduk.

Na drugą połowę wyszedł Neison i jak się później okazało, było to bardzo dobre posunięcie sztabu MKS-u. Po kontuzji brazylijskiego pomocnika nie było śladu, a oglądając jego grę, dłonie same składały się do oklasków. Wciąż jednak było 1:0, a przy lepiej nastawionych celownikach miejscowych mogło być więcej. Chyba nikt związany z Pniówkiem nie spodziewał się katastrofy. W 78 minucie Biskup wyregulował celownik i wepchnął piłkę po dośrodkowaniu z rzutu rożnego, a 3 minuty później skorzystał z asysty Neisona i uderzył bez namysłu. Miejscowi zwiesili głowy i niewiele brakowało, a pozwoliliby Biskupowi trafić po raz trzeci. Pieczęć na historycznej wygranej mocnym uderzeniem w doliczonym czasie postawił Konrad Janicki.

- Jako drużyna pokazaliśmy charakter. Nie przyjechaliśmy tu ładnie grać w piłkę, ale walczyć jak wojownicy. To zwycięstwo daje nam sporo pozytywnej energii - powiedział trener MKS-u, Łukasz Ganowicz.

Marek Hajkowski



Fot. Facebook/MKS Kluczbork

Biało-niebiescy w Pawłowicach stanowili jedność...

■ **Pniówek 74 Pawłowice - MKS Kluczbork 1:3 (1:0)**
1:0 - Hanzel, 7 min (karny), 1:1 - Biskup, 78 min, 1:2 - Biskup, 81 min, 1:3 - Janicki, 90+2 min
PNIÓWEK 74: Hajduk - Budzik, Pańkowski, Groborz, Szymura (65. Witkowski) - Zieliński (83. Płowucha), Oleksy (65. Przydacz), Kamiński, Weis - Hornik, Hanzel (57. Młocek). Trener Jan WOŚ.
KLUCZBORK: Jureczko - Napora, Trojanowski, Chłód, Lewandowski - Zawada (46. Neison), Nykiel, Kulig (90. Plichta) - Tuszyński, Biskup, Janicki. Trener Łukasz GANOWICZ.
Sędziował Kajetan Kasprzyk (Legnica). **Widzów** 150.
Żółte kartki: Hornik, Pańkowski, Witkowski, Płowucha - Trojanowski, Zawada.

Coraz bliżej podium

Ekipa Łukasza Piszczka (oficjalnie jej trenerem jest Przemysław Gomułka i to jego nazwisko wpisywane jest jako pierwsze) przeżywa bardzo dobry czas. Ostatnią porażkę (0:1) zanotowała 15 sierpnia w Nysie, więc jak łatwo obliczyć ma za sobą 8 meczów bez porażki, w tym połowę zwycięstw; do tego doszło pucharowa wygrana ze Stalą Stalowa Wola. Chcąc kontynuować dobra passę Goczały musiały pokonać rywali z Gorzowa Wielkopolskiego. Choć wynik tego nie wskazuje, była to spokojna i łatwa wygrana. Na miano bohatera zapracował Nikolas Wróblewski, który najpierw wystartował do prostopadłego podania Filipa Żagla i bez trudu pokonał bramkarza, a następie uruchomił Tobiasza Mrasa, a ten znalazł drogę do siatki. Goście dopiero w końcówce przycisnęli, ale stać ich było jedynie na złapanie kontaktu. Dzięki wygranej KS Panattoni umocnił się za czołowym tercetem.

(mha)

■ **KS Panattoni Goczałkowice - Warta Gorzów Wielkopolski 2:1 (2:0)**
1:0 - Wróblewski, 7 min, 2:0 - Mras, 26 min, 2:1 - Kaczmarek, 90+1 min (głową)
GOCZAŁKOWICE: Valion - Będzieszak, Zięba (58. Gajda), Rabczak - Maroszek, Mras, Wuwer, Bąk (71. Rostkowski) - Orliński (71. Flasz), Wróblewski (64. Fidziukiewicz), Żagiel (71. Duda). Trener Przemysław GOMUŁKA.
WARTA: Andrzejczak - Rybicki (65. Iskra), Majerczyk, Siwiński, Waliś - Radziński (55. Toure), Lutostański (55. Kaczmarek), Tuliszka, Soules (65. Malcher) - Gardzielewicz, Pałaszewski. Trener Patryk SZYMIK.
Sędziował Przemysław Berliński (Sieradz). **Widzów** 100.
Żółte kartki: Maroszek, Rabczak, Valion.

Remis pod szczytem

W meczu drużyn, które się ostatnio zacięły, gole nie padły.

Przed tygodniem beniaminek z Katowic musiał przełknąć gorycz pierwszej w sezonie porażki, a sposób na niego znalazły Karkonosze Jelenia Góra. Z kolei celująca w awans Lechia Zielona Góra, grająca po raz pierwszy w blasku jupiterów, nie była w stanie strzelić gola outsiderowi tabeli z Legnicy, zyskując zaledwie punkcik. Terminarz tak się ułożył, że w sobotnie południe oba zespoły stanęły naprzeciw siebie, chcąc udowodnić, iż ostatnie niepowodzenia były zwykłymi wypadkami przy pracy. Czy się udało? Trudno jednoznacznie określić, bo w konfrontacji pod szczytem gole nie padły. Jedni i drudzy zaprezentowali wyrafinowany futbol, tworząc kilka okazji strzeleckich, lecz trudno je można było uznać za klarowne. Spora w tym zasługa dobrze zorganizowanych bloków defensywnych (nawet wymuszona roszada spowodowana urazem stopera Jewgienija Zacharczenki nie miała wielkiego wpływu, bo Camilo Torres to już ograny zawodnik), a także ostatnich instancji, w osobach bramkarzy. Więcej pracy miał bardziej doświadczony Bartosz Kucharski, odważnie grający na przedpolu i czujnie na linii. Jakub Bursztyn również kilka razy musiał błysnąć refleksem, dzięki czemu w drugim meczu z rzędu zachował czyste konto. - Na pewno cieszy, że siódmy raz w tym sezonie nie straciliśmy bramki, więc nasza organizacja gry w defensywie stoi na wysokim poziomie, ale na indolencję strzelecką mogę być zły, bo to drugie z rzędu spotkanie bez zdobyczy bramkowej. Wynika z tego, że cały czas mamy nad czym pracować - powiedział trener Sparty, Tomasz Wróbel.

Trzy godziny po ostatnim gwizdku w Katowicach i Zielonej Górze odetchnięto z ulgą, bo remisu pretendentów do 1. miejsca nie wykorzystał lider z Polkowic, który z trudnem wywalczył remis w starciu z Cariną Gubin. A zatem pod szczytem tabeli nic się nie zmieniło. - Sparta zagrała tak, jak się spodziewaliśmy i możemy żałować, że przy finalizacji większości akcji podejmowaliśmy złe decyzje, bo naszym celem było zwycięstwo. Mam nadzieję, że „odbijemy" to sobie w kolejnym spotkaniu - zapowiedział szkoleniowiec Lechii, Sebastian Mordal.

Marek Hajkowski

■ **Sparta Katowice - Lechia Zielona Góra 0:0**
SPARTA: Kucharski - Michalski, Piątek, Zacharczenko (19. Torres), Skroch - Baranowicz (85. Musiał), Paszek (60. Zambrano), Kuliński, P. Mazurek - Włodarczyk, M. Mazurek (60. Woźniak). Trener Tomasz WRÓBEL.
LECHIA: Bursztyn - Flis, Rutkowski, Tumala - Lizakowski (78. Zientarski), Nahrebecki, Kurek (46. Szczotko), Więcek, Bargiel (78. Mycan) - Szmigiel, Olek (67. Lisowski). Trener Sebastian MORDAL.
Sędziował Sebastian Godek (Rzeszów). **Widzów** 200.
Żółte kartki: Skroch, Paszek, Woźniak - Bursztyn, Nahrebecki, Kurek, Rutkowski.

Sport 4de10f9cad

Polskie ligi

BETCLIC 3. LIGA

GRUPA I

Warta Sieradz - Znicz Biała Piska 3:1, Wisła II Płock - KS Wasilków 1:0, GKS Bełchatów - Wigry Suwałki 0:0, KS CK Troszyn - Legia II Warszawa 2:3, ŁKS Łomża - GKS Wikielec 4:1, Mławianka - Olimpia Elbląg 1:1, Świt Nowy Dwór Maz. - Broń Radom 1:2, Ząbkovia - Lechia Tomaszów Maz. 2:1, Widzew II Łódź - Jagiellonia II Białystok 1:1.

1. Ząbkovia (b)	11	28	40:17
2. Legia II	11	25	29:18
3. Warta	11	25	21:10
4. Łomża	11	23	26:12
5. Wisła II	11	17	19:15
6. Broń	11	16	16:15
7. Świt	11	16	19:23
8. Wigry	11	15	15:17
9. Bełchatów	11	15	22:26
10. Lechia	11	14	19:15
11. Widzew II (b)	11	14	21:26
12. Wasilków (b)	11	13	13:22
13. Wikielec	11	12	13:18
14. Olimpia (s)	11	11	14:19
15. Jagiellonia II	11	10	12:18
16. Mławianka	11	10	18:25
17. Troszyn (b)	11	9	21:23
18. Znicz (b)	11	2	10:29

GRUPA II

Zawisza Bydgoszcz - Błękitni Stargard 2:0, Lech II Poznań - Pogoń II Szczecin 3:1, Wikęd Luzino - Tłuchowia 6:2, Pogoń Nowe Skalmierzyce - Noteć Czarnków 0:0, Unia Swarzędz - Flota Świnoujście 0:1, Lipno Stęszew - Cartusia 1:0, Wda Świecie - Wybrzeże Rewalskie Rewal 2:0, Victoria Września - Polonia Środa Wlkp. 2:3, Kluczevia Stargard - Elana Toruń 1:2.

1. Zawisza	11	26	29:9
2. Cartusia	11	25	22:9
3. Polonia	11	24	21:14
4. Flota	11	23	19:9
5. Lech II	11	22	33:19
6. Wikęd (b)	11	21	30:16
7. Elana	11	20	23:17
8. Błękitni	11	17	23:18
9. Lipno (b)	11	14	17:23
10. Wda	11	14	11:23
11. Unia	11	12	12:15
12. Kluczevia (b)	11	10	15:17
13. Noteć	11	10	9:14
14. Pogoń	11	10	6:15
15. Pogoń II	11	10	19:29
16. Tłuchowia (b)	11	8	8:22
17. Victoria (b)	11	6	11:21
18. Rewal	11	5	4:22

GRUPA IV

Wisła II Kraków - Wisłoka Dębica 1:2, Avia Świdnik - Wiślanie Skawina 1:2, Korona II Kielce - Chełmianka 3:1, Siarka Tarnobrzeg - Naprzód Jędrzejów 4:0, Sparta Kazimierza Wlk. - Świdniczanka 2:3, Stal Kraśnik - Czarni Połaniec 1:1, Star Starachowice - Sokół Kolbuszowa Dolna 2:0, Pogoń-Sokół Lubaczów - KSZO 1929 Ostrowiec Święt. 0:0, Cracovia II - Podlasie Biała Podl. 2:4.

1. KSZO	11	25	20:9
2. Wiślanie	11	23	23:19
3. Avia	11	22	24:16
4. Chełmianka	11	21	17:13
5. Siarka	11	17	22:16
6. Podlasie	11	17	22:19
7. Star	11	17	17:14
8. Cracovia II (b)	11	17	19:22
9. Pogoń-Sokół	11	16	18:13
10. Korona II	11	16	22:21
11. Wisłoka	11	16	14:13
12. Stal (b)	11	15	20:14
13. Świdniczanka	11	12	19:20
14. Naprzód (b)	11	12	15:21
15. Czarni	11	10	16:22
16. Sokół (b)	11	7	11:20
17. Sparta (b)	11	7	15:27
18. Wisła II	11	6	18:33

(g)



Fot. Facebook/Lgks38PodlesiankaKatowice

Alan Lubaski (w środku) i jego koledzy z Podlesianki musieli się mocno napracować, by z Turzy Śląskiej wracać z tarczą.

4. LIGA ŚLĄSKA

Rozwój Katowice - ROW 1964 Rybnik 2:4 (0:1)
Bramki: Zieliński 50, Kręcichwost 88 - Juraszczyk 45, 90, Mandrysz 58, 82.

Unia Turza Śląska - Podlesianka Katowice 1:2 (1:0)
Bramki: Klimanek 5 - Słodowy 69 - samobójcza, Lubaski 80.

Piast II Gliwice - Raków II Częstochowa 1:2 (1:0)
Bramki: Maziarz 28 - Walczak 55, Kociniewski 82.

Przemsza Siewierz - Decor Bełk 1:5 (1:3)
Bramki: Pielok 63 - Siejak 16, Szczęch 23, Krakowczyk 39, Rasek 64, Joachim 70.

Kuźnia Ustroń - Spójnia Landek 1:0 (0:0)
Bramka - Szlufarski 62.

Ruch Radzionków - Polonia Łaziska Górne 1:2 (1:0)
Bramki: Siwy 11 - Jaromin 66, Myszor 72.

Gwarek Tarnowskie Góry - Orzeł Łękawica 0:3 (0:1)
Bramki: Chmiel 15, Biegun 46, Bojdys 60.

Zalchem Znicz Kłobuck - Drama Zbrosławice 1:2 (1:0)
Bramki: Kosin 23 - Ochwat 49, 89.

Szombierki Bytom - Victoria Częstochowa 2:3 (0:3)
Bramki: Pacholski 58 - głową, Mularczyk 78 - Błaszkiewicz 24 - karny, Jaworski 35, 41.

1. ROW	11	28	34:9
2. Podlesianka (s)	11	24	22:10
3. Raków II	11	23	24:10
4. Drama	11	23	24:12
5. Spójnia	11	21	22:15
6. Orzeł (b)	11	21	20:11
7. Kuźnia	11	18	18:11
8. Polonia	11	17	13:13
9. Victoria	11	16	22:23
10. Znicz (b)	11	15	29:24
11. Piast II	11	15	16:16
12. Szombierki (b)	11	14	22:21
13. Ruch	11	14	17:17
14. Rozwój	11	10	19:25
15. Decor	11	7	19:22
16. Unia (s)	11	7	19:26
17. Gwarek	11	3	8:53
18. Przemsza	11	2	14:43

12. kolejka - 11-12 października: Raków II - ROW, Drama - Rozwój, Victoria - Znicz, Orzeł - Szombierki, Podlesianka - Gwarek, Polonia - Unia, Spójnia - Ruch, Decor - Kuźnia, Piast II - Przemsza. **(mha)**

5. LIGA ŚLĄSKA

GRUPA I

Unia Rędziny - Gwarek Ornontowice 2:2, Ruch II Chorzów - Zagłębie II Sosnowiec 1:5, Concordia Knurów - Liswarta Krzepice 1:7, Pilica Koniecpol - GKS II Katowice 3:2, Jedność 32 Przyszowice - AKS Mikołów 1:5, Orzeł Miedary - Unia Dąbrowa Górnicza 2:2, CKS Czeladź - Odra Miasteczko Śl. 4:2, Śląsk Świętochłowice - Szczakowianka Jaworzno 3:1.

1. Zagłębie II	9	20	23:7
2. Ruch II	9	20	23:11
3. GKS II (b)	9	18	17:10
4. Mikołów	9	17	25:14
5. Czeladź (b)	9	17	20:15
6. Rędziny	9	14	17:15
7. Ornontowice (s)	9	13	18:11
8. Unia D. G. (s)	9	12	14:18
9. Miedary	9	11	28:25
10. Szczakowianka	9	11	13:18
11. Śląsk	9	10	19:26
12. Koniecpol (b)	9	9	16:20
Miasteczko Śl.	9	9	16:20
14. Krzepice	9	8	16:19
15. Concordia (b)	9	5	7:21
16. Przyszowice	9	4	8:30

GRUPA II

MRKS Czechowice-Dziedzice - GKS II Jastrzębie 2:1, Drzewiarz Jasienica - Podbeskidzie II Bielsko-Biała 3:2, Błyskawica Drogomyśl - Stal-Śrubiarnia Żywiec 1:1, BKS Stal Bielsko-Biała - Beskid Skoczów 0:4, LKS II Goczałkowice - Forteca Świerklany 2:0, Rekord II Bielsko-Biała - LKS Czaniec 1:2, LKS Tworków - GLKS Wilkowice 1:0, MKS Lędziny - Góral Istebna 2:1.

1. Czechowice-Dz.	9	21	22:14
2. Czaniec	9	20	25:14
3. Goczałkowice II (b)	8	19	28:8
4. Tworków	9	17	19:14
5. Podbeskidzie II (s)	9	14	21:14
6. Jasienica	9	13	26:20
7. Drogomyśl	9	13	13:10
8. Rekord II (s)	9	13	14:14
9. Skoczów	8	12	13:7
10. Stal-Śrubiarnia	9	12	20:15
11. Lędziny (b)	8	12	12:17
12. Świerklany	9	8	10:20
13. Wilkowice	9	7	10:17
14. Jastrzębie II	8	5	12:21
15. Istebna (b)	9	5	11:30
16. BKS Stal	9	3	7:28

(g)

ŚLĄSKA KLASA OKRĘGOWA

GRUPA I

Burza Borowa Wieś - Start Sierakowice 0:1, Orzeł Nakło Śl. - Unia Strzybnica 0:1, Tempo Paniówki - ŁTS Łabędy 5:1, MOSiR Sparta Zabrze - UKS Ruch Radzionków 0:1, Sośnica Gliwice - AP Team Gliwice 2:2, Ruch Kozłów - Gwarek II Tarnowskie Góry 6:1, Polonia II Bytom - Górnik Bobrowniki Śl. 4:0, Silesia Miechowice - Victoria Pilchowice 0:2, LKS Żyglin - Olimpia Boruszowice 2:3.

1. Sierakowice	10	25	25:8
2. Łabędy	10	22	38:20
3. Strzybnica	10	22	23:13
4. Paniówki	10	21	30:17
5. MOSiR Sparta	10	19	25:15
6. Pilchowice (b)	10	19	17:11
7. Boruszowice	10	17	25:16
8. Borowa Wieś	10	17	22:15
9. Bobrowniki Śl.	10	17	29:26
10. Polonia II (b)	10	15	25:16
11. UKS Ruch (b)	10	14	20:22
12. Sośnica	10	13	15:16
13. Kozłów	10	12	23:29
14. Nakło Śl.	10	8	22:28
15. Żyglin	10	7	24:30
16. AP Team (b)	10	7	16:25
17. Gwarek II (b)	10	3	10:45
18. Miechowice (s)	10	0	7:44

GRUPA II

Skalniak Kroczyce - Sparta Tworóg 2:0, Pogoń Kłomnice - Orzeł Psary-Babienica 7:6, Jedność Boronów - Płomień Lgota Mała 2:1, Zieloni Żarki - KS Panki 1:0, Stradom Częstochowa - Unia Kalety 1:2, Warta Poraj - Amator Golce 0:2, Lot Konopiska - LKS Kamienica Polska 6:2, Lotnik Kościelec - Warta Kamieńskie Młyny 1:1.

1. Kroczyce	8	20	22:10
2. Golce	9	19	25:15
3. Kamieńskie Młyny	9	18	21:11
4. Kalety	9	18	17:9
5. Żarki (s)	8	18	12:6
6. Kamienica Polska	8	15	19:18
7. Boronów	9	14	23:12
8. Panki (s)	9	13	22:20
9. Kłomnice (b)	9	13	24:32
10. Lgota Mała	8	12	12:11
11. Konopiska	9	12	22:24
12. Kościelec	9	7	18:23
13. Poraj (b)	9	7	11:27
14. Tworóg (b)	8	5	9:20
15. Stradom	9	4	9:16
16. Psary-Babienica (b)	8	4	23
14. Gaszowice	9	8	13:22
15. Nędza	9	8	12:26
16. Gamów (b)	8	6	13:25
17. Syrynia	8	4	9:28

GRUPA III

Unia Racibórz - Górnik Radlin 2:0, LKS 1908 Nędza - LKS Gamów 0:3, Start Mszana - Czarni Gorzyce 0:2, Płomień Połomia - Naprzód 32 Syrynia 0:0, LKS Krzyżanowice - Unia II Turza Śl. 4:0, Silesia Lubomia - Dąb Gaszowice 0:0, Przyszłość Rogów - Naprzód Czyżowice 3:2, Ruch Stanowice - Borowik Szczejkowice 4:0. Kolejarz Chałupki pauzował.

1. Mszana (b)	9	18	32:15
2. Radlin	9	18	25:13
3. Gorzyce	8	16	15:9
4. Rogów	8	16	16:19
5. Chałupki (b)	8	15	25:12
6. Stanowice	8	15	22:15
7. Krzyżanowice (s)	8	15	17:11
8. Unia Racibórz	8	14	12:7
9. Turza Śl. II	8	12	17:14
10. Czyżowice	9	12	19:20
11. Połomia	9	11	11:17
12. Lubomia	8	9	11:10
13. Szczejkowice (b)	8	9	9:15

GRUPA IV

Slavia Ruda Śl. - Pogoń Imielin 0:6, Górnik Piaski - Unia Ząbkowice 2:1, Unia Kosztowy - Stadion Śląski Chorzów 4:1, Niwy Brudzowice - Górnik Sosnowiec 2:0, Cyklon Rogoźnik - Wawel Wirek 1:2, Jastrząb Bielszowice - Siemianowiczanka 1:0, Górnik Wojkowice - Warta Zawiercie 0:3, Sarmacja Będzin - Kamionka Mikołów 4:2.

1. Wirek	8	21	17:11
2. Sarmacja	9	20	46:9
3. Piaski	8	18	26:14
4. Kosztowy	9	17	19:9
5. Zawiercie	9	17	17:10
6. Brudzowice	9	16	23:15
7. Rogoźnik	9	16	22:14
8. Wojkowice	9	15	20:17
9. Kamionka (b)	9	13	15:16
10. Imielin	9	12	20:19
11. Bielszowice	9	10	14:21
12. Stadion Śląski (b)	8	7	16:17
13. Siemianowice (b)	8	5	15:22
14. Górnik S. (b)	9	5	14:25
15. Ząbkowice (b)	9	4	11:32
16. Slavia	9	2	5:49

GRUPA V

Podbeskidzie III Bielsko-Biała - LKS Łąka 1:3, Krupiński Suszec - LKS Bestwina 1:3, ZET Tychy - GLKS II Wilkowice 3:1, Czarni Jaworze - Fortuna Wyry 1:2, Rotuz Bronów - LKS Studzionka 7:2, Pasjonat Dankowice - JUWe Jaroszowice 9:0, Piast Gol Bieruń - Iskra Pszczyna 1:4, KS Bestwinka - GTS Bojszowy 1:1.

1. ZET	9	22	31:10
2. Dankowice	9	21	26:8
3. Pszczyna (s)	9	21	23:6
4. Łąka (b)	9	17	16:14
5. Bronów	9	15	26:17
6. Wilkowice II (b)	9	14	17:15
7. Wyry	8	13	20:14
8. Bojszowy (b)	9	13	16:14
9. Bestwina	9	10	20:21
10. Jaworze	9	10	16:18
11. Studzionka	9	10	23:34
12. Jaroszowice	9	10	15:28
13. Piast Gol	9	9	15:18
14. Podbeskidzie III	9	7	13:29
15. Bestwinka (b)	8	6	13:17
16. Suszec	9	3	8:35

GRUPA VI

Podhalanka Milówka - Victoria Hażlach 3:1, Skałka Żabnica - WSS Wisła 3:1, Bory Pietrzykowice - Tempo Puńców 3:1, Sokół Słotwina - Piast Cieszyn 0:3, GKS Radziechowy-Wieprz - LKS Leśna 1:1, Wisła Strumień - Cukrownik Chybie 2:3, Smrek Ślemień - LKS Pogórze 3:0.

1. Puńców (s)	9	24	33:7
2. Pietrzykowice	9	21	29:13
3. Chybie (b)	9	19	17:10
4. Ślemień	9	18	23:14
5. Leśna (b)	9	13	19:18
6. Wisła	9	12	20:20
7. Radziechowy-W.	9	12	14:16
8. Cieszyn	9	10	12:20
9. Żabnica	9	10	17:26
10. Milówka (s)	9	9	14:19
11. Słotwina	9	9	18:25
12. Pogórze	9	8	14:20
13. Strumień	9	8	17:24
14. Hażlach	9	6	14:29

(g)

Sport 4de10f9cad

Nocny powrót na Śląsk

Dramatyczne mecze obejrzeli w niedzielę kibice w Kaliszu i Elblągu. Debiutujący przed własną publicznością Tauron Ruch Szczypiorno przegrał wygrane spotkanie, a Sośnica poległa w rzutach karnych, ale zapunktowała.

ORLEN SUPERLIGA KOBIET

Jeżeli przed meczem w Kaliszu trener trener PR Koszalin Dmytro Hrebeniuk narzekał na brak sportowego szczęścia na początku sezonu, to w niedzielę farta jego podopieczne miały całą furę.

Fantastyczna Mai Gomaa

W 49 minucie po wykorzystanym rzucie karnym Anny Diablo miejscowe szczypiornistki po raz pierwszy w tym niesłychanie zaciętym spotkaniu objęły trzybramkowe prowadzenie (22:19) i wydawało się, że mają mecz pod kontrolą. Wkrótce dla uspokojenia emocji o minutową przerwę poprosił trener Ivo Vavra i wtedy - ku osłupieniu kaliskich kibiców - spełnił się najgorszy z możliwych scenariusz. Jego dziewczęta zupełnie straciły głowę. Podały tlen siódemce z Koszalina, która wietrząc nadzieję na odwrócenie losów meczu, wykorzystała dziecinne błędy Ruchu Szczypiorna. Biało-zielone natychmiast wzięły się w garść. Przeprowadziły szybkie kontry, a po trafieniach Elif Aydin, Sary Kovarzovej i Nicoli Żmijewskiej były już na prowadzeniu (24:22 w 57 min). Na półtorej minuty przed końcem bramkę dla miejscowych zdobyła Nadia Bury. Chwilę później mógł być remis, ale rzut Małgorzaty Trawczyńskiej odbiła Mai Gomaa, stając się bohaterką meczu i pieczętując wygraną ekipy z Koszalina. Warto dodać, że Egipcjanka broniła kapitalnie, bo na poziomie 47 procent.

Najlepsza w Afryce i... w Kaliszu

Zespół z Koszalina, który w pierwszych czterech spotkaniach zmierzył się z czterema najlepszymi drużynami ubiegłego sezonu, doznając czterech porażek, wreszcie się przełamał, zdobywając pierwszy komplet punktów. Tauron Ruch Szczypiorno Kalisz musi o nie walczyć w dalszej części ligowych zmagań. - Dziękuję dziewczynom, bo pokazały charakter. Każda z nich dołożyła cegiełkę do wygranej, a Gomaa pokazała, że jest najlepszą bramkarką Afryki. Dedykuję to ważne zwycięstwo kibicom – powiedział trener Hrebeniuk i powtórzył to, co mówił przed tym spotkaniem. - Nasz zespół dopiero się buduje, mamy sporo nowych zawodniczek, popełniamy sporo błędów. Dziś brakowało skuteczności, stąd ta nerwówka w końcówce. Gwarantuję jednak, że z meczu na mecz będziemy wyglądać coraz lepiej – dodał, przypominając, że następny ważny mecz jego drużyna zagra w niedzielę na wyjeździe z Galiczanką Lwów.



Fot. PAP/Tomasz Wojtasik

Simona Szarkova (tyłem) i Sara Kovarzova pazurami wydzierały w Kaliszu pierwsze w tym sezonie punkty.

Przegrały wygrany mecz

Niepocieszony był natomiast Ivo Vavra. - Przegraliśmy wygrany mecz – podsumował smutno czeski szkoleniowiec Ruchu Szczypiorna. - Ciężko coś więcej na gorąco powiedzieć... Przez większą część mecz był w naszej „mocy", ale w końcówce zabrakło dyscypliny. Graliśmy w osłabieniu i przestał działać zegar. Nie wiedziałem, ile jest do końca kary. Muszę przeanalizować, czy w tych końcowych momentach mogłem coś więcej zrobić. Nie rzuciliśmy też dziesięciu „setek". Po raz kolejny zabrakło nam skuteczności, więc może zamiast dbać o kondycję, przygotowywać się taktycznie, jeszcze więcej czasu trzeba poświęcać na rzuty... Tylko ile można rzucać? Sam już nie wiem. Smutny koniec, a szkoda, bo na widowni byli nasi sponsorzy. Dla nich też chcieliśmy wygrać.

„Pudło" w wojnie nerwów

Chorzowsko-kaliskie „nomadki" wracały na tarczy niedzielną, nocną porą na Górny Śląsk, gdzie mieszkają i trenują. W tym samym kierunku i mniej więcej o tej samej porze podróżowała z Elbląga gliwicka Sośnica. W przeciwieństwie do podopiecznych trenera Vavry, dziewczęta Michała Kubisztala wiozły pierwszy punkt, ale euforii w autokarze również nie było. Gliwiczanki, goniąc przez większą część meczu wynik (7:3, 7:7, 10:6, 21:15, 25:21, 31:28, 33:33), w samej końcówce po bramce Karoliny Mokrzkiej dopadły fawo-

ryzowane piłkarki Startu, czwartej siły Orlen Superligi, doprowadzając do remisu na 10 sekund przed syreną. W wojnie nerwów, jaką są rzuty karne, raz spudłowały w przeciwieństwie do bezbłędnych rywalek, które zainkasowały 2 punkty za zwycięstwo, a „oczko" nadziei dopisała Sośnica, która w najbliższą niedzielę podejmie chorzowsko-kaliską „czerwoną latarnię". Potyczka ostatnich zespołów zapowiada się niezwykle interesująco.

Zbigniew Cieńciała

■ **Tauron Ruch Szczypiorno Kalisz - PR Koszalin 23:24 (13:12)**
RUCH: Gryczewska, Fornalczyk - Stokowiec 5, Trawczyńska 3, Gęga 5/3, Petroll 2, Szarkova, Doktorczyk 3, Jasinowska 2, Bondarenko, Diablo 2/2, Bury 1, Jeziorska. Kary: 12 min. Trener Ivo VAVRA.
KOSZALIN: Gomaa, Klarkowska - Furmanets 4, Nowicka 1, Bayrak, Rycharska 2, Arsenievska 3, Aydin 4, Żmijewska 1, Lasek 1, Kovarzova 4, Jura, Koper 4. Kary: 6 min. Trener Dmytro HREBENIUK.

■ **Energa Start Elbląg - SPR Sośnica Gliwice 34:34 (21:15) rzuty karne 5-3**
START: Suliga, Ciąćka - Pahrabicka 6, Zych 6, Wicik 1, Grabińska 9/5, Kozłowska 2, Tarczyluk 1, Szczepaniak 2, Masalowa 2, Dworniczuk 3, Kuźmińska, Peplińska, Chwojnicka, Szczepanek 2. Kary: 4 min. Trenerka Magdalena STANULEWICZ.
SOŚNICA: Glosar, Wawrzynkowska - Dmytrenko 5, Mokrzka 7/3, Guziewicz 2, Tukaj, Skubacz 2, Andronik 6/1, Strózik 3, Kaczmarek 2, Leśniak 1, Kozimur 3, Szczotka 1, Pilikauskaite 2, Polaszkova. Kary: 10 min. Trener Michał KUBISZTAL.

1. Zagłębie	5	15	183:124
2. Lublin	5	12	163:127
3. Piotrcovia	4	9	123:102
4. Kobierzyce	3	9	97:81
5. Start	5	8	153:158
6. Gniezno	5	6	140:152
7. Galiczanka	5	6	126:142
8. Koszalin	4	3	128:170
9. Sośnica	5	1	141:175
10. Ruch	4	0	107:130

6. seria - 8-12 października: Zagłębie - Lublin, Piotrcovia - Start, Sośnica - Ruch, Gniezno - Kobierzyce, Galiczanka - Koszalin. **(mar)**

ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYZN

■ **KGHM Chrobry Głogów - Orlen Wisła Płock 25:33 (14:15)**
CHROBRY: Stachera, Derewiankin - Zieniewicz 3, Żyszkiewicz, Paterek 3, Mosiołek, Dadej 3, Pawłowski 3, Styrcz 1, Orpik 4, J. Adamski, Skiba 1 (CZK, 34 min - atak na twarz), Car 2, Kosznik 2, Kula 1, Grabowski 2/1. Kary: 12 min. Trener Witalij NAT.
PŁOCK: Alilović, Borucki - Daszek 6, Fazekas 6, Zarabec, Serdio 6, Szita 1, Mihić 2, Janc 6, Ilić 1, K. Krajewski 3, Szusznja (CZK, 24 min - faul), Dawydzik, Szyszko, Szostak, Richardson 2/2. Kary: 6 min. Trener Xavier SABATE.

■ **Industria Kielce - Energa Bank PBS MMTS Kwidzyn 38:23 (17:15)**
KIELCE: Cordalija - Moryto 4, A. Dujszebajew 3, Olejniczak 5, Karalek 8/2, Kaddah 2/2, Jarosiewicz 5/2, Maqueda 1, D. Dujszebajew 5, Rogulski 1, Monar 3, Kounkoud 1. Kary: 8 min. Trener Tałant DUJSZEBAJEW.
KWIDZYN: Zakreta, Chruściel, Pisarkiewicz - Malczak 6, Łazarczyk 1, Bekisz 5, Landzwojczak, Milicević 2, Mucha 4, M. Pilitowski, Papaj 1/1, K. Pilitowski 1, Kostro, Skierka 1, Potoczny 2, Lewczyk. Kary: 6 min. Trener Bartłomiej JASZKA.

■ **Rebud KPR Ostrovia Ostrów Wielkopolski - MKS Zagłębie Lubin 30:22 (16:13)**
OSTROVIA: Ligarzewski, Zimny - Klopsteg, Gajek 2, K. Adamski 6/1, Kamyszek 4, Gawaszeliszwili, Urbaniak 7, P. Marciniak, Wojciechowski, Smolikow 1, Burzak 4, Krok 5, Chojnacki 1, Frankowski. Kary: 8 min. Trener Kim RASMUSSEN.
ZAGŁĘBIE: Byczek, Krukiewicz, Schodowski - Krysiak 2, Dudkowski 5, Michalak 2, Drozdalski, Czuwara 3, Pedryc 1, Kałużny 2, Światała 4/4, Wojtala 3, Pietruszko. Kary: 6 min. Trener Jarosław HIPNER.

■ **Netland MKS Kalisz - PGE Wybrzeże Gdańsk 34:41 (15:19)**
KALISZ: Wyszomirski, Szczecina, Burzawa - Poliszczuk 9, Ribeiro 5, Bekisz 1, Fedeńczak 2, Nodzak 2, Molski, Klimków 2, Kołodziejczyk, Moryń 8/3, Kucharzyk 2, Wróbel 1, Starcević 2, Szostak. Kary: 18 min. Trener Rafał KUPTEL.
WYBRZEŻE: Zembrzycki 2, Poźniak - Siekierka 2, Stanescu 7/2, Papina 6/5, Peret 1, Będzikowski 5, Czapliński 9/2, Tomczak 5, Pepliński 2, Domagała, Czertowicz, Rodak 1, Protsiuk, Zmavc 1. Kary: 8 min. Trener Patryk ROMBEL.

■ **Azoty Puławy - MKS Piotrkowianin** poniedziałek, 18.00

■ **Stal Mielec - Corotop Gwardia Opole** poniedziałek, 20.30

■ **Zepter KPR Legionowo** pauzował.

1. Płock	6	18	230:144
2. Kielce	5	15	189:127
3. Wybrzeże	6	14	205:197
4. Ostrovia	6	10	176:172
5. Stal	5	9	133:134
6. Chrobry	6	9	160:168
7. Kalisz	6	9	176:187
8. Kwidzyn	6	8	168:189
9. Legionowo	5	4	131:134
10. Piotrkowianin	5	4	136:168
11. Gwardia	5	3	135:166
12. Azoty	4	2	113:132
13. Zagłębie	5	0	140:174

7. seria - 11-12 października: Wybrzeże - Chrobry, Zagłębie - Kielce, Gwardia - Kalisz, Piotrkowianin - Legionowo, Kwidzyn - Azoty; Płock - Ostrovia (37:22) rozegrano awansem, Stal pauzuje. **(mha)**

Stambuł zdobyty!

KPR Gminy Kobierzyce odrobił z jednobramkową stratę z pierwszego meczu i awansował do 3. rundy Pucharu EHF.

PUCHAR EUROPEJSKI

Świetne wieści napłynęły w niedzielę z Turcji, gdzie w rewanżowym meczu EHF Pucharu Europejskiego walczyły brązowe medalistki poprzedniego sezonu. PR Gminy Kobierzyce spisał się nad Bosforem znakomicie, wygrywając z Uskudar BSK 34:31. Tym samym Kobierki odrobiły z nawiązką jednobramkową stratę z pierwszego meczu i awansowały do 3. rundy rozgrywek. Losowanie odbędzie się we wtorek w Wiedniu. Wtedy swoje rywalki pozna również Energa Start Elbląg, która awans zapewniła sobie przed tygodniem.
Niedzielne spotkanie rozpoczęło się od trafienia Magdaleny Drażyk, a kiedy rozgrywająca KPR-u po raz kolejny umieściła piłkę w siatce, było już 4:2. Oba zespoły grały bardzo mocno, ale to Kobierki wypracowały sobie prowadzenie - duża w tym zasługa duetu Victoria Sałtaniuk-Wiktoria Kostuch. Pierwsza notowała świetne interwencje, a druga była niezwykle skuteczna po drugiej stronie boiska. Skrzydłowa rzuciła 6 bramek z rzędu w niecałe 7 minut, pozwalając zespołowi zbudować 4-bramkową przewagę (10:6 w 13 min). Kilka trafień z 9 metra dołożyła Auszra Arciszevskaja (16:10 w 19 min) i to właśnie podopieczne Marcina i Marka Paliców schodziły na przerwę bardziej zadowolone.
Po zmianie stron gospodynie znacznie poprawiły grę i stopniowo zmniejszały dystans (23:25 w 40 min). Kiedy Uskudar BSK po raz pierwszy wyszedł na prowadzenie (28:27 w 50 min), o czas poprosili trenerzy KPR-u. Chwila rozmowy z zespołem przyniosła oczekiwany rezultat. Kobierki uszczelniły obronę, kilka kolejnych piłek odbiła Sałtaniuk (29:29), a ciężar trafiania do siatki wzięły na siebie Małgorzata Buklarewicz oraz Drażyk i Kobierki.

Zbigniew Cieńciała

■ **Uskudar BSK - KPR Gminy Kobierzyce 31:34 (16:20), w dwumeczu 63:65**
KPR: Sałtaniuk, Chojnacka - Kostuch 10, Arciszevskaja 4, Ważna 4, Buklarewicz 5, Drażyk 8, Wiśniewska 2, Gakidova, Kozioł 1, Stapurewicz, Mączka, Szukal, Zimnicka, Kucharska, Szajek-Ostrówka.
Najwięcej bramek dla Uskudar: Diagouraga 12, Sahin 5.

Sport 4de10f9cad


Fot. Sebastian Sienkiewicz/PressFocus.

W Dąbrowie Górniczej po końcowym gwizdku sędziego kibice mogli świętować wspólnie z zawodnikami.

Dziki z... Dąbrowy

Krzysztof Szablowski stworzył w Dąbrowie Górniczej bardzo ciekawy zespół. Jako pierwsza pożarta została ekipa ze Słupska.

ORLEN BASKET LIGA

Trener Krzysztof Szablowski przez cztery lata pracował z Dzikami z Warszawy. Ze stołecznym klubem awansował do ekstraklasy i prowadził go w rozgrywkach elity przez dwa sezony. Latem zdecydował się na przeprowadzkę do Dąbrowy Górniczej, gdzie buduje swoje nowe „dziki". W sobotę debiut wypadł imponująco, MKS pokonał Czarnych i pokazał, że ma charakter.

O wygranej gospodarzy przesądziła fantastyczna pierwsza kwarta, w której zagrali perfekcyjnie, a rywale nie bardzo wiedzieli, co się wokół nich dzieje. Przewaga była miażdżąca. Po 10 minutach zaliczka wyniosła 19 punktów (29:10). Znakomicie radził sobie AdrianBogucki. Wielkolud, który jest reprezentantem w kadrze 3x3, zrewanżował się trenerowi za zaufanie i występ w pierwszej piątce - od pierwszych minut punktował i zbierał (w całym meczu było to 11 punktów, 7 zbiórek).

- Trudno jest wygrać mecz, gdy zdobywa się tak mało punktów w pierwszej kwarcie - mówił potem Aigars Skele, rozgrywający Czarnych.

Dąbrowianie w pierwszej kwarcie mieli ogromną przewagę niemal w każdym elemencie, dla przykładu pod tablicami zebrali aż 18 piłek, a rywale... 5! - Zaczęliśmy ze świetną energią, graliśmy bardzo dobrze w defensywie, a to napędzało nasz atak - tłumaczył ten fenomen trener Krzysztof Szablowski.

Kolejne kwarty były wyrównane, goście zagrali dużo lepiej i odrobili nieco strat. Pochwalić trzeba wspomnianego Skelego oraz Szymona Tomczaka, a za walkę na deskach Francisa Okoro (11 zbiórek). - Mimo ogromnej straty po pierwszej kwarcie nie poddaliśmy się, graliśmy do końca, staraliśmy się odrobić straty - podsumował Łotysz Skele.

MKS chce w tym sezonie wrócić do fazy play off. Początek został zrobiony. - To nie było łatwe zwycięstwo. Mimo trudnych momentów, czasami nerwowych i chaotycznych, daliśmy radę, a z błędów będziemy wyciągać wnioski - komentował szkoleniowiec MKS-u.

■ **MKS Dąbrowa Górnicza - Energa Czarni Słupsk 83:71 (29:10, 14:16, 27:26, 13:19)**
DĄBROWA GÓRNICZA: Załucki 11 (3x3), Muhammad 17, Curry 23 (5x3), Peterka 3, Bogucki 11 - Bonner 6 (1x3), Piechowicz 2, Montgomery 6, Garcia 4. Trener Krzysztof SZABLOWSKI.
SŁUPSK: Duffy 7 (1x3), Ivory 7 (1x3), Skele 13 (2x3), Nowakowski 3 (1x3), Okoro 2 - Etou 3 (1x3), Carter 2, Musiał 8 (2x3), Wilczek 12 (2x3), Tomczak 14. Trener Roberts STELMAHERS.

■ **Energa Trefl Sopot - Śląsk Wrocław 93:81 (26:18, 20:24, 28:23, 19:16)**
SOPOT: Schenk 17 (1x3), Scruggs 12 (2x3), Kacinas 11 (3x3), Goins 5 (1x3), Witliński 14 - Suurorg 13, Cowels 12 (2x3), Zapała 9 (1x3), Nowicki, Kiejzik. Trener Mikko LARKAS.
WROCŁAW: Gray 8 (1x3), Urbaniak 11 (2x3), Kirkwood 18 (2x3), Niziol 10 (2x3), Djordjević 8 - Kulikowski 6 (2x3), Wiśniewski, Penava 9, Sanon 8, Coleman-Jones 3 (1x3), Czerniewicz. Trener Ainars BAGATSKIS.

■ **Miasto Szkła Krosno - Dziki Warszawa 80:95 (18:23, 20:25, 15:24, 27:23)**
KROSNO: Brown-Soares 3 (1x3), Bockler 15 (1x3), Jankowski 6 (2x3), Hopkins 16 (1x3), Wójcik 2 - Góreńczyk, Jackson 7, Hensley 7, Wrona 6, Łałak 16 (4x3), Chrabota 2. Trener Edmunds VALEIKO.
WARSZAWA: Vander Plas 10 (1x3), Horton 18 (4x3), Caruthers 12 (1x3), Soares 2, Oguama 6 - Kempa 2, Kamiński 15 (2x3), Chavez 17 (3x3), Frąckiewicz 13. Trener Marco LEGOVICH.

■ **AMW Arka Gdynia - Tasomix Rosiek Stal Ostrów Wlkp. 90:83 (21:23, 26:15, 23:21, 20:24)**
GDYNIA: Łączyński 11 (3x3), Okauru 8, Garbacz 14 (3x3), Zyskowski 17 (2x3), Ljubicić 4 - Ramey 14 (3x3), Barrett 8 (2x3), Hrycaniuk 2, Tubutis 12. Trener Mantas CESNAUSKIS.
OSTRÓW WLKP.: Sakota 7 (1x3), Gibson 17, Gołębiowski 9 (1x3), Laster 19 (3x3), Mejeris 12 - Brzović 2, Jackson 12, Rutecki, M. Pluta 5 (1x3). Trener Andrzej URBAN.

■ **Arriva Lotto Twarde Pierniki Toruń - King Szczecin 68:77 (14:18, 12:23,** 15:17, 27:19)
TORUŃ: Thomasson 16 (2x3), Brenk, Langović 10 (2x3), Lapornik 12 (2x3), Kulig 9 - Smith 10 (2x3), Szlachetka 4, Sowiński, Kunc 7. Trener Srdjan SUBOTIĆ.
SZCZECIN: Popović 8, Novak, Gielo 10 (2x3), Freidel 9, Roberts 24 (1x3) - Roach 6 (1x3), Hustak 8, Egner 12 (2x3), Żołnierewicz. Trener Maciej MAJCHEREK.

1. Legia	1	2	90:68
2. Dziki	1	2	95:80
3. Dąbrowa Górn	1	2	83:71
4. Sopot	1	2	93:81
5. Szczecin	1	2	77:68
6. Gdynia	1	2	90:83
7. Wałbrzych	1	2	86:79
8. Zielona Góra	1	1	79:86
9. Toruń	1	1	68:77
10. Ostrów	1	1	83:90
11. Słupsk	1	1	71:83
12. Wrocław	1	1	81:93
13. Krosno	1	1	80:95
14. Lublin	1	1	68:90
Gliwice	-	-	-
Włocławek	-	-	-

Najbliższe mecze: Włocławek - Gliwice (06.10.), Ostrów Wlkp. - Dąbrowa Górnicza, Włocławek - Gdynia (oba 10.10.), Krosno - Lublin, Wałbrzych - Wrocław, Dziki - Sopot (wszystkie 11.10.), Toruń - Legia, Słupsk - Szczecin (oba 12.10.), Gliwice - Zielona Góra (13.10).

(pp)

Sensacja w Bochni

Beniaminek z Bochni zaczął sezon od wygranej z faworytem do złota!

ORLEN BASKET LIGA KOBIET

To największe zaskoczenie inauguracyjnej kolejki. Beniaminek nie wystraszył się wicemistrzyń Polski, które kilka dni wcześniej w efektownym stylu zdobyły Superpuchar Polski. Gorzowianki przyjechały do Bochni w roli absolutnych faworytek, tymczasem po pierwszej kwarcie przegrywały 5 oczkami (20:15).

W drugiej ćwiartce przyjezdne wzięły się do roboty, odrobiły straty i na długą przerwę schodziły przy swoim prowadzeniu (42:40). Dobrze grały w tym okresie: Stephanie Reid, Magdalena Szymkiewicz i Weronika Telenga. Wydawało się, że gorzowianki mają już kontrolę nad meczem.

Tymczasem gospodynie były zdeterminowane. - Chcemy być zespołem, który każdego tygodnia będzie walczył od pierwszej do ostatniej sekundy - mówił przed spotkaniem ich trener Artur Włodarczyk i faktycznie tak to wyglądało na parkiecie. Trzy minuty przed końcem nadal prowadził zespół z Bochni (75:71) i zanosiło się na ogromną sensację. W efekcie do niej doszło! Na trybunach hali im. Władysława Stawiarskiego wybuchła ogromna radość. Prawdziwą liderką w drużynie zwyciężczyń okazała się Amerykanka Britney Jones (znamy ją z występów w Sosnowcu i Poznaniu), która zdobyłaaż 22 punkty, miała 5 zbiórek i 3 asysty. Niewiele ustępowały jej Marta Wdowiuk (13 punktów, 8 zbiórek), Martyna Walczak (16 punktów, 8 zbiórek) i reprezentantka Ukrainy Daria Dubniuk (16 punktów).

■ **VBW Gdynia - Artego Bydgoszcz 100:66 (23:14, 17:18, 22:16, 38:18).**
GDYNIA: Hebard 11, Ekh 10, Wrzesiński 10, Ułan 8, Banaszak 8 - Jakubiuk 22, Gilmajster 12 (4x3), Jones 10, Pawłowska 5, Wysocka 2, Zalewska 2, Maj. Trener Martins ZIBARTS.
BYDGOSZCZ: Pokk 11, Lombard 10, Danielewicz 9, Jones 7, Michałek 4 - Keller 17, Maławy 6, Perzyna 2, Sobiech, Pawlikowska, Szymkiewicz, Uziałło. Trener Maciej GORDON.

■ **Enea AZS Politechnika Poznań - Wisła Kraków 67:57 (23:17, 12:8, 11:9, 21:23)**
POZNAŃ: Carter 15, Pszczolarska 9 (1x3), Brown 9 (1x3), Popović 15 (3x3), Piasecka 10 (2x3) - Brzustowska 4, Rutkowska 5, Haegenbarth. Trener Wojciech SZAWARSKI.
KRAKÓW: J. Williams 15, Jasiulewicz 3 (1x3), T. Williams 15, Niemojewska 8 (1x3), Cykowska 6 (1x3) - Stasiuk 5 (1x3), Krupa, Żukowska 5. Trener Jordi ARAGONES.

■ **Energa Toruń - 1KS Ślęza Wrocław 60:66 (13:17, 20:17, 13:14, 14:18)**
TORUŃ: Sagener 7 (1x3), Johnson 16 (2x3), Kapinga Maweja 9, Preihs 9 (3x3), Grządziela - Tarkovicova 12 (2x3), Podkańska 2, Śmialek 2, Batura 3. Trener Elmadin OMANIĆ.
WROCŁAW: Davis 6, Kraker 2, Strautmane 9 (1x3), Fiszer 9 (1x3), Mielnicka 10 - Ziemborska 11 (1x3), Vihmane 8, Kulińska 2, Stefańczyk 7 (2x3), Jeziorna 2. Trener Arkadiusz RUSIN.

■ **SKK Polonia Warszawa - Isands Wichoś Jelenia Góra 89:60 (21:6, 30:15, 26:20, 12:19)**
WARSZAWA: Wesołowska 5 (1x3), Vitulova 14 (2x3), Harden 14, Watson 9 (1x3), Masłowska 14 (2x3) - Rogozińska 5 (1x3), Sosnowska 9, Puter 12 (2x3), Kusiak 7 (1x3), Zielińska, Formela. Trener Maciej BRODZIŃSKI.
JELENIA GÓRA: Dzierbicka 12, Kosalewicz 7, Lipniacka 3, Stępień 20 (6x3), Kurkowiak 2 - Pawlukiewicz, Prokop, Warsińska, Pilichowska, Byczkowska 7 (2x3), Dżochowska 9 (1x3). Trener Rafał SROKA.

■ **Contimax MOSIR Bochnia - KSSSE Enea AJP Gorzów Wielkopolski 81:76 (20:15, 20:27, 20:19, 21:15)**
BOCHNIA: Dubniuk 16 (1x3), Wdowiuk 13 (1x3), Walczak 16 (3x3), Jones 22 (2x3), Jarząb 6 - Ossowska 3 (1x3), Marcinkowska 2, Bukowczan 3 (1x3). Trener Artur WŁODARCZYK.
GORZÓW: Owusu 13, Reid 21 (3x3), Telenga 15, Hurt, Kloska - Szymkiewicz 7 (1x3), Kuczyńska 2, Gertchen 6 (2x3), Steblecka, Stasiak 12 (3x3). Trener Dariusz MACIEJEWSKI.

■ **AZS UMCS Lublin - MB Zagłębie Sosnowiec 84:76 (18:17, 27:19, 22:19, 17:21)**
LUBLIN: Wojtala 4, Slocum 3 (1x3), Gil 20, Ridard 10 (1x3), Ullmann 15 (3x3) - Morawiec 15 (4x3), Ryan 7, Wnorowska 10. Trener Karol KOWALEWSKI.
SOSNOWIEC: Taylor 32 (5x3), Niedźwiedzka 3 (1x3), Tadić13, Reese 21, Burliga 3 - Kuczyńska, Pyka, Jackowska, Kurach 2, Kłobukowska 2, Micek. Trener Piotr GLINIAK.

1. Gdynia	1	2	100:66
2. Warszawa	1	2	89:60
3. Poznań	1	2	67:57
4. Lublin	1	2	84:76
5. Wrocław	1	2	66:60
6. Bochnia	1	2	81:76
7. Gorzów	1	1	76:81
8. Toruń	1	1	60:66
9. Sosnowiec	1	1	76:84
10. Kraków	1	1	57:67
11. Jelenia Góra	1	1	60:89
12. Bydgoszcz	1	1	66:100

Najbliższe mecze: Kraków - Warszawa (11.10), Toruń - Gdynia, Lublin - Bydgoszcz, Jelenia Góra - Bochnia, Sosnowiec - Poznań, Wrocław - Gorzów (wszystkie 12.10.).

(pp)

Sport 4de10f9cad



Fot. Szymon Górski/PressFocus

Biało-czerwoni z występami we Włoszech mają dobre wspomnienia.

Z Bułgarią już w grupie

Reprezentacje Polski kobiet i mężczyzn wiedzą, z kim zmierzą się w fazie grupowej przyszłorocznych mistrzostw Europy.

REPREZENTACJE POLSKI

Losowanie grup przyszłorocznych mistrzostw Europy odbyło się w sobotę we włoskim Bari. Gospodarze turniejów zostali odgórnie przydzieleni do poszczególnych grup. Do każdej z tych drużyn dolosowano zespoły z pięciu pozostałych koszyków, utworzonych według rankingu CEV. W tej samej grupie nie mogli się znaleźć finaliści poprzednich mistrzostw, wśród kobiet to Turcja i Serbia, a wśród mężczyzn Polska i Włochy.

Siatkarki walczyć będą od 21 sierpnia do 6 września w czterech krajach: Turcji, Czechach, Azerbejdżanie i Szwecji. Gospodarzem fazy pucharowej będzie Turcja.

Polki trafiły do grupy A i zagrają w Stambule z Turcją, Łotwą, Niemcami, Słowenią oraz Azerbejdżanem. Rywalki trudne. Turczynki to wicemistrzynie świata i w zawodach u siebie z pewnością będą głównymi faworytkami do złota. Z Niemkami natomiast Polki w tegorocznym mundialu stoczyły pasjonujący bój, wygrywając dopiero po tie-breaku, po drodze broniąc piłki meczowe. W ostatnich mistrzostwach Europy w 2023 roku zajęły piątą pozycję.

Gospodarzami męskiego EuroVolleya w dniach 9-26 września są Włochy, Rumunia, Finlandia oraz Bułgaria. Główna faza zawodów odbędzie się w Mediolanie.

Biało-czerwoni znaleźli się w grupie B wraz z Bułgarią, Macedonią, Ukrainą, Portugalią i Izraelem. Wydaje się, że najtrudniejszym rywalem będą gospodarze. W zakończonych kilkanaście dni temu mistrzostwach świata Bułgarzy byli jedną z rewelacji i zajęli drugie miejsce, przegrywając w finale z Włochami.

Biało-czerwoni bronią tytułu wywalczonego przed dwoma laty. Wówczas w finale pokonali gospodarzy zawodów, Włochów 3:0, rewanżując im się za porażkę w finale MŚ. Zresztą, naszym siatkarzom Italia kojarzy się bardzo dobrze, bo w 2018 roku w Turynie zdobyli mistrzostwo świata.

Format mistrzostw Europy, zarówno wśród kobiet, jak i mężczyzn, jest identyczny, jak w poprzednich edycjach. W każdym z turniejów wystąpią 24 zespoły podzielone na cztery grupy. Po cztery najlepsze z każdej z nich awansują do 1/8 finału. Stawka przyszłorocznych mistrzostw Europy jest podwójna, bo zwycięzcy, oprócz złota, awansują również na igrzyska olimpijskie w Los Angeles 2028.

(mic)

PODZIAŁ NA GRUPY

ME kobiet (21 sierpnia - 6 września 2026)

■ **Grupa A** (Stambuł)
Turcja, Łotwa, POLSKA, Niemcy, Słowenia, Węgry.

■ **Grupa B** (Brno)
Czechy, Austria, Serbia, Ukraina, Bułgaria, Grecja.

■ **Grupa C** (Baku)
Azerbejdżan, Portugalia, Holandia, Belgia, Rumunia, Hiszpania.

■ **Grupa D** (Goeteborg)
Szwecja, Czarnogóra, Włochy, Francja, Słowacja, Chorwacja.

ME mężczyzn (9-26 września 2026)

■ **Grupa A** (Neapol, Modena)
Włochy, Szwecja, Słowenia, Czechy, Grecja, Słowacja.

■ **Grupa B** (Warna)
Bułgaria, Macedonia Północna, POLSKA, Ukraina, Portugalia, Izrael.

■ **Grupa C** (Tampere)
Finlandia, Estonia, Serbia, Belgia, Holandia, Dania.

■ **Grupa D** (Kluż-Napoka)
Rumunia, Łotwa, Francja, Niemcy, Turcja, Szwajcaria.

Pięć tie-breaków

1. LIGA MĘŻCZYZN

Pięć na osiem meczów zakończyło się tie-breakiem. To świadczy o wyrównanej stawce. Siatkarze GKS-u Katowice, liderzy tabeli, podejmowali Mickiewicza Kluczbork i trafili na silny opór. Grając bez kontuzjowanego Wojciecha Włodarczyka, mieli spore problemy. Popełnili aż 22 błędy w zagrywce, serwując 4 asy. Ofensywa spoczywała na barkach Michała Superlaka (27 pkt i MVP), a dwaj pozostali skrzydłowi - Krzysztof Gibek oraz Gonzalo Quiroga - dobrze przyjmowali oraz bronili, ale w ataku prezentowali się przeciętnie. Nieźle zagrali za to obaj środkowi, Bartosz Schmidt i Bartłomiej Krulicki. Nierówna gra sprawiła, że gospodarze nie uniknęli pięciu setów, ale w dwóch ostatnich mieli już pełną kontrolę nad przebiegiem rywalizacji.

Zespół z Kluczborka przegrał drugi mecz z rzędu po tie-breaku, bowiem tydzień temu uległ Stali w Nysie. Natomiast Stal, drugi poważny kandydat do awansu, przegrywała z Siedlcami już 0:2, ale zdołała odwrócić losy potyczki.

Zespół z Jaworzna był faworytem w spotkaniu z młodzieżą ze Spały, a tymczasem nieoczekiwanie przegrał 2:3. W takich okolicznościach pierwsze punkty w sezonie zdobyły drużyny z Grodziska Mazowieckiego oraz Radomia.

Komplet rezultatów: GKS Katowice - Mickiewicz Kluczbork 3:2 (22:25, 25:20, 23:25, 25:22, 15:10), PZL LEONARDO Avia Świdnik - BBTS Bielsko-Biała 3:1 (25:22, 21:25, 25:23, 25:19), SMS Spała - MCKiS Jaworzno 3:2 (26:24, 23:25, 21:25, 25:21, 15:12), Stal Nysa - KPS Siedlce 3:2 (21:25, 21:25, 25:23, 25:15, 15:13), Karton-Pak Astra Nowa Sól - Sparta Grodzisk Maz. 2:3 (19:25, 26:24, 25:20, 16:25, 14:16), Lechia Tomaszów Maz. - CUK Anioły Toruń 0:3 (23:25, 18:25, 19:25), BKS Bydgoszcz - Pierrot Czarni Radom, 2:3 (22:25, 25:14, 23:25, 26:24, 17:19), Nowak-Mosty Będzin - Necko Augustów 3:2 (25:27, 26:16, 25:23, 23:25 15:7)

1. Katowice	4	11	12:3
2. Nysa	4	10	12:5
3. Bielsko-Biała	4	8	10:7
4. Kluczbork	4	8	10:8
5. Jaworzno	3	7	8:4
6. Siedlce	4	7	9:7
7. Świdnik	4	7	9:8
8. Nowa Sól	4	7	8:8
9. Bydgoszcz	4	6	9:9
10. Będzin	4	5	8:8
11. Tomaszów Maz.	4	4	7:10
12. Augustów	4	4	5:9
13. Toruń	3	3	4:6
14. Grodzisk Maz.	4	2	5:11
15. Spała	4	2	5:11
16. Radom	4	2	4:1

Następna kolejka (9-11-13.10.): Bydgoszcz – Świdnik, Jaworzno – Nysa, Siedlce – Katowice, Nowa Sól – Bielsko-Biała, Kluczbork – Augustów, Tomaszów Maz. - Spała, Grodzisk Maz. - Toruń, Będzin – Radom.

(ws)



Fot. GKS Katowice.eu

Michał Superlak, atakujący GKS-u Katowice, był niewątpliwie pierwszoplanową postacią w meczu z Mickiewiczem Kluczbork.

Zabawa i integracja

Mistrzowie olimpijscy z 2000 roku, bracia Nikola i Vladimir Grbić znów razem na parkiecie! To było możliwe jedynie w katowickim Spodku.

W Katowicach rozpoczął się Puchar Świata w Zunifikowanej Piłce Siatkowej Olimpiad Specjalnych. To odmiana, w której w drużynie wspólnie występują zawodnicy z niepełnosprawnością intelektualną oraz pełnosprawni, zwani opiekunami. W zawodach bierze udział szesnaście – po osiem kobiecych i męskich – najlepszych ekip świata. W sumie to około 200 siatkarek i siatkarzy. Mecze potrwają do 9 października i rozgrywane są w „Spodku". Na wszystkie wstęp wolny.

Turniej oficjalnie otwarto w niedzielę. Organizatorzy postarali się, by nadać mu odpowiednią rangę. Ceremonia otwarcia była bardzo efektowna, z paradą zawodniczek i zawodników oraz występami artystycznymi. Jej zwieńczeniem był Mecz Gwiazd. Zagrały w nim drużyny biała i czerwona. W pierwszej wystąpiły m.in. byłe mistrzynie Europy, tzw. „złotka", czyli Aleksandra Jagieło i Magdalena śliwa oraz byli znakomici reprezentanci Polski, Piotr Gruszka, Piotr Gacek oraz Sebastian Świderski.

Po drugiej stronie siatki byli z kolei mistrzowie olimpijscy z 2000 roku, bracia Nikola – trener reprezentacji Polski siatkarzy - i Vladimir Grbić, brązowy medalista igrzysk olimpijskich z Paryża, David Smith, była reprezentantka Serbii Jelena Blagojević czy Cezary Trybański,pierwszy Polak w NBA.

Po spotkaniu uczestnicy zawodów mogli spotkać się z gwiazdami, zrobić sobie zdjęcia i porozmawiać.

(mic)

Derby dla Sosnowca

1. LIGA KOBIET

Sosnowiczanki w derbach województwa nie zawiodły i na wyjeździe pokonały zespół z Imielina 3:1. Wspólnie z Kaliszem są na czele tabeli, ale to dopiero początek sezonu. W ekipie z Imielina nastąpiły spore zmiany i notuje falstart, bowiem przegrała drugi mecz. Natomiast uczennice SMS-u Szczyrk pokazały lwi pazur i uległy Nysie dopiero po tie-breaku, tocząc w dwóch ostatnich setach niesłychany bój. Natomiast siatkarki z Kalisza, faworytki 1-ligowej rywalizacji, wygrały ważne spotkanie z Piłą, tracąc tylko seta.

Komplet wyników: MKS COPCO Imielin - Credo Płomień Sosnowiec 1:3 (21:25, 25:21, 18:25, 23:25), SMS Szczyrk - PANS Komunalnik Nysa 2:3 (20:25, 25:21, 25:14, 25:27, 13:15), NETLAND MKS Kalisz - KS Piła 3:1 (25:20, 31:29, 24:26, 25:14), Solna Wieliczka - Karpaty – PANS Krosno 3:0 (25:20, 25:21, 25:21), KSG Warszawa – Legionovia 3:0 (25:12, 25:20, 25:15), BAS Kombinat Budowlany Białystok - Nike Węgrów 3:0 (25:20, 25:11, 25:17).

1. Kalisz	2	6	6:1
2. Sosnowiec	2	6	6:2
3. Warszawa	2	5	6:2
4. Wieliczka	2	5	6:2
5. Nysa	2	5	6:2
6. Białystok	2	3	4:3
7. Piła	2	3	4:3
8. Szczyrk	2	1	2:6
9. Legionowo	2	1	2:6
10. Węgrów	2	1	2:6
11. Imielin	2	0	1:6
12. Krosno	2	0	0:6

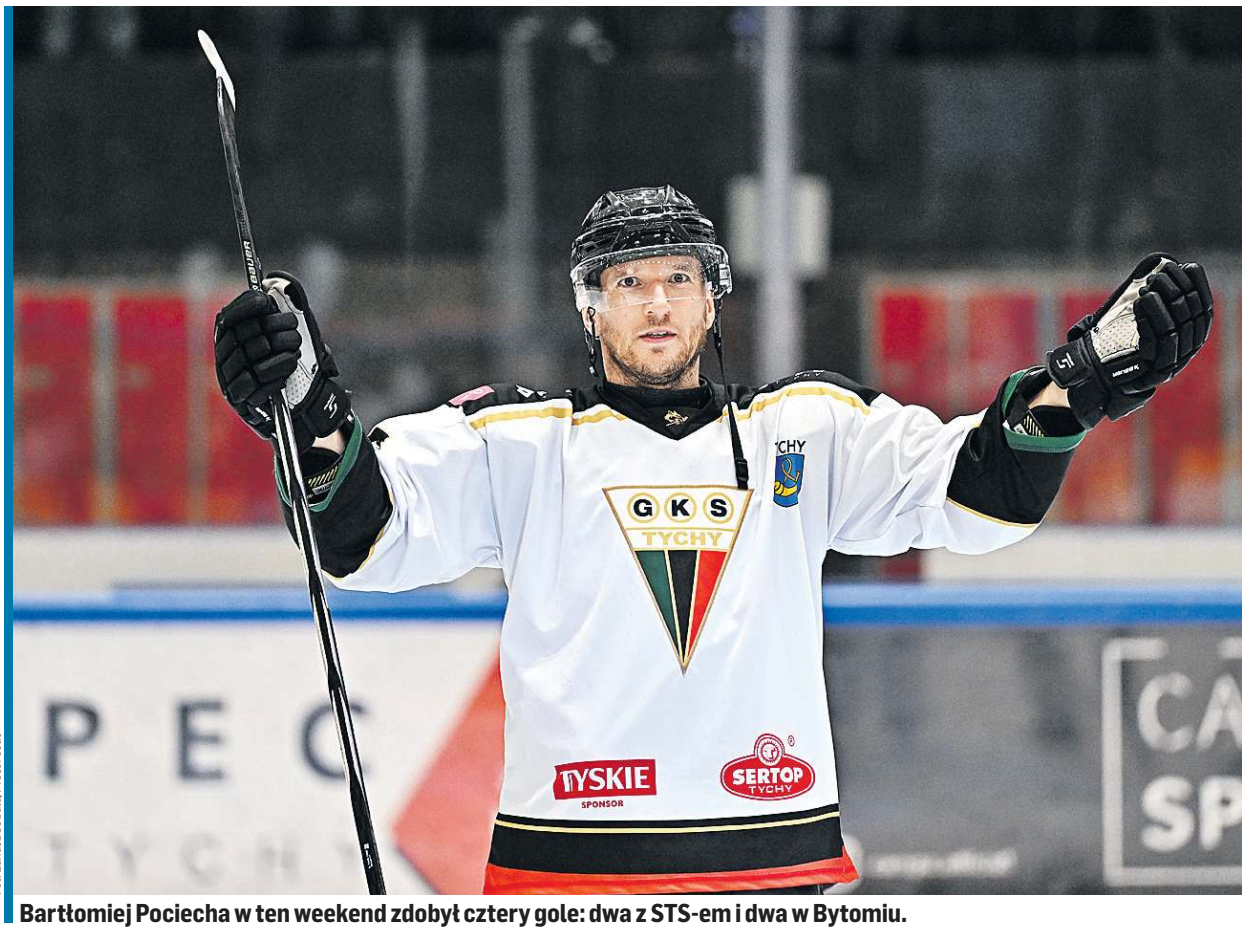
Następna kolejka (11.10.): Sosnowiec – Szczyrk, Węgrów - Imielin, Nysa – Kalisz, Legionowo – Białystok, Krosno – Warszawa, Piła – Wieliczka.

(s)

Sport 4de10f9cad

Tercja do zapomnienia

Bartłomiej Pociecha zgłosi akces do kadry, ale czeka go jeszcze rozmowa z trenerem.



Fot. Łukasz Sobala/PressFocus

Bartłomiej Pociecha w ten weekend zdobył cztery gole: dwa z STS-em i dwa w Bytomiu.

TAURON HOKEJ LIGA

Gdyby nie druga tercja to wszystko wyglądałoby nieźle – pocieszali się kibice opuszczając lodowisko w Bytomiu. To prawda, bo Poloniści dobrze sobie radzili w pierwszej i trzeciej odsłonie, zaś w drugiej stracili trzy gole. Przegrali z GKS-em Tychy 1:4, ale długimi fragmentami prowadzili wyrównaną grę. Obrońcy tytułu mistrzowskiego zdobyli cenne punkty i teraz będą się sposobili do środowej potyczki w Lidze Mistrzów w Klagenfurcie.

Beniaminek z Bytomia zbiera zdecydowanie lepsze recenzje niż obrońcy tytułu mistrzowskiego z Tychów. Ich spotkanie zapowiadało się ciekawie i nie zawiedliśmy się, bo jedni i drudzy z pasją atakowali i wiele się działo pod bramkami. Znacznie więcej pracy miał Bohdan Diaczenko, ale bronił z wyczuciem, jednak w 11 min Hanu Kuru wpakował krążek do jego siatki, ale sędziowie po długiej naradzie nie uznali gola, bo wcześniej, podobno, było sygnalizowane uwolnienie. Tyszanie ostro protestowali, ale decyzja została utrzymana. Jednak 3 min później Fin skopiował swój wyczyn i goście zasłużenie objęli prowadzenie. Gospodarze rzucili się do odrabiania tej straty i ich upór został nagrodzony. Na niespełna 2,9 sek. przed końcem Andrej Bujalski zaskoczył dalekim uderzeniem Tomaša Fučika.

Druga odsłona w wykonaniu gospodarzy nie była udana. W niespełna 6 min goście zdobyli dwa gole po uderzeniach Bartłomieja Pociechy i Rasmusa Heljanki i to mocno „rozkleiło" Polonistów. Grali zbyt chaotycznie, by mogli zaskoczyć rywali. Dwa razy grali w liczebnej przewadze, ale bezproduktywnie. Na 4:1 dla GKS-u podwyższył świetnie spisujący się w tym sezonie Pociecha. Obrońca rodem z Krynicy swego czasu zrezygnował z kadry, protestując za niewypłacane apanaże, jednak nie tak dawno w rozmowie z niżej podpisanym oświadczył, że nie wyklucza powrotu do reprezentacji. - Nie zrezygnowałem z kadry, lecz zawiesiłem swoją działalność – oświadczył Pociecha. Ta informacja powinna ucieszyć nowego selekcjonera Biało-czerwonych Pekkę Tirkkonena, który na co dzień pracuje z rutynowanym defensorem.

Trzy stracone gole sprawiły, że gospodarze zjeżdżali z lodu w markotnych nastrojach, jednak przerwa podziałała na nich mobilizująco. W ostatniej tercji, przy głośnym dopingu kibiców, znów podjęli walkę. Starali się zaskoczyć tyskiego bramkarza, ale nic z tego nie wyszło. Tyszanie nadal mieli inicjatywę, ale nie potrafili pokonać Diaczenki. W 51 min do boksu kar powędrował Christian Mroczkowski i goście niemal przez 2 min przebywali w strefie gospodarzy, obstrzeliwując bramkę, bez rezultatu. Gdy oba zespoły grały 5 na 5 wszystko się wyrównało i znów Poloniści nękali Fučika, ale nie zdołali go pokonać.

Po końcowej syrenie tyscy hokeiści celebrowali zwycięstwo w towarzystwie swoich kibiców. Jeszcze raz okazało się, że przyjezdni fani mogą uczestniczyć w sportowym widowisku!

Włodzimierz Sowiński

■ **BS Polonia Bytom – GKS Tychy 1:4 (1:1, 0:3, 0:0)**

0:1 – Kuru – Bryk (13:21), 1:1 – Bujalski – Załamaj (19:58), 1:2 – Pociecha – Knuutinen (22:53), 1:3 – Heljanko – Kuru – Walli (25:12), 1:4 – Pociecha – Heljanko – Kuru (34:22).

Sędziowali: Wojciech Czech i Bartosz Suski – Michał Gerne i Kamil Wiwatowski. Widzów 1254.

POLONIA: Diaczenko; Osienieks – Karjalainen, Górny – Załamaj, Kamieniew – Proczek, Bodora – D. Musioł; Lehitmaki – Jarosz – Sawicki, Mroczkowski (2) – Karasiński – Bujalski, Wicher – Bajon – Wybiral, J. Musioł – Łoza – Petrażycki. Trener Andrej GUSOW.

GKS: Fučik; Bryk (2) – Viinikainen, Kakkonen – Kaskinen, Walli – Pociecha, Bizacki; Jeziorski – Komorski – Paś, Viitanen – Monto – Lehtonen, Heljanko – Kuru – Łyszczarczyk, Gościński – Drabik – Knuutinen, Kucharski. Trener Pekka TIRKKONEN.

Kary: Polonia – 2 min, GKS – 4 (2 tech.) min.

TAURON HOKEJ LIGA

1. Unia Oświęcim	8	18	6/1	2/1	32:19
2. ECB Zagłębie Sosnowiec	8	17	6/1	2	30:19
3. GKS Katowice	8	16	4	4/4	20:17
4. JKH GKS Jastrzębie	8	15	6/3	2	23:21
5. GKS Tychy (m, p)	8	14	5/1	3	35:22
6. Energa Toruń	8	13	4	4/1	37:28
7. Polonia Bytom (b)	8	9	3/1	5/1	21:20
8. Comarch Cracovia	8	6	2/1	6/1	18:33
9. STS Sanok	8	0	-	8	12:48

W piątek, 10 października, rozpocznie się druga runda: GKS Katowice - Polonia, STS - JKH, Zagłębie - Unia, Cracovia - Energa. Pauzuje GKS Tychy.

CENNE PUNKTY

■ Sosnowiczanie po przegranej z GieKSą w Satelicie 2:5 wybrali się do Karwiny na kolejne ważne spotkanie, z JKH GKS-em Jastrzębie. Wracali od naszych południowych sąsiadów w dobrych nastrojach, bowiem zdobyli komplet punktów. Po golach Michała Kotlorza i Erika Kaczyńskiego prowadzili 2:0, ale gospodarze nie dawali za wygraną Frederik Forsberg zdobył kontaktowego gola. W 58:35 trener Rafał Bernacki wycofał Karolusa Kaarlehto i 19 sek. później Aron Chmielewski posłał krążek do pustej bramki i tym samym zdobył 6. gola w tym sezonie. Wprawdzie Jastrzębie przegrało, ale oba zespoły mogą być zadowolone z 1. rundy sezonu zasadniczego. **(s)**

■ **JKH GKS Jastrzębie – ECB Zagłębie Sosnowiec 1:3 (0:1, 0:1, 1:0)**

0:1 – Kotlorz – Kaczyński (5:07), 0:2 – Kaczyński – Gromadzki (22:18), 1:2 – Forsberg – Shivonen (52:27), 1:3 – Chmielewski – Alanen (58:54)

Sędziowali: Andrzej Nenko i Rafał Noworyta – Piotr Kot i Mateusz Kucharewicz. Widzów 710.

JKH: Kaarlehto; Bagin – Alho (4), Onak – Bezuška, Hanzel – Charvat, Adamek – Wojciechowski; Forsberg – Berzinš – Sihvonen (2), Ślusarczyk – Kiełbicki (2) – Urbanowicz (2), Ł. Nalewajka – Stolarski – R. Nalewajka, O. Laszkiewicz – Osiadły – W. Zając. Trener Rafał BERNACKI.

ZAGŁĘBIE: Miarka; Ciura – Sozanski (2), Biłas (4) – Naróg, Krawczyk – Kotlorz, Włodara; Jokinen – Seppala (2) – Brynkus, Bernacki – Alanen (4) – Chmielewski, Ciepielewski – Roine – Sirkia, Gromadzki – Kaczyński – Sołtys (2), Nahunko. Trener Matias LEHTONEN.

Kary: JKH – 10 min, Zagłębie - 14 min.

DWA I WYSTARCZY

■ Sanoczanie wzbudzają wśród kolejnych rywali taki respekt, że ci rywale najczęściej dają... odpocząć swoim pierwszym bramkarzom. Michał Kieler zachował czyste konto, ale dużo więcej pracy miał jego vis-a-vis Juraj Ovečka. Tylko dwa gole w jego siatce to najlepszy w tym sezonie wynik sanockiej defensywy, ale pecha miał Bartosz Fraszko, bo trafił i w słupek, i w poprzeczkę.

■ **STS Sanok - GKS Katowice 0:2 (0:0, 0:2, 0:0)**

0:1 - Pasiut - Wronka - Fraszko (20:43), 0:2 - Verveda - Anderson - Jonasz Hofman (36:10).

Sędziowali: Krzysztof Kozłowski i Marcin Majta - Michał Kret i Kacper Król. Widzów 850.

STS: Ovečka; Kasteczka (2) - Wilczok, Starościak (2) - Sitnik, Niemczyk - Bieda, Koczera; Filipek - Prokurat (2) - J. Bukowski, K. Bukowski - Sienkiewicz (2) - Wawrzkiewicz, Huhdanpää - Nikołajewicz - Kowalczuk, Majerczyk - Tomiczek - Czopor. Trener Bogusław RĄPAŁA.

GKS: Kieler; Hoffman (2) - Maciaś (2), Verveda - Varttinen (2), Lundegård - Runesson, Hornik - Chodor (2); Wronka - Pasiut - Fraszko, Bepierszcz - Anderson - Michalski, Koivusaari - McNulty - Jonasz Hofman (2), Dawid (2) - Kosmęda - Jakub Hofman. Trener Jacek PŁACHTA.

Kary: STS - 8 min, GKS - 12 min.

UNIA ZNÓW PROWADZI!

■ W poprzedniej kolejce oświęcimianie przegrali u siebie z Energą i stracili przodownictwo na rzecz JKH, który w niedzielę przegrał u siebie z Zagłębiem, co Unia skwapliwie wykorzystała wygrywając w Krakowie. Jastrzębianie spadli na czwarte miejsce, a trzeba pamiętać, że pierwsza czwórka po drugiej rundzie to będą finaliści Pucharu Polski.

■ **Comarch Cracovia - Unia Oświęcim 2:4 (1:1, 1:1, 0:2)**

0:1 - Moutrey - Scarlett - Morrow (0:28), 1:1 - Valtola - H. Karjalainen - Mäki (19:12), 1:2 - Ahopelto - Heikkinen - Partanen (33:34), 2:2 - F. Kapica - Kruczek - Jaśkiewicz (36:29, w przewadze), 2:3 - Rac – Scarlett - Diukow (41:31), 2:4 - Partanen - Mäkelä - Olsson Trkulja (51:22, w przewadze).

Sędziowali: Mateusz Krzywda i Paweł Breske - Dawid Kubiszewski i Eryk Sztwiertnia. Widzów 800.

CRACOVIA: Lipiäinen; Hansson (2) - Jaśkiewicz (2), Michalski – Wajda, Kruczek - Noworyta, Kapa - Jaracz; Mäki (2) - Valtola - H. Karjalainen, D. Kapica - Mocarski - Gumiński, Sterbenz - Bezwiński - Dziurdzia, F. Kapica - Ślusarek - Malasiński. Trener Krystian DZIUBIŃSKI.

UNIA: Lundin; Scarlett (4) - Morrow, Söderberg - Mäkelä (2), Matthews - Diukow, Florczak - Mościcki; Moutrey - Olsson Trkulja - Peresunko (4), Krzemień - Rac - Kasperlík, Partanen (2) - Heikkinen (2) - Ahopelto, Kusak - Galant - Prusak. Trener Robert KALABER.

Kary: Cracovia - 10 (2 techn.) min, Unia - 14 min.

Sport 4de10f9cad

Znowu się nie udało...

Polacy kolejny raz nie wygrali Speedway of Nations. W sobotę bezkonkurencyjni okazali się Australijczycy.

SPEEDWAY OF NATIONS

Jak nie teraz, to kiedy? - Takie opinie najczęściej pojawiały się przed toruńskim finałem turnieju SoN, który jest uznawany za drużynowe mistrzostwa świata na żużlu, choć ekipy mogą wystawić tak naprawdę dwójkę zawodników. Świętujący szóste indywidualne mistrzostwo świata Bartosz Zmarzlik oraz mający niesamowity sezon (zwycięstwo w IMP, SEC oraz druga średnia w ekstralidze) Patryk Dudek startujący w dodatku na domowym torze, na papierze wydawali się murowanymi faworytami do końcowego triumfu.



Fot. Marcin Karczewski/PressFocus

Australijczycy w radosnych nastrojach zakończyli turniej w Toruniu. Jack Holder podrzucany przez kolegów.

Miłe złego początki

Polacy zaczęli zresztą z bardzo wysokiego „c", podwójnie pokonując już w pierwszym swoim starcie Brady'ego Kurtza oraz Jacka Holdera. Tyle tylko, że dla duetu z Antypodów były to jedyne stracone punkty tego dnia, a nasi żużlowcy gubili je regularnie: szans nie dał im Fredrik Lindgren, nasz duet potrafił przedzielić Robert Lambert, nawet Adam Bednar przez jedno okrążenie postraszył „Duzersa". O tym, że coś jest nie tak, dobitnie przekonaliśmy się pod koniec części zasadniczej, gdy Polacy przegrali 3:6 z duńskim duetem Leon Madsen - Michael Jepsen Jensen. Niepokojąco bezradny był w tym biegu Zmarzlik.

Ta porażka sprawiła, że aby znaleźć się w finale, musieliśmy stanąć do barażu przeznaczonego dla ekip z drugiego i trzeciego miejsca. W nim atakujący po małej Madsen doprowadził do upadku Dudka. Sędzia po wnikliwej analizie wykluczył Duńczyka, choć gdyby podjął inną decyzję - też by się ona obroniła. - Zawodnik, który decyduje się na przeprowadzenie ataku, musi mieć świadomość, aby nie skosić rywala. Nie mogło być innej decyzji - mówił o tej sytuacji szkoleniowiec żużlowej kadry Rafał Dobrucki. Przy krytykowanej i nieco kuriozalnej punktacji: 4,3,2,0 oznaczało to awans Biało-czerwonych do finału, choć MJJ w powtórce po szerokiej objechał obu naszych reprezentantów w sposób bezdyskusyjny.

Zawiedli się ci, którzy liczyli, że nasi mistrzowie sprężą się na bieg o mistrzostwo świata. Kurtz z Holderem właściwie od startu nie dali Zmarzlikowi i Dudkowi żadnych szans. Kolejny raz musieliśmy obejść się smakiem... - Robiliśmy co mogliśmy, końcówka trochę nam uciekła, jeśli chodzi o szybkość na torze. Plan na finał był prosty: wygrać start i jechać do przodu, ale nic z tego nie wyszło. Jestem troszkę poobijany, ale jest koniec sezonu, więc do marca wszystko będzie dobrze. Z torem nie działo się nic złego, choć był używany od wtorku, zawodnicy zrobili na nim wiele kółek. Zdobyłem tyle złotych medali, teraz srebro, że indywidualnie nie mogę nie być zadowolony z tego sezonu - przyznał po zawodach zdobywca 17 punktów Patryk Dudek. - Mam mieszane odczucia, bo pewnie mogło być lepiej, ale też z drugiej strony nigdy lepszego wyniku w tych zawodach nie uzyskaliśmy. Turniej zaklęty dla Polski? Chyba można tak powiedzieć - ocenił na gorąco trener żużlowej kadry Rafał Dobrucki.

Polacy nie kochają SoN

Wynik sportowy, co naturalne, wywołał niedosyt, ale trudno go też nazwać wielką klęską. O takiej można mówić w przypadku frekwencji. Drogie ceny biletów (250 zł), w połączeniu z bardzo kiepską pogodą (przez całe zawody intensywnie padało i nigdzie indziej poza posiadającą dach toruńską Motoareną te zawody w sobotę nie miałyby szans się odbyć) oraz powszechną niechęcią polskich kibiców do formuły SoN okazały się przepisem na katastrofę. Puste krzesełka dało się znaleźć na całym stadionie, a na drugim łuku wprost kłuły w oczy. Można było odnieść wrażenie, że to mało znaczący mecz ligowy, albo wręcz przedsezonowy sparing, a nie teoretycznie najważniejsza drużynowa impreza w kalendarzu. Za rok na szczęście SoN już nie będzie. Wraca uwielbiany przez Polaków Drużynowy Puchar Świata, który zostanie rozegrany na PGE Narodowym.

- Taka impreza odbędzie się pierwszy raz w życiu i już nie mogę się jej doczekać - przyznał Dudek. - Inny rodzaj zawodów, zdecydowanie wyższa ranga i chyba zgodzimy się wszyscy, że formuła SoN nie budzi takiego zainteresowania i nie spełnia swoich założeń popularyzacji żużla w nowych krajach - zakończył trener Dobrucki, nie potwierdzając jednoznacznie, że w przyszłym roku poprowadzi kadrę.

Mariusz Rajek, Toruń

Speedway of Nations w Toruniu

1. Australia 44: Kurtz 24 (0, 4, 4, 4, 4, 4, 4, 4), J. Holder 20+5 (2, 3*, 3*, 3*, 3*, 3*, 3), Doyle ns., 2. Polska 37: Dudek 17+2 (4, 2, 3*, 2, 3*, 3, 0), Zmarzlik 20+1 (3*, 3, 4, 4, 4, 0, 2), Pi. Pawlicki ns., 3. Dania 34: Madsen 18+2 (3*, 0, 4, 4, 3*, 4), Jepsen Jensen 16 (4, 2, 2, 2, 4, 2), Michelsen ns., 4. Szwecja 27: Thorssell 6+2 (3*, 0, 0, 0, 0, 3*), Lindgren 21 (4, 4, 2, 3, 4, 4), Lahti ns., 5. Wielka Brytania 24: Lambert 16+1 (2, 3, 3*, 3, 3, 2), Bewley 6 (0, 2, 4, w, -, -), Brennan 2 (2, 0), 6. Łotwa 18: Lebiediew 14 (3, 4, 3, 2, 2, -), Kostygow 0 (-, 0, -, -, 0, 0), Kołodinski 4 (2, 0, 0, 2), 7. Czechy 14: Milik 2 (0, -, -, 2, 0, 0), Kvech 12 (2, 4, 2, d, 2, 2), Bednar 0 (d, 0).

Gorzów utrzymany

W barażu Polonia Bydgoszcz nie była w stanie pokonać Stali. Tylko Unia Leszno awansowała do ekstraligi w tym sezonie.

PGE EKSTRALIGA

Polonia od kilku lat próbuje się dostać do ekstraligi. Już w poprzednim sezonie była blisko, ale w finale play offu przegrała z ROW-em Rybnik - choć wydawała się faworytem. Teraz znów próbowała wywalczyć awans i choć przegrała w dwumeczu z Unią Leszno, to dostała kolejną szansę – władze ligi postanowiły przywrócić baraż pomiędzy przedostatnim zespołem ekstraligi i drugim jej zaplecza. Tym samym bydgoszczanie zmierzyli się ze Stalą Gorzów i nie byli spisani na straty. U siebie wygrali 47:43, więc bydgoscy kibice czekali ze zniecierpliwieniem na rewanż na wyjeździe.

Zadanie dla ekipy z 2. ekstraligi było oczywiście bardzo trudne. Stal na finiszu sezonu była w formie, korzystając z zastępstwa zawodnika za kontuzjowanego Oskara Fajfera, który nie był w najwyższej formie. W ten sposób wydobyto pełnię potencjału kadry, którą do dyspozycji ma trener Piotr Świst. Dzięki temu Stal spokojnie wygrała finał play downu z rybniczanami, a w miniony weekend zapewniła sobie utrzymanie w elicie, bezproblemowo pokonując bydgoszczan. Fantastycznie zaprezentował się junior Oskar Paluch, dużo punktów zdobyli też Anders Thomsen i Martin Vaculik. To dzięki nim miejscowi kibice mogli cieszyć się z triumfu. Jeszcze przed biegami nominowanymi oficjalnie było wiadomo, że Polonia pozostanie na zapleczu ekstraligi, a Stal kolejny sezon spędzi na najwyższym szczeblu rozgrywkowym.

Trudno doszukiwać się winnych tego, że Polonia w kolejnym sezonie z rzędu nie wypełniła założonego celu. Stal po prostu była lepsza w dwumeczu, a pech chciał, że na zapleczu znacząco lepsza była Unia Leszno i bydgoszczanie nie byli w stanie wywalczyć bezpośredniego awansu. Pozostaje im wiara w to, że w następnym sezonie się uda... **(kaj)**


Fot. PAP/Lech Muszyński

Martin Vaculik (z prawej) dobrze czuł się na torze.

BARAŻ O UTRZYMANIE/SPADEK

■ **Gezet Stal Gorzów – Abramczyk Polonia Bydgoszcz 53:37**

GORZÓW: Lebiediew 10+3 (1*, 2*, 2*, 1, 1, 3), Krok 0 (-, -, -, -, 0), O. Fajfer ZZ, Vaculik 12+1 (2, 3, 3, 1*, 3, -), Thomsen 10 (1, 1, 3, 2, 3, 0), Paluch 16+2 (3, 3, 3, 2*, 3, 2*), Jabłoński 3+1 (0, 1, 0, 0, 2*), Bednar 2 (2).

BYDGOSZCZ: Woźniak 14+1 (3, 3, 2*, 3, 0, 3), Brennan 9+1 (2, 2*, 3, 2, w, -), Huckenbeck 2 (0, 1, 0, 1, -), Buczkowski 3 (2, 0, 1, -), Łoktajew 1 (w, 1, -, 0, -), Pawełczak 4+1 (1*, w, 0, 2, 1), Andrzejewski 4+1 (2, 0, 1, 1*), Nowak ns.

■ **Turniej pożegnalny Jarosława Hampela w Lublinie**

1. Zmarzlik 12 (3, 3, 3, d, 3), 2. Prz. Pawlicki 12 (3, 2, 2, 2, 3), 3. Kubera 11 (2, 3, 3, 0, 3), 4. Woryna 11 (2, 3, 2, 3, 1), 5. Sajfutdinow 11 (3, 3, 1, 2, 2), 6. Pi. Pawlicki 9 (1, 1, 2, 3, 2), 7. Tungate 9 (2, 2, 2, 1, 2), 8. Cierniak 8 (1, 0, 1, 3, 3), 9. Zengota 7 (3, 1, 1, 1, 1), 10. Berntzon 6 (0, 0, 3, 1, 2), 11. Janowski 6 (0, 2, 3, 0, 1), 12. Lidsey 5 (1, 1, 0, 3, 0), 13. Kvech 5 (0, 2, 1, 2, 0), 14. Smektała 4 (2, 0, 0, 2, 0), 15. Mania 3 (0, 1, 0, 1, 1), 16. Szlauderbach 1 (1, 0, 0, 0, 0)

Sport 4de10f9cad



Fot. IMAGO/Pressfocus

Gotowy na „kangurzy” skok

Najlepszy polski tenisista jedną niespodziankę w Szanghaju już sprawił, czy stać go na kolejne?

Kamil Majchrzak wygrał już w Szanghaju dwa mecze, a w poniedziałek spróbuje przechytrzyć numer 7 na świecie, Alexa de Minaura.

Najlepszy aktualnie polski tenisista - 66. w rankingu ATP - pokonał w godzinę i 10 minut rozstawionego z nr 29. Amerykanina Brandona Nakashimę (32. ATP) 6:4, 6:0 w 2. rundzie turnieju ATP 1000 w Szanghaju. Kamil Majchrzak świetnie serwował, posyłając m.in. 11 asów, a przede wszystkim grał bardziej regularnie i dokładnie - w efekcie po raz pierwszy w karierze w trzecim pojedynku pokonał wyżej notowanego 24-latka z San Diego.

- Po raz pierwszy występuję w Szanghaju i cieszę się, że odniosłem tu już drugie zwycięstwo, na dodatek pokonałem Nakashimę, mocnego rywala. Muszę przyznać, że zagrałem naprawdę bardzo dobre spotkanie. Graliśmy ze sobą wcześniej dwa razy, dwukrotnie przegrywałem i to na nawierzchni ziemnej, więc spodziewałem się trudnego zadania. Chociaż wynik może na to nie wskazuje, ale faktycznie tak było – powiedział Majchrzak, cytowany przez Polski Związek Tenisowy.

Ekstremalnie trudne

Wcześniej, w 1. rundzie, Polak, który pauzował przez miesiąc po tym, jak z powodu problemów z żebrami skreczował w 3. rundzie US Open, wygrał z innym Amerykaninem, Ethanem Quinnem (72. ATP) 6:3, 6:4.

W ten sposób Polak znalazł się w gronie 32 najlepszych tenisistów chińskiego „tysięcznika”; na razie nie da mu to awansu w rankingu, może nawet spaść - broni bowiem 100 punktów za triumf rok temu o tej porze w challengerze w hiszpańskiej Villenie, na razie w Szanghaju „odrobił” z tego połowę.

W poniedziałek o godzinie 6.30 czasu w Polsce w 1/16 finału Majchrzak spotka się z siódmym tenisistą świata, Aleksem de Minaurem. Poprzednio z Australijczykiem mierzył się w 1. rundzie Australian Open 2022. Przed własną widownią lepszy okazał się 26-latek z Sydney 6:4, 6:4, 6:2. Gdyby udało się Polakowi wziąć rewanż na „Kangurze”, przebiłby swoje najwspanialsze zwycięstwo w karierze, gdy w sierpniu w Nowym Jorku pokonał 9. wówczas na świecie Rosjanina Karena Chaczanowa.

- Czeka mnie ekstremalnie trudne spotkanie. De Minaur jest jednym z najlepiej poruszających się po korcie ludzi w turze. Gra świetny tenis, na dobre zadomowił się w Top 10. Natomiast też jestem w gazie, więc mam nadzieję, że będę mu w stanie postawić bardzo trudne warunki i finalnie sięgnąć po kolejne zwycięstwo z topowym zawodnikiem – zadeklarował Majchrzak.

Sinner nie obroni

Imprezę w Szanghaju przed dwoma laty wygrał Hubert Hurkacz, odnosząc największy triumf w karierze. Teraz 28-letni wrocławianin z powodu kontuzji kolana nie gra od czerwca i zapowiedział, że wróci na korty dopiero w przyszłym roku.

Z tegorocznej edycji wycofał się lider rankingu Hiszpan Carlos Alcaraz, a w niedzielę okazało się, że tytułu nie obroni Jannik Sinner. Światowa „dwójka” skreczował przy stanie 6:7 (3-7), 7:5, 3:2 dla Holendra Tallona Griekspoora. Włoch mocno kulał, miał konsultację z fizjoterapeutą i próbował wrócić do gry, ale kontuzja okazała się zbyt poważna i potrzebował nawet asysty przy zejściu z kortu. W 3. rundzie odpadł teżnumer 4 na świecie Taylor Fritz - Amerykanina wyeliminował Francuz Giovanni Mpetshi-Perricard (37. ATP) 6:4, 7:5. Namęczył się też sporo Novak Djoković - 38-letni Serb (5.) przegrał pierwszego seta z notowanym na 150. miejscu w rankingu Niemcem Yannickiem Hanfmannem, ale ostatecznie po 2 godzinach i 45 minutach wygrał 4:6, 7:5, 6:3.

Tomasz Mucha

Zieliński idzie dalej

W 1. rundzie rywalizacji deblowej w Szanghaju Jan Zieliński i John Peers pokonali rozstawionych z nr 4 Włochów Simone Bolellego i Andreę Vavassoriego 6:3, 7:5. O awans do ćwierćfinału Polak i Australijczyk zagrają z Niemcami Jakobem Schnaitterem i Markiem Wallnerem. Duet polsko-australijski grał już ze sobą w tym roku - w Toronto dotarli do 2. rundy (1/8 finału.

Iga debiutuje

Trzy Polki wystąpią w Wuhan, gdzie w poniedziałek rozpoczyna się ostatni w tym sezonie turniej rangi WTA 1000.

Dla debiutującej w tej imprezie Igi Świątek stawka jest większa niż kolejne nowe trofeum w jej bogatej kolekcji. Może znacząco zmniejszyć stratę do liderki światowego rankingu Aryny Sabalenki. Polka po raz pierwszy wystąpi w chińskim Wuhan, natomiast Białorusinki jest aktualną mistrzynią i w sumie trzykrotną zwyciężczynią (także w latach 2018 i 2019).

Zawody w Wuhan są mniejsze od tych zakończonych w niedzielę w stolicy Chin - drabinka liczy „tylko” 56 zawodniczek; prawie trzykrotnie mniejsza jest też pula nagród, „ledwie” 3,65 mln wobec prawie 9 milionów „pekińskich”. Ale tu i tu triumfatorka zapisze 1000 punktów.

Raszynianka w stolicy Chin dotarła do 1/8 finału, wcześniej triumfowała w Seulu. - Nigdy nie byłam w Wuhan, nie mam pojęcia, jak wygląda obiekt ani korty. Fajnie będzie zobaczyć nowe miejsca. Dobrze, że turniej jest krótszy i trwa tydzień. Przygotuję się optymalnie do pierwszego meczu - mówiła wiceliderka rankingu WTA jeszcze w Pekinie.

Tenisistka z Mińska ominęła pierwszą część azjatyckiej części cyklu WTA z powodu drobnej kontuzji po triumfie w wielkoszlemowym US Open. Sabalenka, która od ponad roku jest liderką światowego rankingu, w Wuhan będzie bronić 1000 punktów za ubiegłoroczne zwycięstwo. Polka nie występowała rok temu z powodu zawieszenia za złamanie przepisów antydopingowych, może więc w chińskim turnieju tylko zyskać.

Świątek, która była pierwsza na liście WTA przez 125 tygodni, obecnie w rankingu „na żywo” traci do Sabalenki 2457 punktów. Jeśli tej drugiej w Wuhan powinie się noga, a 24-letnia raszynianka dotrze daleko, może znacząco zmniejszyć różnicę w zestawieniu i zachować szansę na pierwsze miejsce na koniec roku.

Rozstawiona z numerem 2 w Wuhan Świątek rozpocznie rywalizację od 2. rundy, podobnie jak najwyżej rozstawiona Białorusinka. Pierwszą rywalką Polki - dopiero w środę - będzie zwyciężczyni meczu Kolumbijki Camili Osorio (83. WTA) z Czeszką Marie Bouzkovą (52.). Sabalenka na otwarcie zagra ze Słowaczką Rebeccą Sramkovą (55.) lub Rosjanką Anną Kalinską (29.).

Z trójki Polek w poniedziałek na korcie zaprezentuje się tylko Magda Linette (38.), która około 8-9. rano czasu w Polsce zagra z kwalifikantką, Chorwatką Antonią Ruzić (80.). Magdalena Fręch (46.) we wtorek zmierzy się z Rosjanką Weroniką Kudiermietową (30. WTA).

W Chinach zabraknie kilku czołowych tenisistek, jak Amerykanka Madison Keys (6.), Chinka Qinwen Zheng (9.), Ukrainka Elina Switolina (13.), Hiszpanka Paula Badosa (18.), reprezentująca Australię Daria Kasatkina (20.) czy Czeszki Barbora Krejcikova (34.) i Marketa Vondrousova (35.).

(t)

Z KORTÓW

Amanda jak burza

■ Grającą z „trójką" Amanda Anisimova wygrała turniej WTA 1000 na twardych kortach w Pekinie (z pulą nagród 8,96 mln dolarów). W finale 24-letnia Amerykanka pokonała o 4 lata młodszą Czeszkę Lindę Noskovą (26. WTA) 6:0, 2:6, 6:2. To drugi tytuł tenisistki z USA w tym sezonie i drugi w imprezie tej rangi - w lutym triumfowała w Doha.

Rozgrywająca przełomowy sezon Anisimova (4. WTA) - była w finałach dwóch turniejów wielkoszlemowych z rzędu, Wimbledonu i US Open - w półfinale wyeliminowała 6:1, 6:2 rozstawioną z nr 2 rodaczkę Coco Gauff (3.), która w stolicy Chin broniła tytułu. Z kolei Noskova broniła w meczu z inną Amerykanką Jessicą Pegulą (6. WTA) dwóch meczboli, ale wygrała 6:3, 1:6, 7:6 (8-6). - To najpiękniejsze dwa tygodnie mojego życia - powiedziała 20-letnia tenisistka z Moraw, która została najmłodszą Czeszką, jaka dotarła do finału turnieju rangi WTA 1000. W najnowszym notowaniu rankingu awansuje z 27. na najwyższe w karierze 17. miejsce, co oznacza, że zostanie pierwszą rakietą swojego kraju.

Po turnieju w Pekinie Gauff, Anisimova i Madison Keys zakwalifikowały się do WTA Finals, który odbędzie się w Rijadzie 1-8 listopada. Już wcześniej prawo udziału w tej imprezie wywalczyły Aryna Sabalenka i Iga Świątek. Raszynianka przegrała w Pekinie w 1/8 finału z Amerykanką Emmą Navarro (17.) 4:6, 6:4, 0:6., a Magdalena Fręch i Magda Linette nie wygrały żadnego meczu i odpadły, odpowiednio, w 1. i 2. rundzie.

Nie było finałów

■ Maja Chwalińska i Linda Klimoviczova muszą poczekać na swoje pierwsze finały challengerów 125 WTA z pulą nagród 115 tys. dolarów. Chwalińska (135. WTA) przegrała z Czeszką Sarą Bejlek (117.) 3:6, 2:6 w półfinale turnieju tej rangi w Rende we Włoszech. 19-letnia leworęczna Czeszka ma tylko 157 cm wzrostu i 5 lat temu debiutowała na zawodowych kortach w Pradze, przegrywając z tenisistką z Dąbrowy Górniczej 0:6, 1:6. W niedzielę wygrała całą imprezę w Italii, gdzie Chwalińska pokonała trzy rywalki i wróci do Top 130 WTA.

Z kolei pochodząca z Ołomuńca Klimoviczova (188.) w półfinale w tureckim Samsun przegrała z późniejszą triumfatorką, Słowenką Kają Juvan (128.) 7:6 (11-9), 4:6, 2:6. Mimo to Linda osiągnie najwyższy ranking w karierze, w Top 170. **(t)**

Sport 4de10f9cad



Można było pozwiedzać Katowice...

Fot. Kacper Janoszka

Rekord pobity

Kenijczyk Kennedy Kipkemoi Rono nie miał sobie równych i ukończył Silesia Marathon w znakomitym czasie.

O godzinie 7.30 pod Stadionem Śląskim bieg na dystansie 50 km rozpoczęli ultramaratończycy. Tak zaczął się Silesia Marathon. Pod Kotłem Czarownic panowała magiczna atmosfera. Grała muzyka, która zagrzewała uczestników do walki. A zagrzewanie było potrzebne, bo temperatura o poranku uczestników nie rozpieszczała. Szczęśliwie nie padało, choć jeszcze w nocy z soboty na niedzielę wiele wskazywało na to, że w Chorzowie, Katowicach, Mysłowicach i Siemianowicach Śląskich (przez te miejscowości przebiegała trasa maratonu) będzie deszczowo.

Maratończycy przed startem podziękowali brawami Bohdanowi Witwickiemu, dyrektorowi imprezy od 20 lat, który w poprzednim tygodniu zapowiedział, że tegoroczna edycja Silesia Marathonu będzie jego ostatnią w roli organizatora.

Impreza jak zwykle zgromadziła tłumy. Już od wczesnych godzin rannych widać było mnóstwo pasjonatów biegania w okolicach Parku Śląskiego. Na Górny Śląsk zawitali nie tylko Polacy, ale także biegacze z innych kontynentów. Silesia Marathon to marka, którego trasa przebiegała obok ikon górnośląskiej aglomeracji. Rozpoczął się i zakończył przy Stadionie Śląskim. Zawodnicy biegli m.in. obok Spodka, Muzeum Śląskiego, lotniska Katowice-Muchowiec, osiedla Nikiszowiec oraz wieży telewizyjnej w Bytkowie. Ostatnie fragmenty trasy wytyczono w Parku Śląskim.

Równo o godzinie 8.00 wystartowali maratończycy. O 8.54 pierwszy z nich dobiegł do Nikiszowca. Był to Kennedy Kipkemoi Rono, Kenijczyk, który w ostatnich miesiącach wielokrotnie startował w Polsce. Na początku września wziął udział w półmaratonie w Pile, zajmując drugie miejsce. W Silesia Marathonie nie miał sobie równych. Już przebiegając przez osiedle robotnicze miał niemal 8 minut przewagi, choć do pokonania pozostała mu ponad połowa dystansu. 36-latek utrzymał wysokie tempo i linię mety przekroczył z czasem 2:12:30, bijąc rekord górnośląskiego maratonu. Do tej pory najlepszym wynikiem mógł pochwalić się jego rodak Laban Cheruiyot, który rok temu zakończył bieg z czasem 2:16:32.

I choć wynik Rono oczywiście robi wrażenie, to Silesia Marathon jest świętem wszystkich pasjonatów biegania, niezależnie od miejsca na mecie. Każdy biegł z uśmiechem na ustach, walcząc z samym sobą. Pomagali kibice, którzy głośno dopingowali, trzymali specjalnie przygotowane banery i zbijali piątki. Ponad 2000 maratończyków, ponad 4000 półmaratończyków i prawie 300 ultramaratończyków pokazało, czym jest prawdziwa miłość do biegania.

Kacper Janoszka



36-letni Kennedy Kipkemoi Rono czuł się fantastycznie na górnośląskiej trasie.

O godzinie 8.00 wystartowali maratończycy.



Przy wieży telewizyjnej zawodnicy rozpoczęli ostatnie kilometry trasy.

Zdjęcia: Kacper Janoszka



Kennedy Kipkemoi Rono jako pierwszy zawitał na osiedlu Nikiszowiec.

Najwierniejszy kibic na trasie Silesia Marathonu!

WYNIKI SILESIA MARATHONU

Maraton - mężczyźni: 1. Rono (Kenia) 2:12:30, 2. Gałuszka 2:33:56, 3 Fremstad (Norwegia) 2:34:27
Maraton - kobiety: 1. Tarnowska 2:42:17, 2. Kithome (Kenia) 2:43:21, 3. Pastorova (Czechy) 2:52.00
Półmaraton - mężczyźni: 1. Karita (Kenia) 1:06:05, 2. Kitur (Kenia) 1:06:19, 3. Pawełczak 1:08:34
Półmaraton - kobiety: 1. Koech (Kenia) 1:18:39, 2. Sang (Kenia) 1:18:52, 3. Larsen (Norwegia) 1:19:16
Ultramaraton (50 km) - mężczyźni: 1. Kruba 3:08:41, 2. Kozłowicz 3:09:42, 3. Piotrowski 3:12:43
Ultramaraton (50 km) - kobiety: 1. Moravcova (Czechy) 3:46:58, 2. Ćwik-Czapiewska 3:49:52, 3. Pancylejko 4:01:02

Fot. PAP/Art Service

Sport 4de10f9cad

Polak najlepszym kierowcą Europy

Mikołaj Marczyk z pilotem Szymonem Gospodarczykiem (Skoda Fabia RS Rally2) zdobyli tytuł rajdowych mistrzów Europy.

Marczyk w zakończonej w niedzielę ostatniej, ósmej rundzie rajdowych mistrzostw Europy - Rajdzie Chorwacji zajął trzecią lokatę i zapewnił sobie tytuł. Polak świetnie pojechał drugiego dnia rajdu, po pierwszym sobotnim etapie był bowiem szósty. W niedzielę warunki atmosferyczne zmieniły się diametralnie - padał deszcz, po sobocie, gdy było słonecznie i dość ciepło.

Wykorzystał to Marczyk, zaatakował, wygrał dwa z czterech odcinków specjalnych, awansował w rajdzie o trzy lokaty i zapewnił sobie pierwszy w karierze tytuł ERC. 19-letni Tymoteusz Abramowski, mistrz w kategorii ERC3, dodatkowo zdobył w tym roku prestiżowe trofeum M-Sport Fiesta Rally3 Trophy, potwierdzając ogromny potencjał.

W rajdowych ME w ubiegłych latach doskonale spisywał się Kajetan Kajetanowicz, który trzykrotnie w latach 2015-17 zdobył tytuł najlepszego kierowcy Starego Kontynentu. W 1997 roku mistrzem Europy był Krzysztof Hołowczyc z pilotem Maciejem Wisławskim, wcześniej trofeum zdobywał Sobiesław Zasada. - Jestem szczęśliwy. Nie wiem, co powiedzieć, bo emocji jest mnóstwo. Ważne jest, żeby zaufać, bo to chyba moje największe marzenie w sportowym życiu - powiedział Marczyk. - Kiedy miałem 15 lat, zaczynałem od kartingu, a potem postanowiłem zająć się rajdami. Jest trzech polskich kierowców, którzy są mistrzami Europy, to Sobiesław Zasada, Krzysztof Hołowczyc i Kajetan Kajetanowicz. Znalezienie się w tym gronie razem z nimi to coś wyjątkowego - dodał.

Czołówka Rajdu Chorwacji
1. Jon Armstrong (Irlandia/Ford) 1:50.57,4
2. Mads Oestberg (Norwegia/Citroen) strata 45,7 s
3. Mikołaj Marczyk (Polska/Skoda) 1.46,1

Końcowa klasyfikacja ERC sezonu 2025
1. Mikołaj Marczyk (Polska/Skoda Fabia RS Rally2) 154 pkt
2. Jon Armstrong (Irlandia/Ford Fiesta Rally2) 148
3. Andrea Mabellini (Włoch/Skoda Fabia RS Rally2) 131
4. Mads Oestberg (Norwegia/Citroen C3 Rally2) 104
5. Roope Karhonen (Finlandia/Toyota Yaris GR Rally2) 60
6. Isak Reiersen (Szwecja/Skoda Fabia RS Rally2) 60

Wielki dzień McLarena

George Russell z Mercedesa wygrał GP Singapuru na torze Marina Bay. Dla Brytyjczyka jest to drugie zwycięstwo w obecnym sezonie.

FORMUŁA 1

George Russell odniósł piąte w karierze, a drugie w sezonie zwycięstwo w F1. Na drugim miejscu do mety dojechał broniący tytułu Max Verstappen z Red Bulla, który w kolejnym wyścigu odrabia straty do duetu kierowców McLarena, którzy ukończyli rywalizację na 3. i 4. miejscu, czym zapewnili swojemu zespołowi dziesiąte mistrzostwo w klasyfikacji konstruktorów.


Fot. PAP/EPA

George Russell celebruje zwycięstwo ze swoim zespołem.

Brytyjska niespodzianka

Russell był najszybszy już w sobotnich kwalifikacjach. Na początku ostatniej części kwalifikacji ustanowił rekordy w każdym z trzech sektorów. W ostatnim przejeździe w czasówce zdołał poprawić swój czas, czym zapewnił sobie pierwsze w karierze pole position w Singapurze i zarazem drugie w obecnym sezonie.

Do końca walkę z Russellem stoczył Verstappen, który ostatecznie musiał uznać wyższość Brytyjczyka. Drugą linię na starcie stworzyli Oscar Piastri i Kimi Antonelli, a kolejne pozycje przypadły Lando Norrisowi i Lewisowi Hamiltonowi.

Kilka godzin po zakończeniu kwalifikacji zdyskwalifikowani zostali kierowcy Williamsa: dwunasty Alex Albon i Carlos Sainz, który był oczko niżej od Tajlandczyka. Przyczyną ich wykluczenia były stwierdzone nieprawidłowości podczas kontroli tylnych skrzydeł w ich bolidach.

Kluczowy był start

Fenomenalnie w niedzielnym wyścigu wystartował Russell, który na pierwszych metrach odjechał od Verstappena, pokonując pierwsze zakręty jako lider i stopniowo powiększał przewagę nad Holendrem.

Na pierwszych zakrętach mogliśmy obserwować zaciętą walkę między kierowcami McLarena. Norris szybko wyprzedził Antonellego i zrównał się z Piastrim, czym zyskał jedną pozycję. W trakcie rywalizacji między zespołowymi kolegami, z której zwycięsko wyszedł Norris, doszło do drobnego kontaktu bolidów, jednak po analizie przez zespół sędziowski nie stwierdzono naruszenia przepisów przez kierowców. Słaby start zaliczył Antonelli, który stracił dwie pozycje na rzecz Norrisa i Charlesa Leclerca.

Emocjonujący finał

W końcówce wyścigu Norris zbliżył się do Verstappena na niecałą sekundę, ale pomimo prób nie był w stanie wyprzedzić mistrza świata. Spora w tym zasługa dublowanych kierowców, którzy bezproblemowo przepuszczali Holendra natomiast sprawiali spore kłopoty Norrisowi.

Wyraźny spadek tempa zanotował Leclerc. Monakijczyk został wyprzedzony przez Antonellego i Hamiltona, który po zmianie opon na miękką mieszankę szybko zbliżał się do młodego Włocha, jednak z powodu przegrzania hamulców musiał oddać pozycję zespołowemu koledze, ostatecznie dojeżdżając do mety na 7. pozycji.

Na wyróżnienie zasługuje postawa Carlosa Sainza, który zaczynał ściganie z 18. pozycji, a dzięki świetnej jeździe zakończył wyścig na 10. miejscu, zdobywając dla swojego zespołu cenny punkt.

Obronili tytuł

Kierowcy McLarena, zdobywając łącznie 27 punktów, zapewnili zespołowi z Woking drugie z rzędu mistrzostwo w klasyfikacji generalnej konstruktorów na 6 wyścigów przed końcem sezonu. Dla McLarena to jubileuszowy, 10. tytuł w historii jego startów w Formule 1.

Kolejna runda F1 odbędzie się za dwa tygodnie w Teksasie, w Stanach Zjednoczonych. Będzie to weekend z sobotnim sprintem i niedzielnym wyścigiem.

Miłosz Derda

Wyścig o GP Singapuru:
1. George Russell (W. Brytania/Mercedes) 1:40:22.3671, 2. Max Verstappen (Holandia/Red Bull) strata 5,430 s., 3. Lando Norris (Wielka Brytania/McLaren) 6.066, 4. Oscar Piastri (Australia/McLaren) 8,146, 5. Kimi Antonelli (Włochy/Mercedes) 33,681, 6. Charles Leclerc (Monako/Ferrari) 45,996, 7. Lewis Hamilton (Wielka Brytania/Ferrari) 80,251, 8. Fernando Alonso (Hiszpania/Aston Martin) 80,667, 9. Oliver Bearman (W. Brytania/Haas) 93,527, 10. Carlos Sainz (Hiszpania/Williams) +1 okrążenie.

Klasyfikacje generalna kierowców: 1. Piastri 336 pkt 2. Norris 314, 3. Verstappen 273, 4. Russell 237, 5. Leclerc 173, 6. Hamilton 127, 7. Antonelli 88, 8. Alex Albon (Tajlandia/Williams) 70, 9. Isac Hadjar (Francja/Racing Bulls) 39, 10. Nico Hulkenberg (Niemcy/Kick Sauber) 37.

Klasyfikacja generalna konstruktorów: 1. McLaren 650 pkt, 2. Mercedes 325, 3. Ferrari 300, 4. Red Bull 290, 5. Williams 102, 6. Racing Bulls 72, 7. Aston Martin 66, 8. Kick Sauber 55, 9. Haas 46, 10. Alpine 20.

Zwycięska konsekwencja

Mateusz Masternak po 13 latach ponownie został mistrzem Europy w junior ciężkiej.

BOKS

Gdy Mateusz Masternak (50 zw. - 33 KO, 6 por.) w Norymberdze w 2012 roku wygrał jednogłośnie na punkty z Finem Juho Haapoją i został mistrzem Europy w junior ciężkiej, podkreślał, że jego marzeniem jest zdobyć pas mistrza świata. Dwukrotnie miał na to szansę, ale za pierwszym razem (w 2018 roku) przegrał w ćwierćfinale turnieju World Boxing Super Series z Kubańczykiem Yunierem Dorticosem. 10 grudnia 2023 roku zmierzył się z broniącym pasa WBO Anglikiem Chrisem Billamem-Smithem i po ośmiu rundach wygrywał u dwóch sędziów punktowych, a u jednego był remis. Doznał jednak kontuzji żeber i nie wyszedł do 9. rundy, poddając walkę. Teraz „Master" liczy na trzecią szansę.

W sobotę podczas gali „Nosalowy Dwór KnockOut Boxing Night 41" w Zakopanem pokonał przez nokaut w 7. rundzie Belga Joela Tambwe Djeko (19 zw. - 9 KO, 4 por., 1 rem.) i ponownie zdobył tytuł mistrza Europy. To nie była porywająca walka. Masternak walczył ostrożnie z mierzącym 198 cm rywalem (wyższym o 12 cm od niego) i konsekwentnie go zamęczał pojedynczymi ciosami. Ostrych wymian było niewiele, bo też i Belg nie kwapił się do ryzykownych ataków. Koniec nastąpił w siódmej rundzie - Polak w narożniku zaczął od lewego prostego, potem mocno uderzył dwoma prawymi sierpowymi w skroń i Djeko poleciał na deski, z których już się nie podniósł.

- Djeko jest wysoki i ma duży zasięg rąk, ale słabe nogi. Taktyka była więc taka: atak, cofnięcie. To się sprawdziło. To drugie mistrzostwo Europy przyniosło mi jeszcze więcej radości niż zdobyte pierwszy raz. Ale cel się nie zmienił, chcę zostać mistrzem świata - powiedział po walce Mateusz Masternak.

We wcześniejszych walkach Adam Balski (bridger, 21 zw. - 12 KO, 3 por.) wygrał na punkty z Arturem Kubiakiem (2 zw. - 1 KO, 6 por.), podobnie Kubańczyk Ihosvany Garcia (junior średnia, 15 zw. - 10 KO) z Ukraińcem Andrijem Welikowskim (21 zw. - 14 KO, 4 por., 2 rem.). Kamil Szeremeta (średnia, 26 zw. - 9 KO, 3 por., 2 rem.) przez TKO w 4. rundzie pokonał Słowaka Borisa Nedbala (6 zw. - 6 KO, 4 por.), Michał Soczyński (junior ciężka, 11 zw. - 8 KO) znokautował w 2. r. Nigeryjczyka Tony Salama (19 zw. - 14 KO, 6-0 por.), a debiutujący Ukrainiec Wiktor Budziński (junior ciężka, 1 zw. - 1 KO) zastopował w 2. r. Słowaka Michala Diena (1 zw. - 1 KO, 6 por.).

(awa)

7
POLAKÓW
było zawodowymi mistrzami Europy: Przemysław Saleta (waga ciężka), Rafał Jackiewicz (półśrednia), Albert Sosnowski (ciężka), Grzegorz Proksa (średnia), Piotr Wilczewski (średnia), Kamil Szeremeta (średnia), Mateusz Masternak (junior ciężka).

Sport 4de10f9cad

Tego tytułu mu brakowało

Mistrz świata Tadej Pogacar sięgnął we Francji po mistrzostwo Europy. Zrobił to – jak zwykle – w wielkim stylu!

Znany ze spektakularnych samotnych rajdów Słoweniec tym razem zaatakował 75 km przed metą. Chciał odjechać później, ale nie mógł już liczyć na pomoc kolegów z reprezentacji, a mocna ekipa Belgii na podjeździe wywierała coraz większą presję. Jej lider, wicemistrz świata Remco Evenepoel, który tym razem nie miał problemów z rowerem, jak to miało miejsce tydzień temu w Rwandzie, nie był w stanie, choć próbował, utrzymać się przy Pogacarze. – Kiedy oderwałem się od niego, starałem się tak regulować tempo, żeby utrzymywać minutową przewagę. Wyścig był trudny, tego się spodziewałem, ale nadal jestem w bardzo dobrej formie i to pokazałem – podkreślił zwycięzca, dla którego to pierwsza wygrana w mistrzostwach Europy.

Dwukrotny mistrz świata i czterokrotny zwycięzca Tour de France wcześniej tylko raz wziął udział w tej imprezie (piąte miejsce cztery lata temu), bo do tej pory jej profile były skrojone pod sprinterów i właśnie oni triumfowali. Tym razem organizatorzy przygotowali wymagającą trasę z wieloma wspinaczkami, co skusiło do startu także wielkiego rywala Słoweńca z Wielkiej Pętli, Jonasa Vingegaarda. Duńczyk, podobnie jak dwóch reprezentantów Polski, Danny van der Tuuk (Holender, który drugi sezon jeździ w naszych barwach) i Jakub Kaczmarek, nie ukończył jednak rywalizacji. Warto wspomnieć, że do mety dojechało tylko 17 zawodników spośród 97, którzy wystartowali.

Za plecami Słoweńca toczyła się bardzo ciekawa walka o dwa pozostałe medale. Evenepoel, który w środę został mistrzem Europy w jeździe indywidualnej na czas, przez wiele kilometrów usiłował zmniejszyć dystans do prowadzącego. Początkowo robił to w towarzystwie trzech innych kolarzy, ale widząc, że nie może na nich liczyć, udanie zaatakował i potem gonił już samotnie. Ostatecznie do zwycięzcy zabrakło mu pół minuty. Jako trzeci, ku ogromnej uciesze gospodarzy, dotarł najmłodszy w stawce, ledwie 19-letni Paul Seixas. Na ostatnich podjazdach Francuz atakował tak zaciekle, że w końcu zostawił z tyłu inną z rewelacji niedzielnego wyścigu, Włocha Christiana Scaroniego. **(g)**

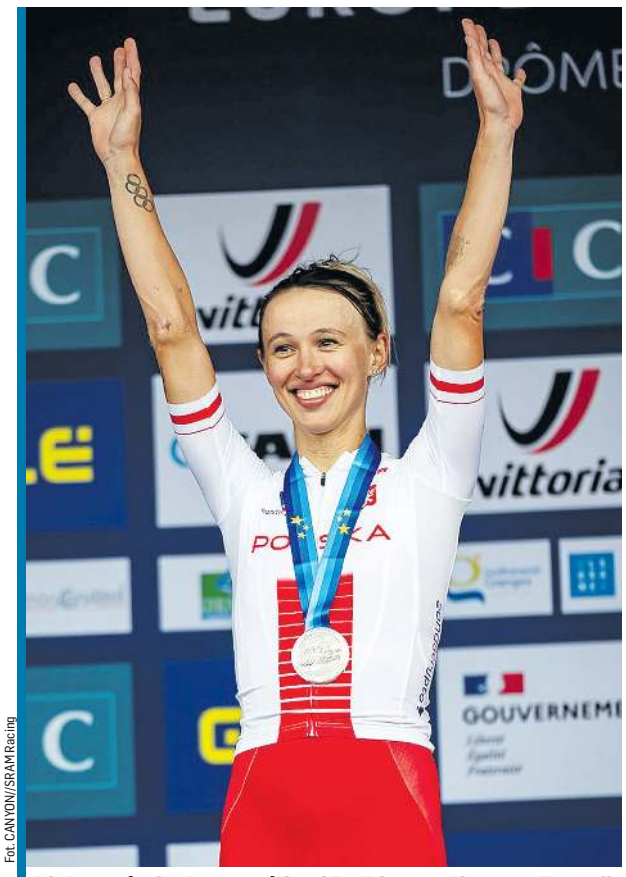
Elita mężczyzn (202,5 km): 1. Tadej Pogacar (Słowenia) 4:59.29, 2. Remco Evenepoel (Belgia) strata 31, 3. Paul Seixas (Francja) 3.41, 4. Cristian Scaroni (Włochy) 4.04, 5. Toms Skujins (Łotwa) 4.16, 6. Juan Ayuso (Hiszpania) 4.21. Danny van der Tuuk i Jakub Kaczmarek nie ukończyli.

Srebrna, ale trochę na siebie zła

Katarzyna Niewiadoma została we Francji wicemistrzynią Europy w wyścigu ze startu wspólnego. To jej trzeci medal w historii tej imprezy. W kolekcji wciąż jednak nie ma złota...

Gdzie znaleźć ten idealny moment pomiędzy inteligentną jazdą z oszczędzaniem sił na końcówkę a jazdą agresywną, bez kalkulacji, ale z czystym instynktem? Może odpowiedzią na to pytanie nie jest myślenie, tylko działanie? – zastanawiała się po rozczarowujących mistrzostwach świata mistrzyni Polski. Wtedy znana ze spontaniczności i ataków, które często nie przynoszą jednak efektów, Niewiadoma dostosowała się do taktyki obranej przez selekcjonerkę naszej reprezentacji Małgorzatę Jasińską i poniekąd przez to przegrała wyścig. Zresztą nie tylko ona, ale także inne zdecydowane faworytki, które nie tyle przegapiły, co zlekceważyły medalowy – jak się później okazało – odjazd i, zamiast go gonić, jedynie patrzyły się na siebie.

Wyciągnęły jednak wnioski i tydzień później na czempionacie Starego Kontynentu o bierności nie było już mowy. Gdy tylko skończyła się droga wzdłuż Rodanu i za miastem Valence w departamencie Drome zaczęły się podjazdy, niezwykle mocne tempo zaczęły dyktować Holenderki. Ta najsilniejsza nacja w kobiecym peletonie tym razem pokazała jedność, co nie zawsze się zdarza, i na najtrudniejszej wspinaczce dnia, Saint Romain de Lerps (618 m n.p.m., 7 km o średnim nachyleniu 7,2 proc.), zawodniczki wyznaczone do pracy znacząco ograniczyły czołową grupę, przygotowując atak liderki, Demi Vollering. Przyspieszenie holenderskiej mistrzyni, które nastąpiło około 40 km przed metą, wytrzymały tylko Elisa Longo Borghini, Niewiadoma i kolejna Holenderka, Anna van der Breggen. Jednak jedynie Włoszka za wszelką cenę starała się utrzymać koło Vollering, za co słono zapłaciła, bardzo potem słabnąc. Do mety dotarła blisko pięć minut po zwyciężczyni...



Fot. CANYON//SRAM Racing

Piękny uśmiech szczęśliwej Polki na podium we Francji.

Polka na atak swojej wielkiej rywalki, z którą przed rokiem stoczyła pamiętną, zwycięską walkę na Tour de France, nie zareagowała, dalej wspinając się w swoim tempie. I o to miała później do siebie pretensje. – Podczas tego podjazdu mentalnie straciłam mistrzostwo Europy. Jestem na siebie trochę zła, że nie mogłam wtedy ustać na pedałach. Przez to musiałam potem ją gonić – relacjonowała Niewiadoma, która przez resztę dystansu ciągnęła za sobą utrudniającą pogoń van der Breggen. – Gdyby to nie były mistrzostwa kraju, to byśmy współpracowały. Ale jeśli jesteś w holenderskiej „kanapce", to znasz wynik – obrazowo tłumaczyła.

Wkrótce stało się jasne, że samotnie prowadząca Vollering zdobędzie złoto, a o srebro powalczą Niewiadoma i van der Breggen. Ta ostatnia, choć znacznie mniej zmęczona i szybsza od Polki, na końcówce w Guilherand-Granges jednak całkiem odpuściła. – Uznałam, że skoro tyle czasu jechałam na kole Kasi i nie dawałam zmian, to na finiszu nie ukradnę jej tego medalu – przyznała jedna z najbardziej utytułowanych zawodniczek w historii, która do kolarstwa wróciła po trzyletniej przerwie. – To miło, że Anna przyznała mi srebro. Jest wspaniałą mistrzynią – chwaliła 35-latkę Polka.

Dla Niewiadomej to trzeci medal mistrzostw Europy. Co ciekawe, dwa poprzednie także zdobyła we Francji – w 2016 w Plumelec przegrała tylko z... van der Breggen, a cztery lata temu w Plouay zdobyła brąz. Kolejną okazję do zdobycia brakującego złota będzie miała za rok w październiku w Lublanie.

Z naszych pozostałych siedmiu reprezentantek, które wspierały polską liderkę, do mety dotarła jeszcze tylko Dominika Włodarczyk. – Niestety, pojechałam najgorszy wyścig w tym roku – przyznała ze smutkiem rewelacja tegorocznego Tour de France.

Grzegorz Kaczmarzyk

Elita kobiet (116,1 km): 1. Demi Vollering (Holandia) 2:57.53, 2. Katarzyna Niewiadoma strata 1.18, 3. Anna van der Breggen (Holandia) 1.24, 4. Elise Chabbey (Szwajcaria) 2.31, 5. Franziska Koch (Niemcy), 6. Juliette Labous (Francja) ten sam czas ... 31. Dominika Włodarczyk 9.12. Marta Lach, Karolina Perekitko, Nikol Płosaj, Kaja Rysz, Agnieszka Skalniak-Sójka i Natalia Krześlak nie ukończyły.

Z KOLARSKICH TRAS

„KWIATO" NA PODIUM W CHORWACJI

■ Michał Kwiatkowski (INEOS Grenadiers) zajął trzeciąpozycję w CRO Race. Były mistrz świata na takiej lokacie ukończył czwarty, najtrudniejszy odcinek imprezy i miejsce na podium dowiózł do Zagrzebia, gdzie wczoraj zakończyła się rywalizacja. Z bardzo dobrej strony na chorwackich drogach pokazał się również Piotr Pękala (ATT Investments), który był ósmy. Triumfował z dużą przewagą Amerykanin Brandon McNulty (UAE Team Emirates-XRG). Warto także wspomnieć o niezwykłym wyczynie młodego francuskiego sprintera Paula Magniera (Soudal Quick-Step), który wygrał aż cztery z sześciu etapów.

OSTATNIE WYŚCIGI „ZGREDA"

■ W weekend ścigał się także, tyle że we Włoszech, Rafał Majka – inny kolarz, który ze względu na zobowiązania wobec pracodawcy nie reprezentował naszego kraju na mistrzostwach Europy. W sobotę mistrz Polski pomógł odnieść zwycięstwo w Giro dell'Emilia swojemu koledze z UAE Team Emirates-XRG, Meksykaninowi Isaacowi del Toro, a dzień później również przy jego wsparciu Coppa Agostoni wygrał zawodnik emirackiej ekipy, Brytyjczyk Adam Yates. Przed 36-letnim Polakiem dwa ostatnie wyścigi w karierze, oba też w tak bliskiej mu Italii, gdzie uczył się kolarstwa w wieku juniora i orlika – we wtorek Tre Valli Varesine i w sobotę Il Lombardia. **(g)**

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PONIEDZIAŁEK 6 PAŹDZIERNIKA

TVP 1

20.10 Magazyn sportowy

TVP 3

17.40, 19.00, 21.52 Przegląd wydarzeń regionalnych

POLSAT

19.30 Wiadomości sportowe

TVN

19.35 Wiadomości sportowe

TVP SPORT

21.35 Pn: Gol, magazyn piłkarski (na żywo)

POLSAT SPORT 1

6.30, 10.00 Tenis: Turniej ATP w Szanghaju (na żywo)

POLSAT SPORT 2

20.20 Piłka ręczna: Orlen Superliga, Handball Stal Mielec – Corotop Gwardia Opole (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1

6.30 Tenis: Turniej ATP w Szanghaju (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2

6.30 Tenis: Turniej ATP w Szanghaju (na żywo)

CANAL+ SPORT

19.30 Pn: Jej Wysokość Premier League, magazyn piłkarski (na żywo)

CANAL + SPORT 2

7.00, 13.30 Tenis: Turniej WTA w Wuhan (na żywo)

CANAL+ SPORT 3

21.00 Pn: Ekstraklasa po godzinach, magazyn piłkarski (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport
Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania Paweł CZADO
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba
Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec

Sport 4de10f9cad



Tommy Fleetwood i Tyrrell Hatton też dotarli do Szkocji.

Fot. Facebook Alfred Dunhill Links Championship

Bob MacIntyre ustanowił ostateczny wynik nowojorskiego Ryder Cup, w ostatnim meczu remisując z Samem Burnsem.

Fot. Kasia Nieciak

Z Nowego Jorku do Szkocji

Ryder Cup skończył się w zeszłą niedzielę, a już od czwartku do gry przystąpiło kilku bohaterów z Nowego Jorku. Współprowadzi Szkot Robert MacIntyre. Ga tam też Adrian Meronk.

Jeszcze kilka dni temu przeżywaliśmy absolutnie nieprawdopodobny pod wieloma względami Ryder Cup. Co chwilę na światło dzienne wychodzą nowe fakty, chociażby takie, że drużyna europejska rozważała nawet opcję przerwania gry, gdyby skandaliczne zachowanie kibiców amerykańskich miały mieć ciąg dalszy. Na szczęście w ostatniej chwili organizatorzy dostrzegli powagę sytuacji i wprowadzili nowe zastępy ochrony i policji. Jakoś udało się uniknąć awantur. Gorszące sceny na Bethpage to zupełnie bezprecedensowa sytuacja w historii Ryder Cup i golfa. Owszem, amerykańska publiczność nigdy nie składała się z aniołków, ale tym razem puściły wszelkie hamulce, a organizatorzy czasami wręcz podsycali te dzikie nastroje. Koniec końców Europa zwyciężyła 15:13, mimo szalonego pościgu Amerykanów w niedzielę.

Szkocki bohater

Ostateczny wynik Pucharu Rydera ustanowił właśnie Robert MacIntyre, dorzucając pół punktu po remisie z Samem Burnsem. „Bobby", którego sam Rory McIlroy nazywa pieszczotliwie „SnackIntyre" wprost z Nowego Jorku udał się do swojej ukochanej Szkocji, na Alfred Dunhill Links Championship. Turniej przez trzy pierwsze rundy rozgrywany jest jednocześnie na trzech rasowych polach: kolebce golfa - Old Course St Andrews, Carnoustie Golf Links i Kingsbarns Golf Links, w niedzielę przenosząc się już tylko na Old Course. W Szkocji tradycyjnie toczą się w zasadzie dwa równoległe turnieje – w jednym rywalizują zawodowcy, a w drugim dwuosobowe zespoły, złożone z zawodowca i amatora. Wśród gwiazd, które uczestniczą w pro-amie znaleźli się m.in. Michael Douglas, Andy Murray, a swój dziesiąty występ zalicza Bill Murray. Spośród zwycięskiej drużyny europejskiej z Bethpage, oprócz Boba grają jeszcze: Matt Fitzpatrick, Tyrrell Hatton - ten, który zdobył zwycięskie pół punktu dla Europy i Tommy Fleetwood, zdobywca największej liczby punktów w całych tegorocznych rozgrywkach.

W Szkocji nie ma miękkiej gry

Bob po dwóch rundach uzyskał wynik -12, taki sam jak Południowoafrykańczyk Richard Sterne. Z powodu typowo szkockiej pogody druga runda przerwana została o godzinie 16.14 lokalnego czasu i kończona ma być w sobotę rano. MacIntyre popisał się niebywałą grą w piątek, kończąc dzień z fenomenalnym rezultatem 66, grając przecież w najgorszych warunkach tego dnia. W momentami huraganowym wietrze i ulewnym deszczu trafił wręcz niewiarygodne siedem birdie i zaledwie jednego bogeya, doganiając Sterne'a, który grał wcześniej w dużo łagodniejszych okolicznościach przyrody.

- To była niemal idealna runda golfa, zwłaszcza gdy pogoda się poprawiła, po prostu cudowna runda – powiedział dziewiąty aktualnie zawodnik rankingu światowego. - Jest trudno gdy wieje. Trudno dobrze uderzyć piłkę przy takim wietrze. Musiałem więc walczyć z wiatrem na niektórych dołkach i nie czułem się komfortowo. Ale wykonałem kilka pięknych uderzeń. Tak, solidnie puttowałem w tym wietrze - dodał.

Trafiając z pogodą

Sterne, sześciokrotny zwycięzca na DP World Tour też był zadowolony. - Miałem dobry dzień. Myślę, że trafiłem na dobry czas gry, więc to pomogło. Po tylu latach gry tutaj, czasami trafia się dobre ustawienie, czasami złe, a dziś trafiłem dobrze. Jestem z tego całkiem zadowolony. Gram dobrze i widać to po punktacji. Pogoda była całkiem dobra przez pierwsze dziewięć, dziesięć dołków, a potem zaczęło się robić coraz trudniej. Wiatr się wzmaga, a deszcz oczywiście nie stwarza idealnych warunków. Ale to Szkocja i tego się spodziewamy".



Andy Murray bardzo poważnie myśli o golfie.

Fot. Facebook Alfred Dunhill Links Championship

Po zawieszeniu gry tuż za dwójką liderów plasował się mistrz The Open z 2010 roku, właśnie z Old Course – Louis Oosthuizen, podobnie jak Meronk i Hatton obecnie zawodnik LIV Golf. Zaraz za nim kotłowała się 7-osobowa grupa z wynikiem -10. „Fitzy"(-8) jest piętnasty, a Hatton i Fleetwood (-7) okupują miejsce 23. Angel Ayora, triumfator ubiegłorocznego turnieju Rosa Challenge Tour traci do nich kolejne uderzenie.

Tutaj wszystko się zaczęło

Adrian Meronk rozpoczął piątek całkiem dobrze, grając na swoich pierwszych czternastu dołkach arcytrudnego pola Carnoustie poręczne trzy uderzenia poniżej normy. Później na siedemnastce czterokrotny triumfator na DP World Tour zagrał... dziewięć uderzeń, a na osiemnastce sześć i po rundach 71-76 spadł na bardzo, bardzo odległą pozycję, daleko pod prognozowaną linią cuta, który w tym turnieju zaplanowany jest dopiero po trzech rundach. Polak ma wyjątkowe wspomnienia związane z tym turniejem, występując tam po raz pierwszy w 2016 roku. Debiutując wtedy w roli profesjonalisty dostał od organizatorów dziką kartę, zaraz po drużynowych mistrzostwach świata w Meksyku. W pełni wykorzystał wtedy swoją szansę, plasując się na drugim miejscu w rywalizacji drużynowej w parze z Johanem Eliaschem.

W sobotę dokończenie rundy drugiej i runda trzecia. Finał w niedzielę.

Kasia Nieciak

Sport 4de10f9cad